

**Jaświły w XX wieku – mieszkańcy na tle historii**

## O Autorze

Nazywam się Jan Kupiński. Urodziłem się w Jaświłach 10.10.1948 roku w rodzinie Józefa i Salomei Kupińskich (Kaźmierysinych). Ukończyłem szkołę podstawową w Jaświłach, liceum ogólnokształcące w Goniądzu i Uniwersytet Łódzki (na kierunku ekonomika przemysłu). Pracę podjąłem w Zespole Szkół Ekonomicznych w Bielsku Podlaskim w 1971 r. Jako nauczyciel, wicedyrektor, dyrektor, znowu nauczyciel i znowu dyrektor przepracowałem w jednej firmie 30 lat. Kilkanaście osób z Jaświł i okolic miało okazję spotkać mnie na swojej ścieżce edukacyjnej i mam nadzieję, że wspominają ten czas z sympatią. Mam wspaniałą żonę, dwoje dzieci, troje wnuków. Wakacje i święta spędzaliśmy przez wiele lat w domu rodzinnym i brałem czynny udział w życiu wsi (a w młodszych latach w życiu gminy).

Z Jaświłami jestem związany „od zawsze”. Działalem lub organizowałem działalność w wielu organizacjach: LZS, ZMW, ZHP, OSP. Nie do wiary może, ale kiedy byłem młody, byłem sprawnym człowiekiem. W 1966 r byłem wicemistrzem województwa białostockiego w zapasach w stylu wolnym (w wadze piórkowej!). W barwach LZS Jaświły grałem w „C”- klasie tenisa stołowego. Dodam do tego IV licencję kolarską. Moim pomysłem było zorganizowanie na zabawie sylwestrowej w 1965 roku organizowanej przez OSP numerowanych stolików. Przyjęło się i zrobiło furorę w okolicy. Ale nie zawsze było tak grzecznie i kulturalnie. Potrafiliśmy z kolegami zagrozić drutem drogę autobusowi i spowiadaliśmy się potem z tego przed księdzem i dyrektorką szkoły.

Niech po raz pierwszy w życiu będę zrozumieli – nikt nie zna historii Jaświł lepiej niż ja.

## Od Autora

Motto:

„Panta rhei” - Heraklit

Motto zasięgnięte z Heraklita mówi o przemijalności i ciągłej zmienności świata. Te same zmiany zachodzą też w naszej małej ojczyźnie. Pisząc pracę o naszej wsi nie zawsze za nimi nadażalem. Mogły więc powstać pewne niejasności, za które przepraszam. Pracę pisałem w latach 2005-2007. Na portalu internetowym gminy Jaświły ma się ona ukazać w 2019 roku (to jest stulecie odzyskania niepodległości przez Jaświły). Tak więc od momentu powstania opracowania do chwili jego publikacji zdążyło zajść sporo zmian, które w sposób naturalny nie mogły być w nim uwzględnione.

Praca ta ukaze się staraniem Wójta Jaświł, któremu serdecznie dziękuję. Szczególnie serdecznie dziękuję zastępcy Wójta panu Markowi Jaroszowi za serce włożone w wydanie mojej quasi-monografii.

W latach 2008 i 2011 ukazały się dwie części monografii: „Jaświły. Dzieje obszaru Gminy do końca XVIII w.” J. Maroszka i „Jaświły. Z dziejów obszaru Gminy w XIX i XX w.” A. Studniarka i P. Borowika. W tej drugiej we wstępie (tytuł brzmi: Zamiast wstępu) dr Grzegorz Ryżewski z Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków pisze: „Charakterystyczne jest to, że autorzy nie uwypuklają w jakiś szczególny sposób siedziby gminy (wsi Jaświły)”. Jest to według niego plus monografii i słusznie, bo monografia powstała z inicjatywy Wójta Jana Joki i całą gminę powinna traktować jednakowo. Autorzy obu części monografii to zawodowi historycy, którzy sięgnęli do archiwów państwowych i kościelnych. Przedstawili suche fakty, bo taki był cel ich pracy. Poza tym musieli trzymać się pewnych kanonów obowiązujących przy pisaniu monografii.

Moja quasi-monografia powstała z potrzeby serca mego, rodziny i mieszkańców wsi - żeby pamięć nie zginęła. Jestem rodowitym Jaświłowcem (tak w naszej gwarze nazywa się mieszkańców Jaświł- nie Jaświłowianinem, co jest pewnie poprawniejsze). W pracy używałem często form gwarowych. Kilkakrotnie wykorzystałem badania moich poprzedników, co skrzętnie odnotowałem w przypisach. Materiały do pracy i wiedzę o Jaświłach gromadziłem przez ponad pół wieku u źródła tzn. z rozmów z mieszkańcami oraz notatek własnych, Wacława Lewocza, Stanisława Giry, Józefa Klima, dokumentów dostępnych w Jaświłach, materiałów Melanii Burzyńskiej i innych. Niektórzy moi rozmówcy nie żyją od ponad 50-ciu lat, ale to właśnie wiedza uzyskana od nich pozwoliła mi spojrzeć w miarę obiektywnie na Jaświły początku XX w. Wszystkie moje „źródła wiedzy” znałem lub znam osobiście. Dowodem na to, że czas najwyższy utrwalić na papierze wiedzę o XX-wiecznych Jaświłach jest fakt, że w trakcie pisania pracy (około 1,5 roku) jeden z moich interlokutorów zmarł, a dwóch innych zachorowało na demencję. „Źródła wysychają” bezpowrotnie.

Zawieram pewne umowy co do określeń później używanych:

1. Początek wsi – od strony Romejk (zresztą tak przebiega numeracja)
2. Prawa strona – ta, gdzie ośrodek zdrowia
3. Lewa strona – ta, gdzie gmina
4. Opisując przemiany używałem skrótu t.g.d. (tam gdzie dzisiaj)
5. Droga „bruczkowa” - droga od początku wsi w stronę Bagna (droga moniecka – wiadomo).
6. W przypadkach nazwisk we wsi wielokrotnie się powtarzających (Andrelczyk, Bierć, Kawałko, Kupiński) używałem obok lub zamiast, przezwisk. Są one używane na co dzień i powszechnie uznawane. Są przeważnie odimienne lub pochodzące od charakterystycznych powiedzonek np. jak ktoś szedł do Stacha „co prawdziwego”, to szedł do Stanisława Andrelczyka. Przezwicka są konieczne. W pewnym okresie było w Jaświłach 6 Kupińskich Antonich, z tego 3 synów Antoniego. Jak ich odróżnić? Przezwicka (przydomki) rodzą się i umierają. Np. po komasacji na kolonię na Bielawki wyprowadził się Daniel (Śpekow) Kawałko. Dziś w tym miejscu mieszka jego syn z dziećmi i wnukami i wszystko już Danielowe, Śpeki zostali w wiosce. Czasem użyję imienia w formie typowej dla danej konkretnej osoby np. imię Waclaw było używane w formach: Waclaw, Wacio, Wacek, Wac i Waca. Samo imię, bez nazwiska, wskazywało o kogo chodzi.
7. Używałem niegramatycznej końcówki przezwick np. Stach Antokuciov, bo jak by to brzmiało Antokuciów.

Wiadomości niezbędne do przedstawienia tematu uzyskałem od mieszkańców Jaświł. Uprościłem sprawę formalną nie robiąc odsyłaczy do każdej ich wypowiedzi. Odsyłacze są tylko do źródeł zewnętrznych.

Oto lista osób, od których uzyskałem informacje przy pisaniu pracy:

- **nieżyjący:** Antoni Kowalczyk (1888-1970), Antoni Kowalczyk (1921-1998) syn Antoniego, Józef Kupiński (1888-1964) mój dziadek, Józef Kupiński (1905-1984) mój ojciec, Salomea Kupińska (1913-2000) moja matka, Antoni Bierć (1908-2002), Jan Bierć (1920-2007), Stanisław Andrelczyk (1908-1989), Antoni Nieścier (1906-1991), Antoni Kupiński (1908-1988), Antoni Popławski (1906-1986), Stanisław Wołyń (1932-2007), Antoni Kupiński s. Antoniego (1947-2013) zmarł w czasie pisania pracy,
- **żyjący<sup>1</sup>:** Józef Rudziewicz (1919) mieszka w Ełku, Edward Zawadzki (1923-), Feliks Chodak (1928-), Waclaw Lewocz (1932-) udostępnił masę maszynopisów i notatek odręcznych, Tadeusz Pawełko (1937-) Stanisław Giro (1938) wiedza o GS, Józef Klim (1941) o początkach mechanizacji.

---

<sup>1</sup>W czasie pisania pracy

Nieżyjących wspominam z szacunkiem!

Żyjącym serdecznie dziękuję!

Źródłem wiedzy o przeszłości Jaświł była też sfabularyzowana „Szara przędza” Melanii Burzyńskiej, naszej rodaczki.

Na koniec apel do współczesnych: notujcie wszystkie zdarzenia. Następny wiek przekażcie pokoleniom bez dwuletnich poszukiwań, jak to mnie spotkało.

Opracowanie zawiera kilka aneksów traktujących o wiedzy pośrednio dotyczącej Jaświł, ale trudno dostępnej. Moim marzeniem jest, aby liczba aneksów powiększała się dzięki aktywności czytelników. Pracę uważam za otwartą i mam nadzieję, że ktoś kto zechce opisać wiek XXI będzie miał łatwiej – będzie miał Wasze notatki.

## SPIS TREŚCI

### ROZDZIAŁ I

#### JAŚWIŁY NA TLE WYDARZEŃ POLITYCZNYCH

1. Początki XX wieku. Wojna światowa i bolszewicka
2. Wielki pożar w 1921 r.
3. Komasacja gruntów w 1934 r.
  - 3.1. Struktura gruntów przed komasacją
  - 3.2. Przebieg komasacji
  - 3.3. Skąd wzięły się kolonie?
  - 3.4. Dalki
4. II wojna światowa
  - 4.1. Wybuch wojny i kampania wrześniowa
  - 4.2. „Za I Sowietą” (IX .1939-VI. 1941)
  - 4.3. „Za Niemca” (VI. 1941- 10. VIII. 1944)
5. W Polsce niepodległej (choć nie do końca suwerennej)
  - 5.1. „Za II Sowietą” czyli „za swobody” (1945-1946)
  - 5.2. „Za Stalina” (1947-1955)
  - 5.3. „Za komuny” (1956-1989)
  - 5.4. Przełom 1989 r.. Powrót do demokracji

### ROZDZIAŁ II

#### ŻYCIE SPOŁECZNE WSI. NOŚNIKI POSTĘPU.

1. Mieszkańcy
2. Organizacje społeczne ludności
  - 2.1. Gmina
  - 2.2. Szkoła
  - 2.3. Parafia
  - 2.4. Ochotnicza Straż Pożarna
  - 2.5. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” i Bank Spółdzielczy
  - 2.6. Organizacje rolnicze i kobiece
  - 2.7. Organizacje młodzieżowe
3. Zakończenie

#### Aneksy:

- Nr 1. AK w Jaświłach
- Nr 2. Niektóre wyroki na AK-owców
- Nr 3. Kalendarium wydarzeń w XX w.
- Nr 4. O gwarze jaświłowskiej słów kilka
- Nr 5. Zabudowa Jaświł w 1950 r. i 2000 r.
- Nr 6. Nieco o wojnie bolszewickiej 1919-1920 r.

## ROZDZIAŁ I

### JAŚWIŁY NA TLE WYDARZEŃ POLITYCZNYCH

#### 1. Początki XX w. Wojna światowa i bolszewicka.

Minął burzliwy wiek XX, wiek walk i zrywów niepodległościowych, powstań. Ostatnie powstanie - styczniowe (1863 r.) otarło się nieco o rejony Jaświł. Drobne potyczki toczyły się w rejonie Mikicina, Dzieciołowa, Jadeszek. Na pewno brało w nim udział kilku mieszkańców Jaświł. Np. przezwisko Mociuk (jeden z Andreńczyków) miało wywodzić się stąd, że ich przodek powstaniec był tak mocny (mocarz-mociuk), że wieszał w olszynie pod Jaświłkami kozaków. Polska nie istniała od ponad 100 lat.

Jaświły w wiek XX wchodziły jako wieś Cesarstwa rosyjskiego (Priwislinskij Kraj), guberni grodzieńskiej, powiatu białostockiego. Od lat były wsią gminną. Ówczesna gmina była większa od dzisiejszej. Oprócz terytorium dzisiejszego w skład gminy wchodziły: Jatwież Duża i Mała, Karpowicze, Wroceń, Krzecze, Smogorówka Dolistowska i Goniądzka, Białosuknie i Krzeczkowo.

Budynek Urzędu Gminy znajdował się po prawej stronie ulicy t.g.d. Dom Kultury. Zbudowany był pod koniec XIX w. Dotrwał do lat 80-tych wieku XX. Był to budynek drewniany, oszalowany, parterowy, kryty czerwoną, ceramiczną, falistą dachówką. Miał wymiary 30x12 m. W jednej ćwiartce budynku od podwórka było mieszkanie. W części administracyjnej, po prawej stronie od wejścia, znajdowały się 4 pokoje biurowe. Po lewej świetlica (z małą sceną), która służyła za salę zebrań wiejskich, widowiskową, zabaw, zgromadzeń. Obok świetlicy była biblioteka (wątpię, czy biblioteka była „za cara”). W budynku postawionym „za cara” Urząd Gminy mieścił się również „za sanacji”, „za I Sowietami” („za Niemcami” gminy nie było) oraz przez 20 lat PRL. W 1964 r. Urząd Gminy (wtedy Gromadzkiej Rady Narodowej) przeniesiono do budynku dzisiejszego (wtedy istniała tylko ta część od ulicy). Niezniszczalny carski lokal jeszcze przez niemal 20 lat mieścił Ośrodek Zdrowia. W końcu, w 1985 r. został rozebrany. Do ganku budynku oddalonego od ulicy o 30 m prowadziła alejka przez mały sadek. Obok budynku gminy był areszt.

Drugim budynkiem publicznym była szkoła. Szkoła stała na początku wsi t.g.d. Dom P. Jaroszków. Szkoła była pobudowana w drugiej połowie XIX w. A. Studniarek w „Jaświły.....” podaje, że w 1863 r. Trudno się z tym zgodzić, ponieważ szkoła stała na gruncie Popławskich. Popławski otrzymał grunt na własność po carskim uwłaszczeniu, a te w królewszczynach miało miejsce w 1867 r. Chichot historii spowodował, że po I wojnie w rodzinie Popławskich nie urodziło się żadne dziecko i mając szkołę na własnym podwórku nikt z rodziny do niej nie chodził. Szkoła stała do lat 80-tych XX w. Początkowo była piętrowa. W 1930 r. podniszczone piętro zlikwidowano i została parterowa, drewniana, otynkowana. Wewnątrz było mieszkanie dla kierownika, 3 sale lekcyjne, korytarz i kancelaria. Na korytarz wchodziło się z dobudowanej sieni. Szkoła była kryta blachą, ale budynek gospodarczy do połowy (o zgrozo!) lat 60-tych XX w. - słomą. Już w latach

międzywojennych w szkole było za ciasno. Po wojnie wynajmowano pomieszczenia w domach prywatnych (u Kupińskich, Bajkowskich). W latach 1957-1958 dobudowano nowy budynek z czerwonej cegły nazywany wtedy „nową szkołą”. Mieściły się w nim 2 sale lekcyjne (duże), korytarz i biblioteka. Szkoła była budynkiem wyjątkowo szczęśliwym. Przetrwiała obie wojny, wielki pożar w 1921 r. Po wojnie 3-krotnie zaczynała palić się i zawsze ugaszono, choć w duchu wszyscy życzyli, żeby spłonęła – wtedy musiałaby być wybudowana nowa.

Trzecim budynkiem publicznym był magazyn. Pamiętający go mówili o ogromnym budynku drewnianym krytym gontem, albo wiórem – w każdym bądź razie drewnem. Był to magazyn na zapasy strategiczne dla wojska, ale nie tylko. Na przednówku potrzebujący chłopcy mogli w nim zboże pożyczyć i po żniwach oddać z niewielkim procentem. Magazyn stał za zagumieniem na wysokości Domu Kultury, na dzisiejszym polu Władysława Biercia. Na pewno był zbudowany poza wsią ze względów przeciwpożarowych. Po wycofaniu się wojsk carskich w 1915 r. mieszkańcy magazynu momentalnie rozebrali i podzielili się drewnem. O ogromie magazynu świadczy fakt, że każdy otrzymał kilka sztuk drewna – deskę, dyl, krokiew i.t.p. Już po II wojnie ojciec autora chełpił się: „zobacz, ta deska to z magazynu” - rzeczywiście była imponująca.

Czwartym budynkiem publicznym była karczma. Karczma była własnością dziedzica, a we wsiach królewskich jak Jaświły – starostwa. Pod zaborami była to własność państwa rosyjskiego. Karczma stała nie za wsią, jak czytamy lub oglądamy w filmach, lecz na jej środku (t.g.d. Kisło). W karczmie było mieszkanie Żyda, kilka miejsc noclegowych, szynkwasy i duża sala. W karczmie była jedyna duża sala we wsi, gdzie można było urządzać chrzciny, wesela. Nie urządzano w karczmie styp. Karczmy prowadzili przeważnie Żydzi. Prawo rosyjskie nie zezwalało im być właścicielami nieruchomości na wsi, mogli więc karczmy dzierżawić. (Żydzi osiedlali się w miasteczkach np. w Goniądzu w 1900 r. na 2943 mieszkańców było 1880 Żydów).

Poza tymi czterema budynkami publicznymi resztę wsi stanowiły zagrody chłopskie – domy i zabudowania gospodarcze zwane budynkami zimnymi. Rzemiosło – poza kowalstwem - praktycznie nie istniało.

Wieś kończyła się w miejscu, gdzie dziś mieszkają Kawałkowie (Paluchy). Ulica była nieutwardzona na całej długości. Nie było chodników. Podjechać pod górkę koło Palucha było w czasie roztopów niemożliwością ze względu na glinę.

Nie było w Jaświłach ani jednego budynku ogniotrwałego. Pierwsze domy z materiału ognioodpornego pojawiły się na początku lat trzydziestych: u Myśliwca – stoi do dziś, u Pawełki Stanisława – (był Wójtem) też stoi do dziś. Typowy dom mieszkalny stał szczytem do ulicy. Większość ogrodów była wąska – do 20 m. Nawet na ogrodach szerszych było tak samo, bo dom miał jeden dach z budynkiem gospodarczym. Trudno było chlew stawiać frontem do ulicy obok domu (patrz szkic Nr 1).



# SZKIC W 1/1 TYPOWY PLAN DOMU

## a) POWOJENNY

Są dwa wejścia. Przez frontowe gospodarstwo przedmiotowe dwa razy 4 2/3 m szerokości, raz są przesłonięte.

1. Podczas powitania przedmiotowego
2. Podczas mycia rąk w kumnie.

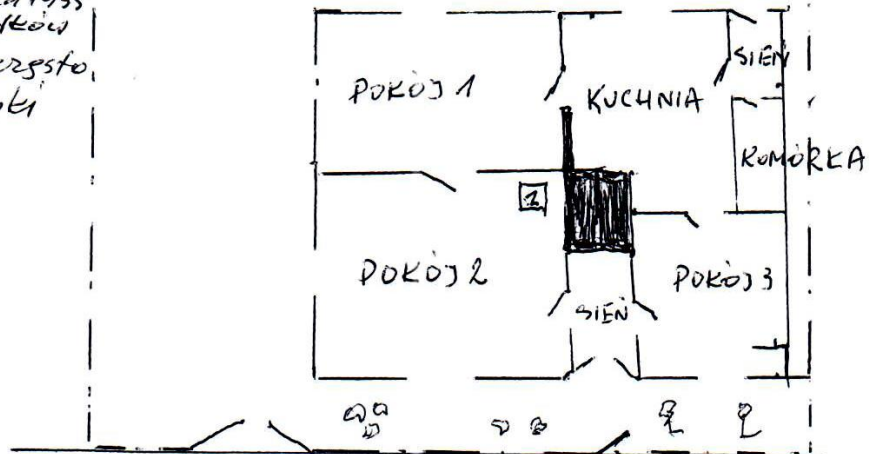
Jak, często używano tego wejścia honorowego w celu świątecznym, że w koszyku wika do drzwi od roku 1955 nie zbudowano schodków.

Przy obu wejściach często do budowy wano ganki.

Rozmiary:  
8-10 x 9-11 m

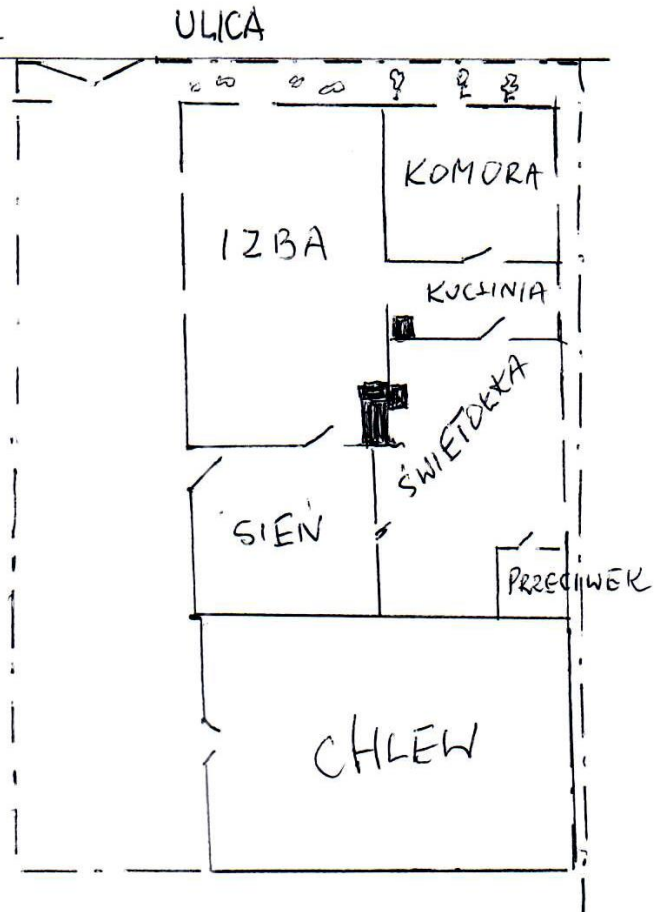
1 - Ślupki rozpalcany, w miarę potrzeb, 2 i 3

2 - Urz. pieczone: piec chlebowy, płytka kuchenna, szafka ogrzewająca pokój nr 4



## b) PRZEDWOJENNY

Do domu jest jedno wejście.  
Rozmiary 7-8 x 9-10 m



Dom składał się z następujących pomieszczeń: sieni, świetołka, kuchnia, izba, komora i komórka czyli przeciwek – pomieszczenie bez okien. W sieni i świetołce nie było drewnianej podłogi, tylko gliniana polepa. W kuchni i świetołce były trzony kuchenne z tym, że w kuchni był on palony tylko zimą. Drzwiczki do pieca chlebowego znajdowały się w świetołce. Świetołka była ogniskiem życia domowego i towarzyskiego. Tu jadło się posiłki, przyjmowało się sąsiadów, a nawet mniej dostojnych gości. Istotnym elementem domu był strych. Strzecha powodowała, że przypominał on trochę termos i większość artykułów spożywczych jak kasze, mąki, wędzonki było tam przechowywanych. Strych był też sypialnią letnią, a dla kawalerów całoroczną. Oryginalny taki dom, to dom Mańki Kupińskiej (koło przystanku) oraz odbudowane po wojnie domy Antokuciów i Andrelczyków koło Dyszkiewicza.

Podwórko zwane było gumniskiem. Przy nim było gumno (stodoła), chlew (zarazem obora) i u niektórych stajnia. U bogatszych gospodarzy był jeszcze świeronek (spichlerz). Był to mały budynek bez okien (ok. 3x5 m) ale za to z solidnymi drzwiami i solidnymi zamkami. Mieściło się w nim kilka zasieczków (poprzegradzanych deskami pomieszczeń na różne zboża) oraz wieszaki na uprzęż i różne drobiazgi. Kto nie miał świeronka, miał w stodole komórkę z zasieczkami zamykaną na klucz. Sąsieki na zboże zwały się stronami (tą nazwę można spotkać jeszcze i dziś). Piwnicy pod domem nie było. Bogatsi mieli piwnice na zewnątrz zwane sklepami. Niektóre rzeczywiście miały sklepienie (taki sklep jest do dziś u Kisłów) a niektóre tylko strop i słomiany daszek. Ziemiaki trzymało się w jamach w Kopani lub na Palepiach (suche tereny). Nie wszyscy mieli stodoły, więc widokiem powszechnym były sterty. Nie było w domach łazienek a na podwórku „wygódek z serduszkami” (to wprowadził premier Sławoj Składkowski dopiero w 1936 r.). Chodzono więc za stodołę (jak była). Papieru toaletowego i gazet nie było, więc ..... nie brnijmy dalej.

Wieś musiała być w jak największym stopniu samowystarczalna. Oprócz 4 zbóż uprawiano len i konopie. Z lnu wytwarzano płótno szlachetniejsze (ubraniowe), z konopi pośledniejsze (worki, płachty) i wszelkiego rodzaju sznury, liny (zwane z ruska „wierówkami”), postronki i.t.p. Każda gospodyni musiała mieć w domu kołowrotek i krosna z całym osprzętem (snownica, wituchy, kryhelek) a także ciernicę, międlicę i klepaczkę do wstępnej obróbki lnu i konopi. Drugim surowcem do przędzenia była wełna owcza. Wełnę obrabiano na tych samych urządzeniach, co włókna roślinne, z wyjątkiem gręplowania. Do gręplarni (zwanej czyżownią) jeździło się do Żyda do Jasionówki. Z przędzy wełnianej zdolniejsze tkaczki wytwarzały dwuosnowowe cuda w postaci dywanów, kobierczyków oraz samodziłów ubraniowych. Skóry owcze pod postacią kozuchów i kozuszków z kolorowymi ozdobami były podstawą okryć zimowych. Skóry garbowano u Tatarów w Suchowoli i Żydów w Korycinie. Kozuchy szyto ręcznie. Robili to niektórzy mężczyźni.

Przed I wojną światową narzędzia rolnicze były przeważnie drewniane. Socha wychodziła z użytku, chociaż nie u wszystkich. Wchodził pług, też drewniany ale z

metalowym lemieszem i odkładnią<sup>2</sup>. Brona była drewniana robiona bez jednego gwoźdźca. Jej podstawę stanowiła leszczynowa kratownica z misternie wplecionymi jałowcową wtką zębami (zaostrzonymi kołeczkami). Brona była lekka i trzeba było ją dociążyć drewnianym kłocem. W polu pracowały tylko woły. Konie - jak ktoś miał - służyły do jazdy wozem, sałmami lub wierzchem. „Młocarnią” był cep składający się z cepilna (trzonka), bijaka i gązewki (skórzany łącznik). A więc konstrukcja cepa nie była taka prosta jak dziś mówią dyletanci, którzy o cepie nie mają pojęcia.

Mechanicznych wialni nie było. Proces oddzielania plewy od ziarna nazywał się „zczynianiem”. Polegało to na tym, że gospodarz w drzwiach klepiska ustawiał 20-30 cm deskę, następnie rzucał w jej kierunku szufelkę ziarna z plewami. Ziarno, jako cięższe, leciało do deski, a plewy wracały mu pod nogi. Rzecz jasna, że wiatr musiał wiać w drzwi stodoły. W obejściu używano szeregu drewnianych naczyń: beczki, raszki (do siekania kartofli świniom), ośminy (do noszenia zboża - taka mała beczka z 1 klepką wystającą wyżej, służąca jako uchwyt), skopki (wiadra), krypy (dłubane w 1 kłocu o pojemności 50 l i więcej).

W domu też panowało drewno: kopańki (dłubanki do zagniatania ciasta i kąpania niemowlaków), kopanie (do moczenia bielizny), dzieże (w kształcie stożka ściętego do rozczyniania chleba), balie (do prania i kąpieli – kąpiel w balii zimą była 2 razy: na Boże Narodzenie i Wielkanoc), tłuczki (kieżanki) wąskie, wysokie (do robienia masła), „komplety” do maglowania (wałek i wałkownica), warząchwie, łyżki stołowe (za widelce służyły palce). Stół był w domu jeden, stojący w izbie (głównym pokoju) i używany tylko w przypadku bardzo ważnych gości. Posiłki jedzono na szerszej ławie siedząc na pieńkach w świetołce. Takie wyposażenie było u wszystkich, bez względu na zamożność. W niektórych domach taki stan można było zastać jeszcze po II wojnie.

Do tak spokojnej wsi zaczęły napływać w 1914 roku niepokojące wiadomości.

Jak zaznaczyliśmy, byliśmy Rosją. W 1914 r. wybuchła wojna między daleką Serbią a Cesarstwem Austro-węgierskim. Wkrótce po stronie Serbii opowiedziała się Rosja (a więc i my) i wojna przekształciła się w I wojnę światową. Ofensywa niemiecka zepchnęła w 1915 r. Rosjan na wschód. Działań wojennych mieszkańcy Jaświł specjalnie nie odczuli. Na szczęście Rosjanie cofali się w popłochu i nikogo z mieszkańców nie wywieźli i wsi nie spalili (gorzej było we wschodnich rejonach województwa). Okupacja niemiecka trwała u nas dłużej niż w Polsce centralnej, bo do lutego 1919 r. W momencie podpisania pokoju 11 listopada – na naszych terenach i terenach całej Białorusi stała nienaruszona 300 tysięczna armia niemiecka Ober Ost.

Zalążki polskiej władzy zaczęły powstawać w marcu-kwietniu 1919 r., a w tym czasie na wschodzie tliło się już zarzewie wojny polsko-bolszewickiej. Faktycznie

---

<sup>2</sup>Całkowicie metalowy pług po raz pierwszy wprowadził Mikołaj Żukowski w latach I wojny. Wiązało się to z zastosowaniem zaprzęgu konnego (woły nie byłyby w stanie uciągnąć pługa), a tym samym wprowadzeniem do zaprzęgu szlei i lejca krzyżowego. Rataj za pomocą takiego lejca, mógł prowadzić zaprzęg sam, podczas gdy woły musiał ktoś prowadzić. Proces wprowadzania pługa i koni trwał kilkanaście lat i jeszcze po komasacji (1934 r.) najbardziej konserwatywni gospodarze orali wołami. U najmłodszych czytelników może powstać pytanie: „a co to jest wół?”. Po wyjaśnieniu odsyłam do „Chłopów” Reymonta, gdzie autor słowami Jambrożego wyjaśnia: „Stworzył Pan Bóg byka. I był byk. Lecz chłop wziął kozika, obciął u dołu i stworzył wołu. I jest wół”.

bolszewicy przyszli w lipcu 1920 r. Naoczni świadkowie – Antoni Bierć i Stach Mociuk (wówczas 15-letni) mówili, że żołnierze bolszewicy wyglądali fatalnie. Umundurowanie różnorodne (lub jego brak), niektórzy byli bez butów. Karabiny mieli na przysłowiowych sznurkach (a często 1 na dwóch). Kawalerzyści siedzieli na marnych koniach, a rzadko który miał siodło. Wszyscy tylko pytali „daleko Warszawa?”. Nasi odpowiadali (choć sami nie mieli pojęcia) „niet, nie daleko” z nadzieją, że szybciej odjadą. Jak „cofali się” z Warszawy, wiemy z historii. Nikt ich nie widział. Wojska bolszewickie, które szły na Warszawę przez nasze tereny w wyniku sierpniowej (1920 r.) kontrofensywy, a szczególnie ofensywy Sikorskiego na północnym skrzydle frontu zostały w większości (około 40000) wepchnięte do Prus i ku ich radości – internowane<sup>3</sup>.

W I wojnie z mieszkańców Jaświł kilku uczestniczyło przeważnie w armii carskiej. Paweł Andreleczyk (Uśko), Wincenty Popławski, Stanisław Dziuba, Bolesław Kupiński, Antoni Pawełko, Wincenty Bierć i Wawrzyniec Wałuszko szczęśliwie powrócili. Zginął Józef Uźbiak, Kazimierz Kupiński – dziadek autora – zmarł na tyfus (był sanitariuszem), Franciszek Rość (t.g.d. Radomski – przedtem Kalinowski) wrócił w błękitnym mundurze hallerczyka. W wojnie bolszewickiej brał udział jako ochotnik, Jan Chodak – już w wojsku polskim.

---

<sup>3</sup> O wojnie bolszewickiej czyt. w aneksie Nr 6

## 2. Wielki pożar w 1921 r.

Czy warto wspominać pożar, nawet wielki?

Ten pożar był akurat niezwykle ze względu na niezwykle przyczynę i niespotykany przebieg. Był rok 1921, lato, okres zniw i niespotykana susza. We wsi tylko kilka budynków miało ognioodporne dachy. Wieś dość szczęśliwie wyszła z wojny bolszewickiej i w najlepsze była przy zniwach. Wszyscy wtedy jeszcze żęli sierpami. Były ostatnie dni lipca, wszyscy dorośli żęli. Około południa na środku wsi ukazał się słup dymu i chwilę po tym zerwał się wiatr wzdłuż ulicy. Od rana było bezwietrznie. Pożar wybuchł w zabudowaniach Dembowskiego (t.g.d. Łaszcz) i Rutkowskiego (dziś tej posesji już nie ma, a miejsce znajduje się między Łaszczem a zakładem fryzjerskim „Ania”). Ogień szedł prawą stroną wsi w stronę Romejk. Wysuszone strzechy paliły się lepiej niż dzisiejsze zapalki. Ogień wiatr przerzucał i powstało kilka ognisk. Po kilkunastu minutach zaczęli przybiegać pierwsi zniwiarze, ale przy takim zaawansowaniu żywiołu byli bezradni. Ostatnia zagroda Wałuszków (t.g.d. P. Jaroszowie) paliła się. Pożar nie poradził gminie (była kryta blachą i nie stała w linii zabudowań) i szkole (zapamiętajmy te dwa budynki do wojny). Doszedłszy do szkoły pożar przerzucił się przez ulicę. Wiatr zmienił kierunek o 180° i pożar wrócił na wieś. Już byli ludzie, ale zdołali żywioł zatrzymać dopiero na drodze Szymkuciovej. Była ona szersza niż dziś, a zabudowania Szymkucia i Frankucia nie były w jednej linii. W posesjach objętych pożarem spaliło się dosłownie wszystko, łącznie z psimi budami.

Przyczyną pożaru było podpalenie, ale nieumyślne, bo zrobił to chłopak upośledzony umysłowo. U Dembowskich na ławeczce był punkt zborny chłopów na pogawędki (zresztą i w okresie późniejszym ta sama ławka była ławką towarzyską). Chłopi przez dłuższy czas wmawiali choremu nastolatkowi, że w sutkach (wąskim przejściu) między stodołami Dembowskiego i Rutkowskiego są wilki. Zdesperowany chłopak postanowił te wilki wykurzyć, a zrobić to najlepiej, kiedy nikt nie widzi. Co stało się z podpalaczem mimo woli – nie wiadomo. Prawdopodobnie dokonano samosądu. Uznano jednak, że poszedł w świat i zaginął.

Na pogorzeliśkach pozostało 25 rodzin. Szczęściem dobytek był na pastwiskach. Konie, krowy, świnie i gęsi były na pastwiskach. Spaliły się częściowo kury i tuczniki, które stały w chlewach. Pogorzalców przyjęła reszta wioski np. babka autora, wdowa z sześciorgiem dzieci przezimowała u Kawaków (Śpeków), a to nawet nie była rodzina. Jak wielkie wrażenie wywarł pożar na psychice mieszkańców wsi niech świadczy fakt, że stał się cezurą czasu. Do II wojny mówiło się: „przed ogniem” lub „po ogniu”. Funkcję tę przejmie później II wojna światowa.

### 3. Komasacja gruntów wsi Jaświły

Jednym z najważniejszych zdarzeń nielosowych w XX w. była w Jaświłach komasacja gruntów. Przez komasację słownik języka polskiego rozumie „scalenie”, ale zaraz dodaje, że „dotyczy przeważnie gruntów”. Chcąc zrozumieć istotę komasacji musimy wykroczyć poza wiek XX i sięgnąć do uwłaszczenia chłopów. Komasację niektórzy nazwali rewolucją agrarną.

#### 3.1. Struktura gruntów przed komasacją

Dekret carski o uwłaszczeniu chłopów w zachodniej części Cesarstwa Rosyjskiego ukazał się 1 marca 1863 r. Była to odpowiedź na taki sam dekret władzy powstańczej wydany 22 stycznia 1863 r. Car skutecznie odciągnął chłopów od powstania. Ukaz ten dotyczył tylko wsi prywatnych. Jaświły (i większość wsi gmin) to dawna królewszczyzna, a więc wieś państwowa, skarbowa. Ukaz w sprawie uwłaszczenia tych wsi wyszedł 16 maja 1867 r.<sup>4</sup> Ukaz precyzyjnie nie określał wielkości nadzielonych gospodarstw. Określał jedynie górną granicę – 3 uczątki. Ucząstek to miara powierzchni w Rosji carskiej, ale miara bardziej społeczna określająca pozycję gospodarza w społeczeństwie. Powierzchnie ucząstków nie były sobie równe. Podstawą był 1 ucząstek. Były gospodarstwa 2 ucząstkowe, półtoraki, trzyćwierciaki, a przy podziałach trzeba było znajomości wyższej matematyki, żeby określić ułamek. W zależności od jakości ziemi w naszych warunkach ucząstek miał od 14 do 18 ha. Miarą handlową i ekonomiczną była 1 dziesięcina i 1 sążen kwadratowy. Jedna dziesięcina to około 1,09 ha, sążen kwadratowy to około 2,9 m<sup>2</sup> czyli dzisiejszy 1 ar to około 34 sążnie kwadratowe.

Wróćmy do uwłaszczenia. O wielkości nadzielonych gospodarstw decydowały:

- ⑩ ilość mężczyzn w rodzinie (maksimum pół ucząstka na chłopą) – górną granicę - 3 uczątki, znamy
- ⑩ przewidywana możliwość spłaty za otrzymaną ziemię<sup>5</sup>

Uwłaszczenie było odpłatne, ale na warunkach – jak rzeklibyśmy dziś – preferencyjnych. Spłatę po cenach dużo niższych od wartości rozkładano na 50 lat. Po 40 latach, w 1907 r., resztę spłat umorzono. W wyniku uwłaszczenia wszyscy mieszkańcy wsi otrzymali jakiś areal ziemi. Ci, którzy nie mieli nic (zwano ich w nomenklaturze urzędniczej ogrodnikami, w wiejskiej – loźniakami), otrzymali działki pod zabudowę i ogród. Gospodarstwa powstałe w wyniku uwłaszczenia przedstawia **tabela nr 1**.

Jaświły miały kilkanaście dzielnic – poletek: Skirycki, Sianowi, Kapkaz, Brzezina, Dolina, Okstabol, Śtuki, Odłogi, Mieldziny, Siwy Zdrojek, Wielki Kamień, Bielawki, Bałejci, Marchiewka, Obręb, Wareli, Wory, Włoka, Szeroki Ług, Kopania,

<sup>4</sup>A. Studniarek, P. Borowik, *Jaświły z dziejów obszaru gminy w XIX i XX wieku*, Białystok-Jaświły, 2011, s. 85

<sup>5</sup>Op.cit, s. 86

## Rejst, Kliny, Palepi (**orientacyjne rozmieszczenie szkic nr 2**).

W imię źle pojętej sprawiedliwości społecznej ziemię nadawano we wszystkich dzielnicach. Podstawowymi działkami były płoski (z jęz. rosyjskiego płosa- taśma, wstęga). Płoski były w różnych poletkach, ale największe były w kwartale: zagumienie, droga bruczkowa, granice gruntów wsi Rutkowskie Duże, granice gruntów wsi Mociesze. Początkowo podobno były to działki niektóre nawet 20-30 metrowe (dł. ok. 2,5 km). Przez 50 lat do I wojny na skutek podziałów (dzielono tylko wzdłuż) większość płoszek miało 6 do 10 m. Tylko u kilku najbogatszych gospodarzy (Żukowski, Popławski, Kupiński) płoski miały ponad 10 m szerokości. W omawianym kwartale ziemia była podobnie urodzajna i dało się wykroić działki stosunkowo duże. W innych dzielnicach wydzielano:

- ⑩ szerokie nadawki
- ⑩ wąskie nadawki (zwane też cienkimi)
- ⑩ drabiny

Były to działki kilkunasto- lub kilkuarowe. Rozdrobnienia te zwane były szachownicą. Gospodarze mieli pole w kilku kawałkach kilkunasto- i kilkudziesięcioarowych. U najbogatszych, gdzie ziemia była jeszcze nie podzielona były płoski kilkuhektarowe. Dziś nie da się ustalić w ilu kawałkach mieli gospodarze ziemię. Dziadek autora miał w 25 a ojciec w 15 i to ostatnie można przyjąć za wielkość przeciętną.

**Tabela nr 1**  
**Wykaz uwłaszczonych włościan w Jaświlach z 1868 r.**

Lp	Nazwisko i imię	dziesięciny	sążnie
1	Andrelczyk Andrzej	34	748
2	Andrelczyk Jan	34	748
3	Andrelczyk Józef	10	366
4	Andrelczyk Paweł	17	2333
5	Andrelczyk Paweł	17	2335
6	Bajkowski Tomasz	17	2335
7	Bierć Jakub	-	1680
8	Bierć Mateusz	25	1901
9	Chodak Jan	25	1903
10	Cimoch Józef	-	1680
11	Dembowski Mateusz	25	1900
12	Dziuba Antoni	17	2335
13	Dziuba Józef	17	2335

14	Dziuba Szymon	17	2335
15	Jakubowski Szymon	25	1901
16	Jankowski Wojciech	-	1680
17	Joka Piotr	-	1680
18	Kapusta Józef	-	1680
19	Kawałko Andrzej	-	1680
20	Kawałko Jan	-	1680
21	Kawałko Józef	17	2373
22	Kawałko Józef	17	2362
23	Kawałko Kazimierz	-	1680
24	Kawałko Paweł	17	2333
25	Kawałko Paweł	10	367
26	Kawałko Stanisław	17	2363
27	Kawałko Szymon	25	1900
28	Kowalczyk Paweł	17	2333
29	Kukielka Wawrzyniec	17	2333
30	Kupińska Aniela	-	1680
31	Kupiński Franciszek	34	808
32	Kupiński Jan	25	1901
33	Kupiński Krzysztof	10	367
34	Kupiński Piotr	-	1901
35	Kupiński Szymon	25	1900
36	Kupiński Wawrzyniec	17	2333
37	Kupiński Wojciech	42	323
38	Michniewicz Wincenty	17	2393
39	Myśliwiec Szymon	17	2335
40	Myśliwiec Wincenty	17	2335
41	Nieścier Wincenty	17	2395
42	Nieścier Wincenty	17	2335
43	Olechno Wojciech	-	1901
44	Pawełko Wawrzyniec	25	1903
45	Popławski Paweł	25	1901
46	Popławski Wawrzyniec	17	2333



47	Rość Mateusz	17	2383
48	Rudziński Michał	25	1971
49	Sobolewski Jan	17	2333
50	Sobolewski Stanisław	10	366
51	Szczawiński Stanisław	17	2335
52	Wołyń Wincenty	17	2335
53	Zalewski Marcin	26	1203
54	Zalewski Franciszek	17	2393
55	Zawadzki Jan	26	1180
56	Żak Paweł	10	367

**Tabela nr 2**  
**Wykaz posiadaczy ziemi we wsi Jaświły przed komasacją<sup>6</sup>**

Lp	Nazwisko i imię	dziesięciny	sążnie
1	Andrelczyk Antoni	8	2366 ½
2	Andrelczyk Antoni s. Józefa	17	2393
3	Andrelczyk Franciszek	21	1067 ½
4	Andrelczyk Jan	10	366
5	Andrelczyk Józef s. Bolesława	17	374
6	Andrelczyk Józef s. Pawła	8	1387
7	Andrelczyk Józef s. Wojciecha	12	2080 ½
8	Andrelczyk Stanisław	17	2335
9	Bajkowski Antoni	10	367
10	Bajkowski Antoni s. Tomasza	8	2367
11	Bajkowski Wincenty s. Tomasza	8	2368
12	Bierć Adam	-	1680
13	Bierć Antoni	17	467
14	Bierć Wojciech	8	1433
15	Chodak Stanisław	8	1435
16	Cimoch Antoni	-	1680
17	Cimoch Józef	-	840
18	Cimoch spadkobiercy po Janie	-	840
19	Cymbor Jan	9	1927
20	Dembowski Antoni	8	2367 ½
21	Dembowski Mateusz i Głódź Antoni	12	2350
22	Dembowski Paweł	8	2367 ½
23	Dyszkiewicz Karol	8	2366 ½
24	Dziuba Kazimierz	8	2367 ½
25	Dziuba Wincenty	8	2367 ½
26	Dziuba Józef	8	2367 ½

<sup>6</sup>Zestawiono na podstawie niedatowanego dokumentu pt. „Wykaz gruntu obecnie posiadanego przez mieszkańców wsi Jaświły gminy Dolistowo sadzibnej, lasu i łąki według nadziału zdannej po numeru porządkowym”, AP w Białymstoku, SPB Referat Rolnictwa i Reform Rolnych, nr 36, k.9-10.  
Za A. Studniarkiem, Jaświły..... s. 279

27	Gilewski Piotr	-	1680
28	Jakubowski Dominik	17	466
29	Jakubowski Jan	8	1433
30	Janik Antoni	17	2393
31	Kawałko Antoni s. Jana	17	2373
32	Kawałko Antoni s. Wincentego	17	467
33	Kawałko Antoni i Stanisław	10	367
34	Kawałko Bolesław	17	467
35	Kawałko Jan	8	1433
36	Kawałko Paweł	17	2362
37	Kawałko Tadeusz	17	2363
38	Kawałko spadkobiercy po Szymonie	10	2047
39	Kawałko spadkobiercy po Wincentym	-	1680
40	Kotuk Wincenty	9	164
41	Kowalczuk Antoni	17	2333
42	Krzywosz Wincenty	17	2335
43	Kuc Feliks	8	1434
44	Kukielka Antoni	17	2333
45	Kupiński Antoni s. Antoniego	17	2333
46	Kupiński Bolesław s. Antoniego	8	1192 ½
47	Kupiński Józef s. Andrzeja	21	1205
48	Kupiński Józef s. Wincentego	8	1192 ½
49	Kupiński Ludwik s. Mateusza	12	2150 ½
50	Kupiński Ludwik s. Wojciecha	12	2003
51	Kupiński Stanisław	8	1192 ½
52	Kupiński Stanisław s. Antoniego	8	1192 ½
53	Kupiński Wincenty	25	1900
54	Kupiński Wojciech	8	1193
55	Kupiński spadkobierca po Kazimierzu	12	2150 ½
56	Lewocz Andrzej	17	1039
57	Lewocz Wincenty	8	1387
58	Łaszcz Kazimierz	8	2367 ½
59	Myśliwiec Jan	17	2335

60	Nieścier Antoni	8	2367 ½
61	Nieścier Józef	17	2395
62	Nieścier Kazimierz	8	2367 ½
63	Nowik Antoni i Stanisław	9	153
64	Pawełko Antoni	8	1435
65	Pawełko Stanisław	8	1434
66	Pawełko spadkobiercy po Józefie	8	1434
67	Popławski Antoni	17	2333
68	Popławski Wincenty	26	1181
69	Rość Franciszek	8	2391 ½
70	Rutkowski Józef	14	149 ½
71	Rutkowski Wincenty	12	2350
72	Rynkiewicz Jakub	8	2391 ½
73	Sobolewski Dominik	14	149 ½
74	Skiścim Maciej	-	1680
75	Szczawiński Wincenty	8	2367 ½
76	Szczawiński spadkobiercy po Kazimierzu	8	2367 ½
77	Wałuszka Wawrzyniec	-	1680
78	Wołyń Antoni	9	807 ½
79	Wołyń Józef i spadkobiercy po Kazimierzu i Antonim	9	807 ½
80	Zawadzki Adolf	17	1027
81	Żukowski Mikołaj	26	1251

### 3.2. Przebieg komasacji

W czasie uwłaszczenia w 1868 r. płoski na pewno były szersze. Jednak proces rozdrabniania trwał w najlepsze. Na skutek podziałów, spadków, posagów, sprzedaży powstawały nowe działki, a dzielić można było tylko wzdłuż. Po uwłaszczeniu we wsi było 46 gospodarzy i 11 łożniaków. Przed komasacją 74 gospodarzy i 7 łożniaków – przybyło 28 gospodarstw. Po uwłaszczeniu nie było ani jednego gospodarstwa półucząstkowego, przed komasacją – 34 (tabela nr 1 i 2).

Rozdrobienie powodowało, nawet przy ówczesnej ręcznej pracy na roli, ogromne niewygody. Powszechnie stosowany był wówczas system trójpolówki: jedno poletko – ozimina, drugie – jare i ziemniaki, trzecie – ugór. System ten stwarzał tzw. przymus polowy, co oznaczało, że właściciel działki musiał dostosować się do

wszystkich i całe poletko (działnica) musiało być przeznaczone albo pod oziminę, albo pod ziemniaki, jare czy ugór. Po prostu do tych działek nie było dojazdu. Chcąc go stworzyć trzeba byłoby połowę gruntów przeznaczyć na drogi. Trzeba było razem siać i razem zbierać, żeby nie zniszczyć zbiorów sąsiada.

Scalanie rozdrobnionych gruntów chłopskich zaczęło się w niektórych rejonach Podlasia jeszcze za Cara. W Jaświłach odbywało się to nieco później. Podstawami prawnymi były: „Ustawa o scalaniu gruntów” z dnia 31 lipca 1923 r. i Rozporządzenie Prezydenta RP „O ustalaniu praw własności do gruntów nadanym włościanom przy uwłaszczeniu” z dnia 14 października 1927 r.<sup>7</sup>

Udokumentowany początek akcji scaleniowej to wniosek z listopada 1926 r. do Powiatowego Urzędu Ziemskiego, który złożyło 19 gospodarzy, posiadających razem 300 ha ziemi. Inicjatorem tego był Mikołaj Żukowski, który był w tym czasie Wójtem oraz Stanisław Dziuba – sołtys. Decyzję o rozpoczęciu procesu komasacji podejmował Powiatowy Urząd Ziemski. Istotną rolę w pracach odgrywała Rada Uczestników Scalenia. W Jaświłach taką radę wybrano w 1930 r. W jej skład weszli: Wincenty Dziuba, Antoni Kawalko (Antokuć), Jan Cymbor, Stanisław KUPIŃSKI, Kazimierz Łaszcz, Andrzej Lewocz. Wybrano też zastępców członków. Wojewodę reprezentował mierniczy przysięgły inżynier Benedykt Mech, który zamieszkał u Antokuciov. Do jego obowiązków należało przeprowadzenie fachowych prac pomiarowych i wycena ziemi. On też fizycznie wyznaczał działki zatwierdzone przez radę. Jak uczy życie i wspomniani współcześni pracom komasacyjnym, był on wraz z przewodniczącym rady scaleniowej Antokuciem (u którego mieszkał) nieformalnym decydentem. Prace były trudne i większość była niezadowolonych. Pojawił się nowy sposób oceniania scalanej ziemi zwany przez wieś ocenką. O ile przy uwłaszczeniu na ocenę wpływała tylko klasa bonitacyjna ziemi, to teraz do oceny wprowadzono jeszcze odległość działki od wsi. Ucząstki stały się jeszcze bardziej nierówne. Będzie to bardzo istotne przy tworzeniu kolonii.

W wyniku komasacji 80% gospodarzy otrzymało działki w jednym, kilku czy kilkunastohektarowym kawałku. W kilkunastu przypadkach, gospodarzy najbogatszych, pojawiło się nowe pojęcie: dodatek w imię sprawiedliwości społecznej. Można było wtedy nadać 20 ha dobrej ziemi. Stąd też 2- uczestkowcy otrzymywali kawał dobrej ziemi i dodatek słabszy (czytaj: nieużytki). Wspomniani już Popławski i KUPIŃSKI otrzymali po 16 ha i po 4 ha dodatku. Na tych dodatkach rośnie dziś już 60- letni las, a zresztą oba gospodarstwa już nie istnieją. Do komasacji istniały we wsi 4 wielkie wspólnoty: Odłogi, Bielawki, Kopania i Palepi. Odłogi i Bielawki podzielono na łąki i pastwiska. Każdy otrzymał zieloną działkę albo tu, albo tu. Bielawki w latach 1958-62 zmeliorowano i stały się niezłą łąką. Kopania i Palepi stały się własnością gminną. Były tam grzebowiska zwierząt, a gospodarze w jamach trzymali przez zimę kartofle. Po zalesieniu w 1964 r. rośnie tam piękny sosnowo – modrzewiowy las. Inżynier Mech musiał być fachowcem najwyższej klasy. Było sztuką przeprowadzić tak potężną operację jak komasacja gruntów tak dużej wsi.

Zdecydowana większość ludzi w ostateczności była zadowolona. Były marginalne swary, złości i odwołania. Oponentów wkrótce pogodził los – wybuchła

---

<sup>7</sup>A. Studniarek, op.cit, s. 104

wojna.

### 3.3. Skąd wzięły się kolonie?

Do 1934 r. nie było w Jaświłach ani jednej kolonii. Kolonie to efekt komasacji. Jednym z problemów wsi międzywojennej było przeludnienie. Wprawdzie na Podlasiu nie wystąpił spotykany w innych regionach „głód ziemi” (gospodarstwa były i są stosunkowo duże) ale zaczęło brakować możliwości budowy domów we wsi. Od uwłaszczenia przybyło 28 gospodarstw. W wielu domach mieszkały po 2 rodziny, a w wielu przypadkach na jednym podwórku mieściły się po 2 gospodarstwa. We wsi zrobiło się ciasno. Rodziny były duże. Np. u Nieścierów – 6 chłopców, u Kaźmierysynich – 5, u Pawełków – 4, u Cymborów – 3, u Paluchów – 3, itd. Możliwości wyjazdu do miasta nie było. Powstała konieczność wyprowadzki na kolonię.

Wyprowadzka na kolonie była szczególnie korzystna w przypadku dużych rodzin. Praktycznie wyprowadzający się otrzymywał 1,5 raza więcej ziemi niż pozostający we wsi, mający przed komasacją ziemi tyle samo. Działo się to na skutek wprowadzenia tzw. „oceny” ziemi. W szachownicy nieistotna była jakość ziemi – wszyscy mieli wszędzie każdy rodzaj pola i było sprawiedliwie. Przy komasacji nie dało się wykroić kawałków ziemi kilku lub kilkunastohektarowych tak, aby miały tę samą wartość. Wprowadzono „ocenę”, w której na wartość hektara wpływała jego klasa bonitacyjna (urodzajność) i odległość od wsi<sup>8</sup>. Im dalej od wsi, tym hektar był mniej warty, stąd na uczałek wchodziło ich więcej. Ze zrozumiałych względów kolonistom nadawano ziemię daleko od wsi i ci wyprowadzając się robili trochę luzu we wsi. Do wojny powstały 33 kolonie. Po wojnie na kolonie nie wyprowadził się nikt, mimo że pod koniec lat sześćdziesiątych zostały zelektryfikowane. Proces kolonizacji przedstawia poniższa tabela.

**Tabela nr 3**

#### **PROCES POWSTAWANIA KOLONII W JAŚWIŁACH (1934 -1939)**

Lp	Imię i nazwisko	Dzielnica	Stan na dzień dzisiejszy tj. 2010 r.
1	Łaszcz Teofil	Łoźniak	Nie ma śladu, wymarli wyjechali
2	Nieścier Józef	Łoźniak	Gospodarzy syn Waław
3	Nieścier Antoni	Łoźniak	Stoi część budynków, wymarli, wyjechali

<sup>8</sup>Aktualnie wielkość i dochodowość gospodarstwa określa się w hektarach przeliczeniowych. Za podstawę bierze się 1 ha kl. IV, 1 ha kl. III = 1,2 ha przeliczeniowego; 1 ha kl. II= 1,4 ha przel.; 1 ha kl. I = 1,6 ha przel.; 1 ha kl. V = 0,8 ha przel.; 1 ha kl. VI = 0,6 ha przel.

4	Nieścier Bronisław	Łoźniak	Stoi część budynków, wymarli, wyjechali
5	Kawałko Waclaw (Jedamuk)	Łoźniak	Wrócił do wsi, nie ma śladu
6	Kawałko Bronisław	Łoźniak	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali
7	Kawałko Edward	Łoźniak	Wrócił do wsi, nie ma śladu
8	Kupiński	Łoźniak	
9	Krzywosz Antoni	Łoźniak	Gospodarzy syn
10	Janik Antoni	Sianowi	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali
11	Szklanko Stanisław	Sianowi	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali
12	Andrelczyk Mateusz (później Józef Rudziewicz)	Sianowi	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali
13	Rynkiewicz Wincenty	Sianowi	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali
14	Rynkiewicz Antoni	Sianowi	Gospodarzy wnuk Stanisław
15	Kupiński Józef (Kaźmierysin)	Sianowi	Nie ma śladu, wrócił do wsi
16	Kupiński Antoni (Kaźmierysin)	Sianowi	Nie ma śladu, wrócił do wsi
17	Pawełko Kazimierz	Robaczliwa Góra	Gospodarzy wnuk
18	Bajkowski Feliks	Robaczliwa Góra	Gospodarzy synowa
19	Bajkowski Bronisław	Robaczliwa Góra	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali
20	Andrelczyk Antoni (Mociuk)	Brzezina	Stoi dom, wymarli, wyjechali
21	Dembowski Władysław	Brzezina	Gospodarzy wnuk Adam
22	Andrelczyk Waclaw (Kowaluk)	Brzezina	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali
23	Gudel Józef	Wielki Kamień	Gospodarzy syn Ryszard
24	Nieścier Stanisław	Bałajci	Gospodarzy zięć Eugeniusz

25	Kupiński Bolesław	Bałejci	Gospodarzy wnuk
26	Kawałko Daniel (Śpekow)	Bałejci	Gospodarzy wnuk
27	Dziuba Stanisław	Mieldziny	Gospodarzy wnuk
28	Szczawiński Wincenty	Bielawki	Gospodarzy wnuk
29	Rutkowski Walerian	Mieldziny	Gospodarzy syn
30	Kupiński Bronisław (Szczepko)	Skierycki	Stoi budynek, wymarli, wyjechali
31	Kupiński Wacław	Skierycki	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali
32	Gilewski Antoni (Kopiejka)	Łoźniak	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali
33	Kupiński Stanisław (Wawrukuć) później Płonowski	Łoźniak	Nie ma śladu, wymarli, wyjechali

Ponad połowa kolonii nie istnieje dzisiaj z przyczyn naturalnych (śmierć seniorów, wyjazd młodych). W przypadku Kaźmierysinych przyczyną był brak wody. Wykopali oni 2 studnie o głębokości ponad 40 kręgów i wody nie było. Z konieczności kupili więc we wsi ogrody i powrócili do niej już w 1951 i 1953 r.<sup>9</sup>

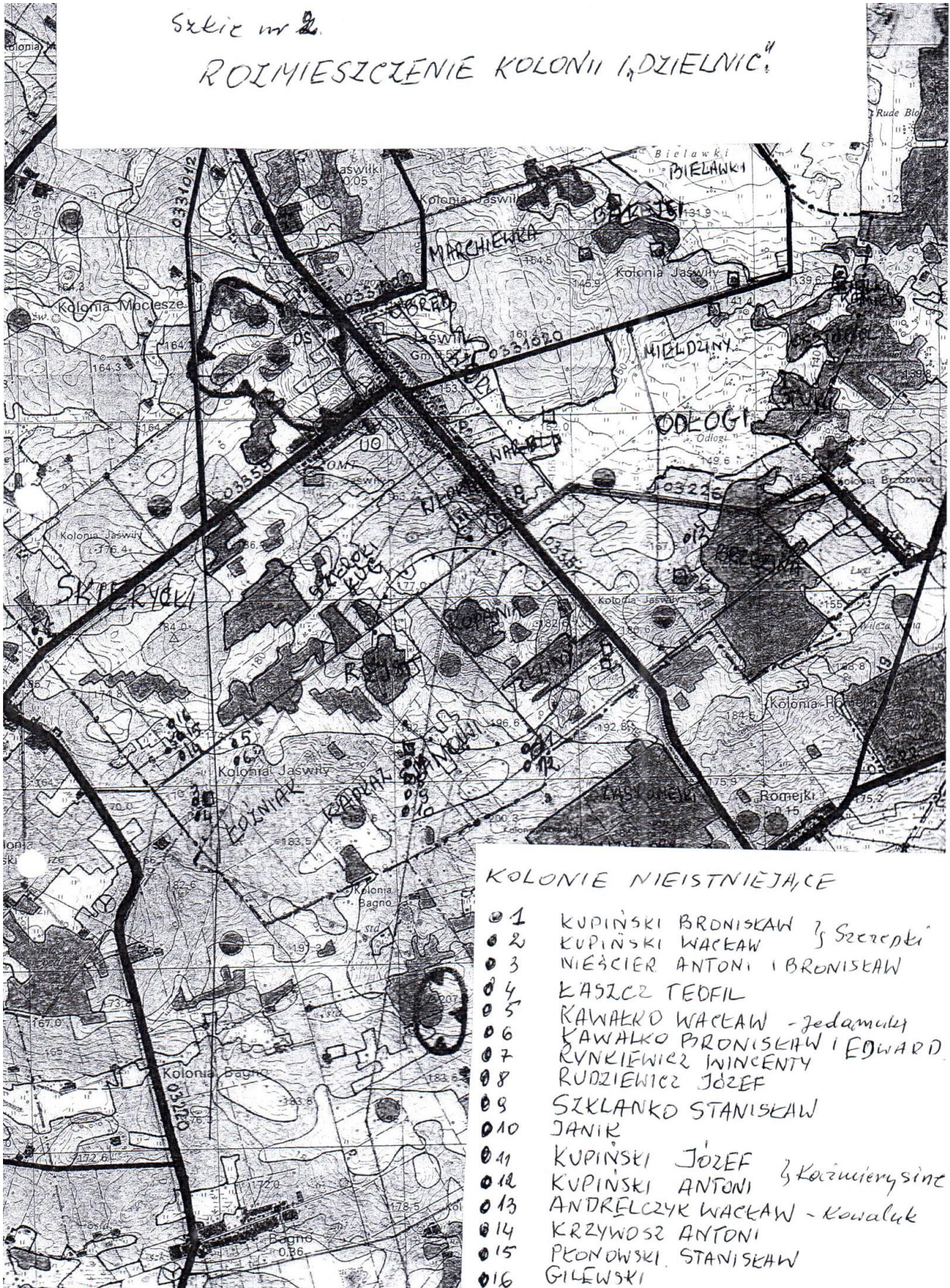
---

<sup>9</sup>Patrz: Szkic nr 2



Szkic nr 2.

## ROZMIESZCZENIE KOLONII I DZIELNIC



### KOLONIE NIEISTNIEJĄCE

- 01 KUPIŃSKI BRONISŁAW } Szerepki
- 02 KUPIŃSKI WACŁAW
- 03 NIEŚCIER ANTONI I BRONISŁAW
- 04 KASZCZ TEOFIL
- 05 KAWAŁKO WACŁAW - Jedamulki
- 06 KAWAŁKO PRONISŁAW I EDWARD
- 07 RYŃKIEWICZ WINCENTY
- 08 RUDZIEWICZ JÓZEF
- 09 SZKLANKO STANISŁAW
- 010 JANIK
- 011 KUPIŃSKI JÓZEF
- 012 KUPIŃSKI ANTONI } Kozimierysine
- 013 ANDRZEJCZYK WACŁAW - Kowaluk
- 014 KRZYWOSZ ANTONI
- 015 PEONOWSKI STANISŁAW
- 016 GILEWSKI



### 3.4. Dalki

Pozostały jeszcze Dalki. Dalki – jest to fragment łąk położonych w powiecie grajewskim na bagnach biebrzańskich przy ujściu rzeki Ełk (zwanej też Łęg, Łek) do Biebrzy, 5-6 km na zachód od Dolistowa i 5-6 km na wschód od Goniądza. Patrząc od szosy Suchowola – Osowiec mniej więcej na wysokości Krzeczy i Klewianki. W tym kompleksie w myśl ukazu carskiego z 1867 r. łąki otrzymała wieś Jaświły jak również Bobrówka, Bagno, Kalinówka, Szpakowo, Rutkowskie, Klewianka, Piwowary i inne. Granice łąk wsi Jaświły od wschodu, zachodu i południa są wyznaczone przez carskich inżynierów i są liniami prostymi. Granica północna to meandrowate starorzecze Dubły (zwane też Dybłą). Starorzecze to jest tak kręte, że najdłuższe działki mają 1200 m przy szerokości 8 m, a najkrótsze 400 m o szerokości 25 m (chodzi o działki o powierzchni około 1 ha).

Dalki jest to teren prawie nieskażony przez człowieka. Przez 100 lat nic tam się nie zmieniło. Trawę trzeba było kosić kosą, zgrabić grabiami, znieść do stogów na nosidłach (to takie cienkie, najczęściej świerkowe drążki o długości ok. 3,5 m), postawić siano w stogi i zabrać zimą. Zabrać wtedy, gdy dostatecznie zamarzną bagna i wytworzy się lód na Biebrzy grubości przynajmniej 30 cm. W opisywanym okresie 3 razy nie dało się siana zabrać, a raz było tak suche lato, że przewoźnicy zorganizowali prom i część siana zabrano we wrześniu. Dowodem na „tempo postępu” jest fakt, że jeszcze w latach sześćdziesiątych – dobie telewizji i lotów kosmicznych – przewoźnikom płacono..... zsypką. Przyjeżdżali przewoźnicy i chłopci płacili zbożem. Stawka była carska: 1 pud od udziałka (1 pud to około 16 kg).

Praca w Dalkach była prawie katorżnicza, ale dniówka była dwukrotnie wyższa niż za pracę np. na budowie. Do koszenia trzeba było wyjechać około północy. Przez 2 godziny „tłuc się żelazniakiem” (od końca lat 50-tych wozem ogumionym) do Zaostrowia (Zaostrowie to 20-40 -arowe działeczki po południowej stronie Biebrzy, które dawały możliwość zatrzymania się na swoim). Z koniem i wozem pozostawały dziecko lub dziadek. Stamtąd marsz około 7 km wydeptaną ścieżką tzw. drożyskiem. Przy wyjątkowo suchym lecie szło się suchą nogą, przy normalnym – około 30% po wodzie, przy mokrym – po wodzie 80 % (w tym z 10 % woda sięgała powyżej kolan). Przez Biebrzę przeprawa po kładce drewnianej, pływającej, zrobionej z dłużycy, obitej w poprzek deskami i oporęczowanej. Bezpieczeństwo pełne. Biebrza w tym miejscu ma 4-5 m głębokości i 20 m szerokości. Po zejściu na miejsce o wschodzie słońca ukazywały się wspaniałe widoki: bezkresna zieleń i feeria barw kwiatów, na horyzoncie Grzędy (las), gdzieś krzak łożyny. Ale jak odnaleźć działkę i wytyczyć granice? Żadnych miedz, jak na polu nie ma. I tu musiał być ktoś, kto był w zeszłym roku. Najczęściej był to gospodarz, który nawet wiekowy i marny ale jakieś znaki – nawet dalekie – pamięta. Poza tym wszystkie stogi sąsiedzi ustawiali w linii biegnącej w poprzek działek i łatwo było znaleźć hartowisko (miejsce, gdzie co roku stawia się stóg, gdzie pozostają resztki siana i trawa nie rośnie) a koło hartowiska są palki na miedzy. Po odnalezieniu drugiego hartowiska i drugiego pala stawiało się na nich wiechy i mając 2 punkty można było idąc tyłem wyznaczyć miedzę. W gorący dzień utrapieniem były ślepanki. Ponieważ one nie lubią białego koloru, większość

pracujących było w białych koszulach. Na ciemnych spodniach siadały w takiej ilości, że podczas posiłku uderzeniem dłoni zabijało się 7-8 sztuk (Autor był świadkiem rekordu: 12). Drugim utrapieniem był brak napojów. Bo ileż można zanieść na plecach? I, o paradoksie, działo się to wszystko w otoczeniu wody..... ale bagiennej (do Biebrzy było 4 km, do Łeku – 2 km). Tak była wyliczona ilość koszących, aby dany areal skończyć kosić do 15<sup>00</sup> - 16<sup>00</sup> . Następnie powrót do Zaostrowia, gdzie kosiło się trochę siana w drabiny wozu i na tym sianku na godz. 20<sup>00</sup> było się w Jaświłach. Wszyscy pilnowali czasu, a nawet poganiali konia, bo po powrocie gospodarz stawiał kośćcom piwo, a bar był czynny do 21<sup>00</sup> .

Z sianowaniem było nieco inaczej. Ponieważ przy sianowaniu prace były zróżnicowane: lżejsze i cięższe, to jechały do niego również kobiety, a nawet starsze dzieci. Wyjeżdżało się o „ludzkiej” godzinie tj. 4<sup>00</sup> - 5<sup>00</sup> rano. Kosiło się najlepiej z rosą, a sianować można było dopiero jak rosa wyschła. Wystarczyło w Dalkach być o 8<sup>00</sup> . Nie trzeba było szukać miedzy i jak nie było rosy to można było z marszu brać się do roboty. Trudniej tylko było donieść sprzęt, bo oprócz grabi trzeba było nieść widły i ciężkie drągi nosideł. Do sianowania niejednokrotnie jeżdżono na noc. Unikało się czasochłonnego i męczącego dojazdu i dojścia. W takiej sytuacji pracowało się w nocy, a po 18<sup>00</sup> było dużo lżej, bo chłodniej. Przespać się w świeżym, pachnącym sianie to byłaby przyjemność. Niestety, jest tu to nieszczęsne: by. Już o szarówce rozpoczynała się inwazja komarów. Tam były chyba tylko komarzyce, bo wszystkie gryzły i do tego wyborowe: minimum 1,5 cm. Nakryć się na głowę – duszno, odkryć – nie do wytrzymania. I to ich delikatne, ale piekielne brzęczenie! Niestety, sianować można było tylko przy dobrej pogodzie, a jeszcze lepiej przy bezwietrznej. Prace w Dalkach wykonywano w przeciągu 2-3 tygodni, a więc na bieli (tak nazywa się dzikie łąki) bywała naraz masa ludzi. W przypadku sianowania bywało dużo młodych obojga płci. Na noclegach robiono sobie różne psikusy, kawały i to nie tylko komary nie dawały spać. Komary przeważnie mniej przeszkadzały starszym.

W 1965 r. pobudowano w Goniądzu most na Biebrzy. W latach 1965-70 wybudowano 2 kilometrowy odcinek drogi przez bagna Goniądz – Wólka Piaseczna. W 1973 r. albo 1974 r. po raz pierwszy w historii stanęła w Dalkach latem ..... noga konia. Wprawdzie jechało się 5 godzin (ponad 30 km) ale nie trzeba było iść 7 km (nieraz po błocie) i, co ważniejsze można było zawieźć każdą ilość napoi. Można też było koniem ciągnąć kopy do stogu albo zwozić siano wozem. Z wozu podawanie na stóg było dużo lżejsze. W końcu lat siedemdziesiątych we wsi przybyło ciągników. W suche lato w Dalki dało się dojechać ciągnikiem z przyczepą i zawieźć kosiarkę (do koszenia) lub zgrabiarzkę i prasę do sianowania. Pierwsi wyprawę ciągnikiem w Dalki odbyli Tadeusz Pawełko z Mieczysławem Dębowskiem w 1984 r. Później jeździli: Czesław Krzywosz, Andrzej Jedamuk i inni. Teoretycznie, siano można było zabrać latem. Zdarzyło się, że Pawełko z Dębowskiem nałożyli jedną furę sprasowanych kostek i wywieźli na „drożysko”. Wrócili nałożyć drugą i wtedy spadł deszcz. Miał coś w sobie z tropikalnego. Ulewa tak rozmoczyła biel, że chłopci ledwo wyjechali „gołymi” traktorami. Resztę ściągnęli po tygodniu, a siano tradycyjnie zimą. Bagna są nieubłagane. Skutecznie bronią swoich tajemnic.

W 1993 r. powołano Biebrzański Park Narodowy. Dalki znalazły się w jego

centrum. Park nie broni eksploatacji łąk, przeciwnie – do niej namawia. Jednak ekonomika jest nieubłagana – hodowcy bydła przeszli na paszę zbożową i kukurydzę. Siana dają tyle, żeby było - jak powiadał ojciec autora „jak skwarek w kaszy”. To minimum siana da się uzyskać koło domu. Dalki są majątkiem, za który już od lat właściciele nie płacą podatku. Za „komuny” były już zaawansowane plany melioracji bagien biebrzańskich. Na szczęście upadły i nie utopiono w błocie (bez przenośni!) społecznych środków. Ten dłuższy „wykład” o Dalkach autor dał po to, że jest przekonany, iż 99,9 % czytelników ich nie obejrzy. Nikt tam nie dotrze choć to w prostej linii ..... 17 km. Paradoksem jest umieszczenie tego punktu w rozdziale: „Komasacja”. Komasacji nigdy tam nie było! Jest teraz tak, jak 150 lat temu za cara. Miejmy nadzieję, że gospodarka Biebrzańskiego Parku Narodowego nie „ucywilizuje” Dalek<sup>10</sup>.

---

<sup>10</sup> Od kilku lat już w XXI w. BPN zleca wykaszanie Dalek firmom specjalistycznym. Firmy te płacą właścicielom po 200 zł za ha. Dobre i to.

## 4. Druga wojna światowa

Druga wojna na terenie woj. podlaskiego (dawniej: białostockiego) przebiegała nieco inaczej niż na pozostałym terenie kraju, stąd też konieczność innej periodyzacji. Okres wojny (IX.1939 – V.1945) podzielimy na podokresy:

- ⑩ wybuch i kampania wrześniowa,
- ⑩ okres: koniec września 1939 – 22.VI. 1941 r. (za „pierwszego Sowietą”),
- ⑩ okres: 22.VI.1941 – 10.VIII.1944 r. (okupacja niemiecka - „za Niemca”),
- ⑩ okres: 10.VIII.1944 r. - 8.V. 1945 r. („za drugiego Sowietą”).

Nazwy okresów, te w nawiasach, były w powszechnym użyciu jeszcze 30-40 lat po wojnie.

### 4.1. Wybuch wojny i kampania wrześniowa

Informacja (i propaganda), że jesteśmy „silni, zwarci i gotowi” docierała i do Jaświł. We wsi było 5 radioodbiorników kryształowych (to takie radyjko na baterie z dwiema parami słuchawek i anteną rozciągniętą na tyczkach od domu do stodoły), z których dało się odbierać program I Warszawy. Ksiądz miał radio lampowe (na baterie) a Mikołaj Żukowski prenumerował „Gazetę Grudziądzką” (to była gazeta wydawana 2 razy w tygodniu przez PSL). Wojny spodziewano się i wielkiej paniki wybuch nie wywołał. Jest taka piosenka zaczynająca się od słów: „Ojczyzna bez żołnierza, to jak bez miecza kat, więc biorą kwiat młodości od wielu, wielu lat”. Fakt, że poszedł „kwiat młodości” może już w wieku 21-33 lat (najstarszym zmobilizowanym rocznikiem był rocznik 1906). Z Jaświł poszło 33 chłopów. Kilku było w służbie czynnej, resztę zmobilizowano. Poszli bronić Ojczyzny:

- ⑩ Kupińskich (Każmierysinych) - trzech (Antoni, Jan, Teofil)
- ⑩ Cymborów – trzech (Stanisław, Alfons, Adolf)
- ⑩ Nieścierów (z Łoźniaka) - czterech (Antoni, Bronisław, Stanisław, Waclaw - zginął)
- ⑩ Nieścierów (z Bałejci) - dwóch (Jan, Waclaw)
- ⑩ Kawałków (Jedamukow) - dwóch (Józef, Bronisław)
- ⑩ Kawałków (Tadeusowych) - dwóch (Zygmunt, Alojzy)
- ⑩ Kawałków (Paluchów) - dwóch (Kazimierz, Bronisław)
- ⑩ Wiśniewski Antoni, Sobolewski Antoni, Popławski Antoni, Kawałko Waclaw (Antokuciov), Muklewicz Czesław, Bierć Jan, Zawadzki Alfons, Kawałko Waclaw (Kowalukow), Kupiński Edward (Frankuciov), Pawełko Romuald, Mogielnicki Stanisław, Kupiński Jan (Wojtkuciov), Szczawiński Adolf, Kupiński Antoni (Szczepkow), Bajkowski Bronisław.

Mobilizacja odbyła się, jak w całym kraju w dwóch terminach: 24 i 31 sierpnia. Większość miała karty mobilizacyjne do Białegostoku lub Osowca. Ci co

mieli punkt mobilizacyjny dalej „na szczęście” mieli karty na 24.VIII. 1939 r. Do jednostek dotarli wszyscy, z wyjątkiem Jana Chodaka, który wezwany 31.VIII.1939 r. do Grodna nie mógł sam dotrzeć. Po 2 tygodniach „ścigania” jednostki – wrócił. Jak potoczyły się ich losy? W kampanii wrześniowej zginął jeden. Dwóch było rannych: Nieścier Antoni – pod Małkinią; Wacio Antokuciuw – pod Kutnem. Trzech dostało się do niewoli niemieckiej (Bierć Jan i Pawełko Romuald byli w niewoli aż nad granica francuską – wrócili w 1946 r.; Popławski Antoni – uciekł z Prus w 1940 r.). Część trafiła do niewoli sowieckiej. Losy tych mogą stanowić kanwę scenariusza filmu sensacyjnego. Do niewoli sowieckiej trafili: Kawałko Zygmunt (Tadeuszow) i jego brat Alojzy; Wiśniewski Antoni, Sobolewski Antoni, Kupiński Jan i brat Antoni (Każmierysine), Muklewicz Czesław, Kawałko Bronisław (Jedamukow). Pięciu pierwszych po poniewierce w sowieckich obozach jenieckich (ZSRR nie podpisał Konwencji Genewskiej o ochronie jeńców, więc jej nie przestrzegał, a Czerwony Krzyż nie mógł ani pomóc ani kontrolować), w 1941 r. dostało się do Armii Polskiej Gen. Andersa. Z tą armią przez Iran (wtedy Persja), Irak, Palestynę (Izraela jako państwa nie było), Egipt dostali się do Włoch. Bili się pod Monte Casino, Ankoną, Bolonią. Pod tą ostatnią zginął w marcu 1945 r. Antoni Sobolewski. Na naszych terenach już było po wojnie. Po wojnie jego ciało zostało złożone na cmentarzu żołnierzy polskich pod Monte Casino. Symboliczny jego grób znajduje się na cmentarzu w Jaświłach. To drugi i na szczęście ostatni, który poległ na wojnie (o drugim – Edwardzie Pawełko będzie dalej. Pozostała czwórka do 1946 r. czyli do zdemobilizowania Armii Andersa) przebywała we Włoszech. Po demobilizacji Kawałko Zygmunt i Wiśniewski Antoni pod koniec 1946 r. wrócili do Jaświł (a więc tułaczki 7 lat) i dziś spoczywają na cmentarzu w Jaświłach. Dwaj pozostali po kilkuletnim pobycie w Anglii w połowie lat 50-tych trafili do USA, gdzie spoczywają na polskim cmentarzu wojskowym w polskiej Częstochowie w stanie Pensylwania. Antoni Kupiński (Każmierysin) uciekł z transportu. Jego transport był już za Moskwą i z nieznanymi przyczynami zawrócił. Po kilku dniach zatrzymał się w Baranowiczach (dzisiejsza Białoruś, 100 km od .... Białegostoku). Jeniec w Baranowiczach odbył przed wojną pół służby wojskowej (w Białymstoku drugie pół) znał więc każdą dziurę. Jak sam mówił, transport nie był zbyt pilnowany i w efekcie na Trzech Króli 1940 r. był w domu. Największego wyczynu dokonali Czesław Muklewicz i Bronisław Kawałko (Jedamukow) - uciekli z obozu jenieckiego w Równem (dziś Ukraina, około 600 km od Białegostoku). W Równem był obóz jeniecki na kilkanaście tysięcy jeńców. Byli w nim wszyscy, opisani wyżej, „andersowcy”. Obóz był pilnowany, że „mysz się nie prześliznie”. Uciekli, a mało tego – przeżyli. To, że ich nie wyłapali Sowieci graniczy z cudem.

Pozostali uczestnicy kampanii powrócili do domu mniej więcej do końca 1939r. Część po rozbiciu ich oddziałów, część po rozformowaniu. Część szeregowców po zwolnieniu z niewoli niemieckiej.

Same Jaświły i okolice w czasie kampanii wrześniowej nie poniosły większych strat materialnych. Po prostu główne kierunki uderzeń niemieckich nie obejmowały tych stron, a Sowieci, o czym dalej, weszli bez walki.

Tych 33 poszło bronić ojczyzny – nie obronili. Nie z własnej winy. Niektórzy ani razu nie wystrzelili tylko cofali się. Przeżyli gorycz klęski i poniewierki zarówno

na wschodzie jak i na zachodzie. Andersowcy wspominali, że najtrudniejsze i najcięższe chwile przeżyli już po demobilizacji we Włoszech i Anglii. Musieli sami o sobie decydować. Tam byli już niepotrzebni. Wieści z kraju dochodziły sprzeczne. Z jednej strony propaganda komunistyczna z kraju przedstawiała raj, z drugiej - propaganda brytyjska przedstawiała w kraju piekło. Zygmunt Kawałko i Wiśniewski wrócili w 1946 r. (mieli w Jaświłach rodziny), Jan Kupiński i Wacjo Pawełko – kawalerowie pozostali na zachodzie na zawsze. Po raz pierwszy odwiedzili ziemię ojców po 35 latach tj. w 1974 r. Ci, co wrócili – prości żołnierze - nie byli prześladowani przez bezpiekę. Więcej były prześladowane (indywidualne) rodziny tych, którzy zostali.

#### **4.2. Okres: koniec września 1939 r. - 22 czerwca 1941 r. (za „pierwszego Sowietą”)**

Działań wojennych we wrześniu w okolicach Jaświł nie było. Kilka osób widziało w Jaświłach kilku żołnierzy niemieckich biorących wodę i (jak zwykle w wojsku) pytających o drogę. Bez żadnej agresji, nawet w łamanej polszczyźnie dziękujących za pomoc. Pod koniec września pojawili się Sowietci.

Traktatem z 28.VIII. 1939 r. dwaj przyjaciele (ZSRR i III Rzesza) postanowili, że Białostoczczyzna (a więc i Jaświły) będzie należała do strefy wpływów sowieckich, czytaj: będziemy częścią ZSRR. Wolnością, która przysłała do nas w 1919 r. pocieszyliśmy się 20 lat, niecałe jedno pokolenie. Sowietci uderzyli na Polskę 17.IX.1939 r. Na nasze tereny weszli bez walki, po wycofaniu się Niemców, których praktycznie nie było. Zaczęli od razu budować nowy, najsprawiedliwszy ustrój. Uważali siebie za najnowocześniejszą, najlepszą i najszczęśliwszą formację społeczno- ekonomiczną. W rzeczywistości jednak polegającą na obłudzie, fałszu i terrorze psychicznym, a także fizycznym. Dlatego, drogi czytelniku, gdzie wystąpi w tekście słowo „wybrany” czytaj: „wyznaczony” przez jakiegoś komisarza. Samo słowo „sowiec” znaczy po rosyjsku: rada (zarówno jako organ społeczny jak i czynność). Przybyli „politruacy” (komisarze partyjni) i enkawudziści (NKWD – narodny komisariat wntrennych dzieł czyli ministerstwo spraw wewnętrznych czyli bezpieka) zaczęli organizować życie. Zorganizowano „wybory” do sielsowietu (rady gminy). Priedsiedatielem (przewodniczącym) sielsowietu został „wybrany” Kosjanik Jan (był „kurzoniakiem, tzn pochodził z za wschodniej granicy i znał dobrze rosyjski, a sowietów nienawidził, jak wszyscy), a sołtysiem Teofil Kukielko.

W listopadzie zostało przeprowadzone referendum z głównym pytaniem: „Czy chcesz aby obszary zachodniej Białorusi (a my nią byliśmy) włączyć do ZSRR?”. Frekwencja była niemal 100 % (co na to dzisiejsi politycy?) a wynik jeden: tak. Zresztą, z góry ustalony. Tak więc w majestacie prawa, co prawda nie naszego, ale prawa silniejszego, staliśmy się częścią Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na szczęście nie na długo.

Zaczęli od „rządu dusz” - oświaty. 7-letnią szkołę podstawową przemianowano na 10-latkę i siódmoklasiści z rocznika 1940 nie otrzymali świadectwa ukończenia szkoły podstawowej. Mało tego, wszystkie roczniki in gremio pozostały w tej samej klasie. Czy Sowietci uważali, że poziom naszej szkoły nie dorastał do sowieckiej, czy

nie radzili organizacyjnie? Możemy tylko domyślać się. Była jeszcze jedna promocja w 1941 r.<sup>11</sup>. Na szczęście ostatnia. Dzień po zakończeniu roku szkolnego Niemcy uderzyły na ZSRR. Tu nie miejsce na rozważania programów nauczania. Treści ich możemy sobie wyobrazić.

Drugim celem działania Sowietów było uspołdzielczenie. Zorganizowali coś na kształt późniejszej gminnej spółdzielni. Zaczęli wprowadzać spółdzielczość w mleczarstwie, chcieli w rolnictwie. Wszystko po to, aby położyć na tym „łapę” - upaństwowić. Jedyne plus to zorganizowanie sklepu we wsi. Agitacja za zorganizowaniem kołchozu („kolektywnoje chozajstwo” - gospodarstwo spółdzielcze) trafiła na twardy opór. Zabrakło im czasu, bo albo byłby kołchoz, albo pół wioski, w tym wszyscy bogatsi, znaleźliby się na Sybirze, na który niektórzy i tak trafili.

O ile kolektywizacja i reforma oświaty to był program długofalowy i szkody wielkiej nie przyniósł, o tyle wywózki przyniosły dużo tragedii. Program wywózek był rosyjskim, imperialnym programem długofalowym. Nie Stalin go wymyślił, Stalin tylko „udoskonalił”. Przyczyny wywózek były różne np. z Kresów wywożono ludzi za to ... że byli Polakami. Z terenów rdzennie polskich ludzi dla nich niebezpiecznych: nauczycieli, księży, lekarzy, leśników, ziemiaństwo ale i bogatszych chłopów („kułaków”). Perfidia była tu odpowiedzialność zbiorowa. Przyjeżdżali i nie zastając poszukiwanego zabierali rodzinę. Przecież gdyby był, to i tak zabraliby wszystkich. Pierwsza wywózka to 10-15 luty 1940 r. Z Jaświł nie zabrali nikogo. Druga – lato 1940 r.. W Jaświłach był odpust. Ludzie zobaczyli przerażającą akcję. NKWD-ziści wywozili rodzinę Pawełków. Nie, nie tych od wójta Stanisława Pawełki, a Pawełków Kowalowych: rodziców, 2 kilkunastoletnich synów i 6 letnią córkę Stasię (dziś – Sobolewska). Rodzice – Antoni i Bronisława – zostali na zawsze w przeklętej ziemi w Kazachstanie. Syn Wacław dostał się do Armii Andersa, przeszedł cały jej szlak, przeżył, zmarł w USA. Syn Edward do Andersa w 1942 r. był za młody. W 1943 r. wstąpił do I Dywizji Kościuszkowskiej w Sielcach n. Oką. Doszedł do Polski i pod koniec lipca 1944 r. zginął na przyczółku warecko-magnuszewskim. Spoczywa w żołnierskiej mogile w Magnuszewie. To właśnie jest ten drugi z Jaświł, który poległ za Ojczyznę. Stasia, po 5-letniej tułaczce wróciła do domu – spalonego domu, w 1946 r. Wyszła za mąż za Wacława Sobolewskiego. W chwili pisania tych słów była szczęśliwą babcia i prababcią. Na przykładzie jej rodziny możemy prześledzić tragiczne polskie losy, polskie drogi. Rodzice zmarli na Syberii. Jeden brat (Romek) – 5 lat niewoli niemieckiej; drugi (Wacio) – 7 lat tułaczki z Andersem został na emigracji; trzeci (Edzio) – żołnierz Berlinga, kościuszkowiec – 5 lat poniewierki, zginął na polskiej ziemi, do domu nie doszedł; teść Antoni Sobolewski – zginął pod Bolonią, spoczywa na ziemi włoskiej.

Drugą rodziną wywiezioną tego samego dnia było małżeństwo Wałuszków. Wywieziono Rozalię i Wawrzyńca, ludzi 70-letnich, dziadków Reni – dzisiaj Bajkowskiej. Sowietci chcieli schwytać ich syna Waleriana. Był on działaczem antykomunistycznym przed wojną (sekretarzem gminy, a więc wg nich „pomieszczik” (burżuj). Oboje Wałuszkowie pozostali na zawsze za Uralem.

---

<sup>11</sup>Autor widział świadectwo swego wuja Justyna Kupińskiego



W tym samym konwoju pojechała rodzina Kawałków (Stolaruków). Anna – matka dzisiejszej Krystyny Klim – wraz z dziećmi: 6 – letnią Jaśką i 3 -miesięcznym Ryśkiem. Kobiety powróciły w 1946 r. - Rysio pozostał. Sowieci szukali męża Anny – Józefa i jego brata Antoniego, który był im niewygodny. Mężczyźni nie zgłosili się. Nie mogli mieć wyrzutów sumienia. Gdyby oddali się Sowiecom pojechaliby wszyscy, a mężczyźni na pewno by nie wrócili. Józef i Antoni przeżyli, a pomogli im w tym ... Niemcy, którzy dwa dni po wywózce uderzyli na ZSRR. Na 24.VI.1941 r. były gotowe następne listy wywózek.

#### **4.3. Okres: 22.VI.1941 r. do 10.VIII.1944 r. („za Niemca”)**

Wybuch wojny niemiecko – sowieckiej był dla wszystkich zaskoczeniem (największym dla Stalina – on, mimo doniesień wywiadu w to nie wierzył). 22.VI.1941 r. to była niedziela. W Jaświłach pojawiło się nagle kilkudziesięciu enkawudzistów. Kazali spakować się (pół godziny !) kilkunastu rodzinom (w tym rodzinie autora). Zagonili ich do romejskiego lasu i ... pozostawili uciekając w popłochu. Wszyscy dziwili się później, że tych kilkudziesięciu wywożonych zostało przy życiu. To nie było w zwyczaju NKWD. Prawdopodobnie Niemcy zbyt szybko postępowali na trasie Osowiec – Grodno i Sowieci bali się okrążenia. Zresztą, środków transportowych mieli w tym czasie bardzo mało. Wiemy z historii, że ucieczka ich była paniczna na całym froncie i zatrzymali się dopiero po 4 miesiącach pod Moskwą i Leningradem.

Jakie były nastroje we wsi? Podzielone. Jedni byli zdania, że Sowieci to azjatycka dzicz, a Niemcy to wysoka kultura. Drudzy, że przecież w czasie wojny bolszewickiej (1920 r.) Sowieci nic złego nie zrobili (prawda), a tamci: bo nie zdążyli (też prawda). Większość była przekonana, że gorzej być nie powinno. Wszyscy byli zgodni, że jak Niemiec wyzwała nas od Sowietów, albo Sowiet od Niemca, to jest jak leczenie dżumy cholera. (Sytuacja była identyczna w sierpniu 1944 r., tylko w przeciwną stronę i zdania były też podzielone). Po wojnie oponenty stwierdzili, że bali się i jednych i drugich, ale Niemców nieco więcej. Tu zdecydowały dwa czynniki: psychologiczny – Niemcy traktowali nas z góry, a Sowietów to raczej my uważaliśmy za gorszych; językowy- z Sowietami można było dogadać się.

Niemcy do wsi przyszli w ostatnich dniach czerwca 1941 r. Zaczęli tworzyć administrację wojskową. O ile Sowieci, traktując nasz teren jako swój, tworzyli w 1939 r. administrację jednolitą z ZSRR, o tyle Niemcy tworzyli tymczasową, okupacyjną. Pozostał bezirk (województwo) i kreis (powiat), ale zlikwidowano gminy. Na ich miejsce utworzono komisarzy. Pozostali we wsiach sołtysi. Zlikwidowano wszelkie rady, które istniały „za Sowietów”, choć były fikcją. Na sołtysa Niemcy wyznaczyli Alfonsa Zawadzkiego. Niewdzięczniejszej funkcji wyobrazić sobie nie można, a odmowa nie wchodziła w grę. Sołtys był przewodnikiem Niemców w każdej sprawie, a jak przyjeżdżali do wsi to nigdy w sprawie przyjemnej. Najtrudniejsze były sprawy z kandydatami na roboty przymusowe. Jaświły podlegały komisarzowi początkowo w Goniądzu, a później w Jasionówce. Również w Jasionówce znajdował się Arbeitsamt (urząd pracy) oraz posterunek policji i żandarmerii.

Okupanci wprowadzili, oprócz podatków, kontyngent. Kontyngentem objęto dostawy zboża, ziemniaków, mięsa i mleka oraz obowiązek świadczenia pracy (szarwark). Odrębnym obowiązkiem osobistym było świadczenie pracy na terenie Niemiec. Przeważnie w gospodarstwach rolnych, ale i w przemyśle, szczególnie zbrojeniowym. Od nas wywożono przeważnie na Prusy, bo najbliżej. Taki robotnik nie był więźniem, ale nie był całkiem wolny. Przede wszystkim musiał nosić w widocznym miejscu na odzieży trójkąt z literą „P”. Mieli zakaz wstępu do pewnych miejsc, musieli zdejmować czapkę przed funkcjonariuszami niemieckimi.

Traktowano ich różnie, w zależności od gospodarzy. W niektórych miejscach nawet przyzwoicie. Niemcy nie brali na roboty jedynaków. Aby być wywiezionym trzeba było spełnić 2 warunki: być zdrowym i mieć ukończone 16 lat. Z Jaświł wywieziono na roboty do Niemiec: Bajkowską Eugenię (z tych naprzeciw gminy) – pozostała na zachodzie, zmarła w USA; Antoniego Kukiełkę, Antoniego Kowalczuka, Antoniego Myśliwca, Antoniego Kawałkę (Śpekowego), Bronisława Wołynia, Stanisławę Rość, Mariannę Bajkowską, Stanisławę Kupińską c. Wojciecha, Stefanię Wasilewską (siostrę księdza), Antoniego Gudela, Alfonsa Cymbora (był w 1939 r. na wojnie), Antoniego Łaszczę, Janinę Kisło i Stanisława Szklanko. Wszyscy, oprócz Bronisława Wołynia, powrócili. Inaczej było z Bronisławem. Był wywieziony w okolice Elbląga. Sowietci doszli tam w marcu 1945 r. Wszystkich Polaków zwolnili do domu z wyjątkiem mieszkańców woj. białostockiego. Tych wcielili do swojej armii, ponieważ Białostoczczyzna była przymierzona do ZSRR, a w tym czasie faktycznie należała do Białorusi. Potraktowano więc Bronisława jak swego i wysłano ... na Daleki Wschód. Jako krasnoarmiejec brał udział w wojnie sowiecko – japońskiej w lipcu – sierpniu 1945 r. Wrócił w 1947 r., niestety z gruźlicą. Zmarł w 1958 r., spoczywa na cmentarzu w Jaświłach. Pochodził on z przedostatniego domu po prawej stronie wsi.

Podczas okupacji Niemcy zamknęli szkołę, sklep, zawiesili działalność społeczną z wyjątkiem OSP. Działalność OSP też zawieszono w kwestii społecznej – pozostawiono działalność gaśniczą. Straż była pod ścisłą kontrolą i np. nie mogła na rezurekcji występować w mundurach, które były generalnie zakazane. Jeżeli chłopci dostarczali kontyngenty na czas (a bojąc się prześladowań tak robili) okupanci specjalnie nie czepiali się. Przy pracach szarwarkowych np. melioracyjnych przy jeziorze czechowskim czy budowie dróg furmani zawsze mieli zapewniony ciepły posiłek z kuchni polowych. Nie było też poganiania. Stosowana była niemiecka zasada „langsam” (powoli). Najwięcej osób ukarano za nieprzestrzeganie niemieckich zakazów, z których najpowszechniejszym był nielegalny ubój (na bimbrownictwo Niemcy patrzyli przez palce). Wszystkie zwierzęta musiały być pokolczykowane i takiego „po cichu” nie dało się ubić. Niemcy nie byli w stanie jednak tego sprawdzić i nielegalna hodowla szła w najlepsze np. w gospodarstwie rodziców autora Niemcy przez cały okres okupacji byli 1 raz – kolonia leżała o 200 m od Mizygor i Niemcy bali się tu zapuszczać.

Kwestia żydowska w Jaświłach występowała tak jak wszędzie. Jaświłowcy znali wielu Żydów z Jasionówki, Suchowoli, Knyszyna czy Goniądza. Niektórzy nawet jak Stach Mociuk uczyli się u nich fachu (w tym przypadku szewskiego). Żydzi, którzy uciekli przed Niemcami przed zamknięciem w gettach bądź

wymordowaniem błakali się po okolicy. W Mizygorach kryło się kilkunastu. Latem jakoś sobie radzili. Zimą pomagali i Romejczanie z kolonii koło Mizygor i koloniści jaświłowscy. Zimą kilkoro Żydów nocowało – mieszkało – w zabudowaniach rodziców autora. Głośne było powiedzenie Józefa Kupińskiego: „Wyniosłem kiedyś kozuchy z gumna przewietrzyć. Patrzę – i co ? Idą po płocie”. Wiadomo na czyich karkach szły. Wszawica była problemem nie tylko Żydów. Żydzi za pomoc „zrewanżowali się” na Wielkanoc 1943 r. Z kolonii Kupińscy wszyscy poszli na rezurekcję. Została tylko Salomea z maluchem. Przyszli inni Żydzi i zabrali pół tego, co było przygotowane. We wsi ludzie Żydom pomagać nie mogli, bo Żydzi bali się przychodzić, a ludzie bali się Żydów i sąsiadów. Żydzi – nasi Żydzi – skończyli źle. Ich kryjówki zostały zadenuncjowane Niemcom ... i efektem tego jest kamień pamiątkowy koło Władziowej (Żakowej) góry koło drogi do Starowoli. Były podejrzenia co do osoby sprawcy, ale przecież tu chodziło tylko o Żydów ....

W lipcu 1944 r. dało się zauważyć oznaki zbliżającego się od wschodu frontu. Te oznaki to zwiększona aktywność lotnictwa (jednego i drugiego) oraz rozlokowanie jednostek niemieckiej artylerii w najbliższej okolicy. Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. front na 2 tygodnie zatrzymał się na rzece Brzozówce. Rejon Jaświł stał się strefą frontową, gdzie rozmieściła się niemiecka artyleria np. bateria armat stała na skraju romejskiego lasu (Mizygor) w odległości 800 m od kolonii Kupińskich (Kaźmierysynych). Wybudowali oni schron, używając na strop dyle przygotowane na budowę domu. Przez najcięższy okres przebywało w tym schronie około 30 osób ze wsi. Przeważnie dzieci i kobiety. Mężczyźni kryli się w pobliskich Mizygorach. Takich schronów przy koloniach było więcej. Część ludzi we wsi kryło się po piwnicach (sklepkach). Te wszystkie schronienia okazały się skuteczne. Nikt w czasie bombardowania i ostrzału artyleryjskiego nie został draśnięty.

Niemcy, pod koniec lipca, nakazali mieszkańcom opuszczenie wsi. Mimo niemieckiego porządku nie wskazali rejonów rozśrodkowania. Podobno był to kierunek na Białosuknie. Nie wydaje się to prawdziwe. W każdym razie nikt z mieszkańców nie ewakuował się, a ratował na zasadzie „Polak potrafi”. Największy problem był z dobytkiem żywym. Konie i krowy prowizorycznie skryto w lasach. Część świń (a nie było ich dużo), w miarę posiadanej soli wybito, resztę rozpędzono w wysokie o tej porze roku zboża. Być może w tym miejscu słowo „samopas” może być użyte w znaczeniu pozytywnym. Po przejściu frontu mieszkańcy szacowali, że nieco ponad połowa dobytku odnalazła się.

W początkach sierpnia Niemcy, wycofując się, wieś podpalili. Zrobili to jednak nie po niemiecku, a byle jak. Wieś palili na raty. Zaczęli od początku, pozostawiając szkołę i gminę. Dlaczego? Albo mieli jakiś ukryty cel wojskowy, albo dlatego, że budynki były trudne do podpalenia (przypomnijmy pożar w 1921 r.). Po prawej stronie wsi spalili wszystko do Kupińskich (t.g.d. Wojtach) włącznie. Następnym domem był dom Mikołaja Żukowskiego. Stał w małym sadku, szczytem do ulicy, był kryty czerwoną dachówką ceramiczną. W obejściu Żukowskiego była pasieka na ponad 50 uli. Żukowski został w pasiece i tak umiał wzburzyć pszczoły, że Niemcy na spoconych koniach nie mogli podjechać z żagwiami. Rzucanie ognia na dach nic nie dawało, bo dach był kryty dachówką. Podpalili jeszcze domy Lewocza i Chodaka i na mikiciańskiej drodze skończyło się. Po lewej stronie bez kłopotów podpalili

wszystkich, aż do Myśliwca (ten dom był murowany i pod blachą). Dlaczego dalej nie spalili? Ci, co byli na robotach i znali lepiej Niemców mówili, że na pewno była 16.00 i ogłosili fajrant. Następnego dnia Niemcy rozpoczęli od drugiej strony: od kościoła, sam kościół zostawiając. Spalili plebanię i wszystko do Wawrukucia. Po drugiej stronie - wszystko do Kosjanika. W efekcie pozostały domy: Dziubów, Dębowskich (t.g.d. Andrzej Jedamuk), Wojtkuciów i Jana Kawałki (Tadeuszowego) t.g.d. Pycz, po jednej stronie ulicy i Mańki Kupańskiej, Bajkowskich (Nieścierowych t.g.d. Andrzej Kloza), Wołyniów i Mogielnickich – po drugiej stronie. (Do dziś w niezmiennym stanie od przed wojny stoją zimne budynki parafialne, dom Myśliwców i dom Mańki Kupańskiej – ze słomą zamienioną na eternit).

10 sierpnia 1944 r. przyszli do Jaświł Sowieci i tego samego dnia doszli do Dolistowa. Był to dzień św. Wawrzyńca. W dolistowskiej parafii był odpust. Front na Biebrzy, Narwi i Wiśle zamarł na 5 miesięcy.

## 5. W Polsce niepodległej (choć nie do końca suwerennej)

### 5.1. Okres od 10.VIII.1944 r. do 1947 r. („za II Sowietami” lub „za swobody”)

Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. II Front Białoruski dotarł do linii Wisły i w rejonie Magnuszewa uchwycił przyczółki. (Zginął tam Edward Pawełko – wywieziony w 1940 r. - z I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki). Od 1.VIII.1944 r. w Warszawie trwało powstanie. Sowieci doszli do Warszawy 10.IX. 1944 r., ale z przyczyn politycznych Wisły nie forsowali. Front zamarł na blisko pół roku. Na naszym odcinku frontu Sowieci wycofali się zza sforsowanej w Dolistowie Biebrzy i stali do 15.I.1945 r. Walki praktycznie ustały. (Ofensywa ruszy 17.I.1945 r. gdy Sowietami będą już w Warszawie).

Front stał o 8 km od Jaświł, ale do spalonej wsi musiało wracać życie. Była połowa sierpnia. Żniwa nieco opóźniły się, a zaraz miały być wykopki. Wszystkiego brakowało, zapasów nie było. Dobytek był pochowany po lasach. Wprawdzie Sowieci przyszli jako sojusznik, ale lepiej było temu sojusznikowi świń, krów i koni nie pokazywać. Dopóki na Biebrzy stał front władzę w strefie przyfrontowej sprawowało sowieckie wojsko a konkretnie NKWD. Chcąc zachować pozory demokracji Sowieci już we wrześniu wyznaczyli wójta. Został nim Józef Kupiński (Kaźmierysin). Zdecydowała o tym bardzo dobra znajomość języka rosyjskiego przez kandydata oraz ... skierowanie przez dowództwo obwodu AK. Wójt był członkiem AK o pseudonimie „Góra” - plutonowym WP. Ani NKWD, ani UB nie dowiedziało się o tym nigdy. Praca Wójta polegała głównie na wodzeniu za nos i przekupowaniu enkawudzistów. Podstawową walutą w pertraktowaniu z NKWD był bimber. Gra wójta była piekielnie niebezpieczna, bo śmierć groziła i od leśnych. Oni nie wiedzieli, kto wyznaczył Wójta. W konspiracji znało się mało ludzi i dla nich był to sprzedawczyk. Wytworzyła się sytuacja wysoce nienormalna.

Formalnie władzę na terenach zajętych przez Sowietów miał PKWN (rząd prosowiecki, komunistyczny) w rzeczywistości u nas władzę miało podziemie antykomunistyczne wspólnie z najgorszym elementem komunistycznym – NKWD. W okresie sierpień 1944 r. - styczeń 1945 r. tzn. do momentu kiedy ruszył front na Wiśle, Narwi i Biebrzy w rejonie Jaświł – jako strefie przyfrontowej – było ogromne nasycenie wojskiem sowieckim. Władzę sprawował komendant wojenny odcinka poprzez pomniejszych politruków i przy pomocy organów polskich (w naszym przypadku: Wójta). Komendant odcinka urzędował w Knyszynie. Co tydzień odbywały się tam odprawy burmistrzów Goniądza i Knyszyna oraz wójtów Jasionówki, Jaświł i Krypna. Spotkania to było bezsensowne, polityczne pranie mózgu. Narady obowiązkowo kończyły się pijaństwem. [Wspomnienie Wójta Jaświł, Józefa Kupińskiego: „podczas biesiad oni nas uczyli kultury i do każdego kieliszka, no takiego większego *stakanczyka*, musiał być toast. W końcu brakło adresatów toastów *samych cziestnych polskich i ruskich liudziej* i jeden z politruków wniósł toast: *tiepier wypijom zdarowie gienierala Kostiuszki* . Ja do niego: *Towariszcz major, Kostiuszko skolko to liet nie żywiot . Nie szutcie Iosif Kazimirowicz. Ja Kostiuszku znaju. Ja był z waszymi pod Lenino. Wzrosłyj, siedoj, krepkij (starszawy, siwy,*

*krępy*). I tak to generał Berling stał się Kościuszką”]. Efekt końcowy był taki, że elita naszej władzy nie dotrzymywała pola sojusznikom. W nocy sowieccy żołnierze odwozili nieprzytomnych do domów. I tu ciekawostka: każdorazowo małżonka musiała żołnierzom kwitować na piśmie, że otrzymała „towar” cały i zdrowy. Czyżby bali się partyzanckiej prowokacji? (Zabiją i zwałą na Sowietów?). Libacje skończyły się wraz z odejściem frontu.

Front ruszył 12.I.1945 r. w Warszawie i kilka dni później u nas. W szybkim tempie parł na zachód, a u nas na północ w kierunku Prus. Nasylenie wojskami sowieckimi rozrzedziło się. Podnieśli głowy partyzanci. W rejonie Jaświł działała Armia Krajowa<sup>12</sup> w tym czasie formalnie rozwiązana. (19.I.1949 r. gen. Okulicki, komendant główny AK wydał rozkaz – na kilka dni przed swoim aresztowaniem – o rozwiązaniu AK. Prawdopodobnie po to by zwolnić żołnierzy od przysięgi. Na pewno nie wierzył, że wszyscy ten rozkaz wykonają). Na Podlasiu kilkanaście tysięcy ludzi było pod bronią. Pojawiły się rozterki, a za nimi dramaty. Co robić? Część zaprzestała walki i ujawniła się. Część zakonspirowała się głębiej sądząc, że pojawią się sprzyjające warunki i walkę będzie można podjąć. Inni zostali w tych samych strukturach organizując przy tym służby porządkowe. Część - tego nie kryjemy – nie wytrzymała emocjonalnie i poszła na rozbój. Wytworzył się ogromny chaos. Nikt do końca nie panował nad sytuacją. Ugrupowania zwalczały się wzajemnie. Polała się krew. Prawdziwa wojna domowa. W Jaświłach nie pochłonęła zbyt wiele ofiar.

Strony prorządowej praktycznie nie było. Wszelkie stanowiska państwowe i gminne obsadziła AK. W gminie Wójt i 4 pracowników było z AK. Sekretarz – wtedy nazywany pisarzem – Walerian Wałuszko; urzędnicy – Walerian Rynkiewicz z kolonii i Józef Chwetko z kolonii romejskich. Na sześciu milicjantów pięciu było z AK (z Jaświł: Stanisław Cymbor, Edward Kupiński i Edward Zawadzki) a tylko komendant z PPR. Posterunek znajdował się w zabudowaniach podworskich w Stożnowie. Początkowo komendantem był kpr. „Władek”. Był przysłany przez komendę obwodu. Był jednak zbyt agresywny w stosunku do przeciwnika politycznego (czytaj: NKWD) i obwód w obawie przed wybuchem buntu latem 1945 r. musiał go odwołać. Oczywiście odwołał go organ władzy legalnej (może KPMO?). KPMO powołał w sierpniu (?) peperowca Majewskiego. W czasie jego władzy posterunek został rozbity przez leśnych. Oczywiście tej nocy komendanta nie było. Milicjanci zaskoczeni w nocy: i tu głos jednego z nich – Edwarda Kupińskiego: „uciekli w kalesonach, ale portki były zwinięte pod pachą, żeby nie pognieść. Co zrobić? Broń nam odebrali”. Wkrótce został wydany i wykonany wyrok sądu podziemnego na komendancie. Stało się to na drodze między cmentarzem a Stożnowem. Było to pierwsze i przedostatnie zabójstwo polityczne w Jaświłach. Społeczeństwo, znając przeszłość ofiary, podeszło do tego na zasadzie: „nosił wilk, ponieśli wilka” i „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”. Zresztą sprawa była całkiem jasna.

Drugim, wstrząsającym mordem politycznym było zabójstwo kierownika szkoły Jana Warynyci i jego żony Kseni. Stało się to w dzień Wszystkich Świętych

---

<sup>12</sup>Więcej o AK w Jaświłach w Aneksie nr 1

1945 r. Wczesnym wieczorem przed szkołę zajechały furmanki z mundurowymi. Leśni weszli do domu (drzwi były otwarte, było wcześniej) i kazali państwu Warynyciom ubierać się. Nie bili, nie krzyczeli. Na pytanie, gdzie są dzieci Warynycia odpowiedział, że na święto wyjechali „gdzieś tam”. Zaczął padać śnieg. Ciała zabitych zostały znalezione w marcu niedaleko drogi po lewej od Mazygor (romejskiego lasu). Przypadek, los, czy opatrność sprawiły, że ich dwoje dzieci (8 i 12 lat) nie wyjechały „gdzieś tam”, a nocowały u Pawłowskich za cmentarzem, gdzie zostały po uroczystościach na cmentarzu. Kto to zrobił i za co nie dowiemy się nigdy. Oburzenie było powszechne. Źle to wpłynęło na opinie o partyzantach. Co prawda mundury są wszystkie jednakowe ale jakie serce bije pod sukniem – skąd wiedzieć? Bezradnym świadkiem (i bezsilnym) tego zdarzenia był Antoni Popławski (t.g.d. Lucyna Lewocz) - sąsiad. Był u kierownika na sąsiedzkich pogaduszkach. Napastnicy kazali mu przysiąc, że będzie milczał. I on to robił przez 40 lat, aby w 1985 r. zabrać tajemnicę na cmentarz. Domysły były różne. Wersja Melanii Burzyńskiej przedstawiona w monografii p. A. Studniarka o napadzie rabunkowym (kierownik miał mieć wielkie pieniądze na rozruch szkoły, ale ich nie miał) jest wersją literacką. Trzeba było widzieć minę A. Popławskiego, gdy tej wersji słuchał. Mina mówiła wyraźnie: „Przestańcie bredzić”. To po pierwsze, a po drugie zwykli bandyci splądrowaliby szkołę w poszukiwaniu pieniędzy, a ich nie znalazłszy najwyżej pobiliby kierownika. Nie bawiliby się w wywożenie dwojga ludzi 2 km i zastrzelenie. Poza tym, nikt obcy w mundurach nie śmiałby furami paradować po obcym terenie. Partyzantka była wówczas na naszym terenie silna i dobrze zorganizowana. Miała sprawne służby wewnętrzne – rodzaj żandarmerii wojskowej. Gdyby napastnikami byli obcy, zabiliby i Popławskiego i to pewnie na miejscu. Jan Warynycia musiał zginąć z wyroku sądu podziemnego. Bojąc się opinii społeczeństwa wyroku nie wykonano na miejscu. Fakt, że ciała odnaleziono na wiosnę opinię nieco uciszył. Jan Warynycia pochodził z Ukrainy (a co to wtedy znaczyło?), był grekokatolikiem (a więc dla wielu był „kacapem”), jako kierownik szkoły musiał być lojalny wobec legalnej władzy (a więc „czerwony”). Zabójcy, kto by to nie był, nie wzięli tylko pod uwagę, że był człowiekiem wyjątkowo szlachetnym, powszechnie szanowanym, gorącym patriotą i wspaniałym pedagogiem. Spoczywa na cmentarzu w Jaświłach.

W 1945 r. na ziemię Podlasia napłynęła masa uchodźców z Kresów – Wileńszczyzny i Nowogródziny. NKWD już tam się rozproszyło i robiło ogromne czystki, szczególnie w polskim ruchu oporu. Granic jeszcze nie było, więc partyzantów na Białostocczyźnie przybywało. W lipcu 1945 r. ukazała się pierwsza amnestia dla przebywających w podziemiu. Ujawniano się w Knyszynie. Wspominał Kaźmier Pawełko (ten z kolonii): „szli my do Knyszyna ze 100 chłopca. Broń mieli najgorszą, lepsza została pochowana w kruśniach. Przed Knyszynem w pół godziny wystrzelali wszystką amunicję. Zaszli na rynek, a tam tylko 2 stoły, parę krzeseł i 2 biało-czerwone flagi. Musieli odnaleźć komisję, która schowała się w budynku magistratu. Na pewno ze strachu. Było to 6 żołnierzy KBW, a jakże – z karabinami i porucznik”. Amnestia gwarantowała puszczenie w niepamięć działań w okresie wojny i nietykalność. Tak też się stało, ale do czasu.

Na przełomie 1945/46 r. władza komunistyczna zaczęła się w kraju umacniać.

Ale nie u nas. Do Jaświł, w celu umocnienia władzy komunistycznej (a raczej zaprowadzenia) sprowadzono kompanie KBW (wojsko podległe ministrowi spraw wewnętrznych – Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego) i zakwaterowano u Myśliwca. Władza zaczęła ścigać amnestionowanych. Część, słusznie, a większość niesłusznie – osądzono<sup>13</sup>, część znów poszła do lasu.

Sprawa rozbrojenia posterunku MO w Stożnowie i śmierci komendanta Dębowskiego powróciła w 1949 r. Na skutek donosu aresztowano Józefa Rudziewicza, który przedtem był skazany na 4 lata i wyszedł na mocy jednej z amnestii. Rudziewicz był faktycznie jednym z „napastników” w Stożnowie. Na szczęście tego mu nie udowodniono. Ale zgodnie z ówczesną zasadą – jest człowiek znajdzie się paragraf – za stare „grzeszki” dostał następne 4 lata. Po aresztowaniu Rudziewicza w tym samym dniu przyjechali po Edwarda Kupińskiego (t.g.d. Wojtach), który był faktycznie wtedy milicjantem wyznaczonym przez AK. Ostrzeżony przez sąsiadów Rudziewicza uciekł i ukrywał się do śmierci Stalina tj. do 1953 r. Karę śmierci miał pewną. Tu nie trzeba było nic udowadniać. Pół wsi wiedziało gdzie się ukrywa, ale nie znalazł się „życzliwy”. W 1953 r. ułaskawiony przez Radę Państwa.

Opisywany okres był chyba najtragiczniejszy w całym XX w. Nosił on nazwę „za swobody”. Lepszą nazwą byłaby „za pogardy dla władzy”. Nie szanowano i nie słuchano ani władzy legalnej (którą uważano za nielegalną), ani władzy leśnej, która słabła i stawała się nieskuteczna. Grasowały również w naszym terenie oddziały bandyckie nie uznające żadnej władzy.

Wieś zajęła się odbudową. Część już na zimę 1944/45 r. skleciła niby – domki. Zamieszkiwano budynki szkoły i gminy. Koczowano na koloniach. Zaczęła się zwózka drzewa na odbudowę. Nieprzebrany rezerwuarem drewna stały się lasy państwowe z Rejonu Puszczy Knyszyńskiej z okolic Przewalanki, Nowin, Kopiska. Drogą legalną i nielegalną ściągano budulec. W wypadku przy transporcie drewna zginął jeden z najznamienitszych mieszkańców Jaświł, Mikołaj Żukowski, ojciec poetki Melanii Burzyńskiej.

## **5.2. „Za Stalina” - lata 1947-1956**

Pierwsze po wojnie wybory do Sejmu odbyły się 19.I.1947 r. Wygrał je blok lewicy, czytaj PPS i PPR (PZPR powstała dopiero 15.XII.1948 r. z połączenia tych partii i rządziła do 1989 r.). Wyniki wyborów zostały bezsprzecznie sfalszowane. Krążył wtedy spektakularny wierszyk - „Ta urna wyborcza to taka kukielka. Wrzucasz Mikołajczyk, wychodzi Gomułka”. W czasie wyborów na terenie województwa dochodziło do incydentów z „leśnymi”. W Jaświłach był spokój (u Myśliwca stała kompania KBW). Pełna demokracja!

Dzień wyborów należy uznać za koniec okresu „swobody”. Dla wsi rozpoczął się okres gorszy niż przed wojną oraz bezpośrednio po wojnie. Przede wszystkim

---

<sup>13</sup>Odpis wyroku Sądu Rejonowego w Białymstoku w sprawie mieszkańców Jaświł: Antoniego Popławskiego, Alfonsa Lewocza, Waclawa Biercia i Antoniego Kupińskiego stanowi aneks nr 2



ustanowiono obowiązkowe dostawy płodów rolnych: zboża, mięsa i mleka. Dostawy te obligowały każdego rolnika do sprzedaży państwu płodów rolnych w zależności od wielkości gospodarstwa. Sprzedaży po cenie rażąco niższej od ceny wolnorynkowej. Np. w 1960 r. cena 1 q żyta na wolnym rynku wynosiła w naszym regionie 220-240 zł, a przy sprzedaży obowiązkowej: 120-130 zł. Obsługę skupu artykułów rolnych prowadziła Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Chłop przywoził furę zboża, ważył, sypał na jedną pryzmę i za pół fury brał po 240 zł, a za drugie pół po 130 zł.

Obowiązkowe dostawy były ściśle rejestrowane przez gminę. Żadnej sprawy w gminie, szkole średniej, czy na uczelni nie załatwiło się bez zaświadczenia o wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw. Chłop wioząc zboże na targowicę musiał mieć takie zaświadczenie z gminy. Dochodziło do paradoksów: chłop musiał kupić zboże na wolnym rynku, aby wywiązać się z obowiązkowych dostaw. Chłopi nazywali to jednoznacznie: kontyngent, a to przypominało wojnę, bo kontyngent na artykuły rolne wprowadził okupant niemiecki. Tłumaczenia władzy odnośnie takiej polityki były pokrętnie, a wręcz fałszywe. „Władza musi zabezpieczyć żywność dla miasta i tylko tak można to zaplanować”. Nieprawda, zaplanować można było przez atrakcyjny system kontraktacji. Ale, żeby zdać towar na kontraktację należało... wywiązać się z obowiązkowych dostaw. Celem było przyciskanie chłopów i zmuszenie do tworzenia kolchozów. Chłopi mieli wyznaczone terminy dostaw. Przekroczenie terminu mogło być ukarane: np. w 1954 r. za przekroczenie terminu dostaw o kilka dni poszli na pół roku do więzienia: Wawrukuć, Myśliwiec, Pawełko, Kupiński (t.g.d. Wojtach) i Popławski (który pół roku wcześniej wyszedł z Wronek za AK). To byli jedni z najbogatszych gospodarzy, zwanych przez propagandę „kułakami”.

Indoktrynacja komunistyczna przejawiała się też w tym, że np. rolnicy z Mikicina przywozili zboże w kilkunastu z flagą i akordeonistą na czele. Tak to było szczęśliwie, gdy tymczasem nakłady na rolnictwo były zerowe. Innym przykładem indoktrynacji było wprowadzenie zwyczajów z kolchozów sowieckich np. organizowanie pochodów dożynkowych ze wznoszeniem przed trybuną okrzyków na cześć partii, Stalina i Związku Radzieckiego. Trybuna honorowa stała przed starą gminą. Obok trybuny ustawiona była grupa młodzieży (klakierów), która na każdy okrzyk odpowiadała dwukrotnie: „niech żyje! niech żyje!”. Nieraz te spontaniczne okrzyki stawały się groteskowe. Np. na pochodzie dożynkowym w 1954 r. (w dniu 8.IX – Matki Boskiej Siewnej) Szypulski z Mikicina (znad Bielawek - stary komunista, uczestnik Rewolucji Październikowej, zawsze mówiący wierszem) wznosił okrzyk: „Niech żyje Związek Radziecki i my jego białe owieczki”. „Niech żyje! Niech żyje!” - odkrzyknęli klakierzy. W następnym szeregu szedł Maciej Wojtkielewicz z Jaświłek, człowiek poważny i bardzo pobożny. Zakrzyknął: „Niech żyje Matka Boska Siewna”. Grupa po dwakroć odkrzyknęła: „Niech żyje”. Ostatni pochod dożynkowy z okrzykami odbył się w 1955 r.

Rzeczywistość nie była taka radosna. Plony były wyższe niż przed wojną tylko w oficjalnych statystykach. W rzeczywistości wynosiły 13-15 q/ha zbóż i 100-120 ziemniaków. Z roślin przemysłowych gospodarze w Jaświłach uprawiali buraki cukrowe i len. Uprawiali małe arealy – 10, 15, 20 arów z tej przyczyny, że zbiory trzeba było dostarczyć do Moniek. Dziennie można było zrobić 1 kurs. Rolnicy na

bieżącą produkcję poświęcali małe środki. Większość ich przeznaczali na odbudowę budynków ze zniszczeń, odbudowę stada i spłatę kredytów budowlanych. Faktem jest, że 10 lat po wojnie we wsi stało 40 nowych domów stojących do dziś, 15 - nowych, małych dziś nie istniejących, a tylko domy niespalone w wojnę były te same. U każdego gospodarza stały też, lepsze lub gorsze, budynki zimne. Wiele z nich, po zmianie strzechy na pokrycie ognioodporne, stoi do dziś. W latach 1954-1955 został pobudowany dzisiejszy posterunek policji (wtedy milicji) oraz po sąsiedzku z posterunkiem - magazyn GS. W drugim końcu wsi rozpoczęto budowę lecznicy. We wsi był punkt weterynaryjny. Lekarz (czy technik?) weterynarii urzędował u Wołynia (z końca). W 1955 r. rozpoczął działalność ośrodek zdrowia. Pierwsza jego obsada to felczer Trusiewicz (zwany Berkiem) i lekarz Śliwińska. Ośrodek mieścił się u Staśka Pawełki (t.g.d. Jan Szymański). Położna, Helena Mięczkowska pracowała w Jaświłach „od zawsze”. Przyjęła na świat prawie dwa pokolenia. W omawianym okresie regułą był poród w domu. Pani Mięczkowska miała silną konkurencję w postaci „babeł” - Biercicha (babka Władysława), Jakubowska (teściowa Henryka Rafały) i Dębowiaczka z kolonii (babka Mieczysława).

Wprawdzie Stalin zmarł w 1953 r., ale stalinizm żył jeszcze kilka lat. Dla rolnictwa nastały najcięższe czasy. Realizowany plan 6-letni na pierwszym miejscu stawiał rozbudowę przemysłu, zwłaszcza ciężkiego. Działo się to kosztem wsi (różnica cen obowiązkowych dostaw). Jak dodamy do tego słabość intelektualną i moralną kadr urzędniczych („mierny, ale wierny”) to otrzymamy fatalny obraz wsi polskiej.

### 5.3. „Za Komuny” (lata 1956-1989)

Okres ten pod względem sytuacji politycznej można podzielić na 2 podokresy:

- ⑩ lata 1956-1980 (ugruntowana władza PZPR, wręcz dyktatura)
- ⑩ lata 1981-1989 (przepychanki PZPR z „Solidarnością”).

Przemian roku 1956 bezpośrednio na wsi nie było widać. Przez radio i prasę docierały do nas wieści o wydarzeniach na Węgrzech, w Warszawie (najpierw w Poznaniu), o powrocie z więzienia Gomułki, z internowania Prymasa Wyszyńskiego, o niesławnym wyjeździe Rokossowskiego (marszałek, minister obrony, narzucony przez Sowietów). Chłopów Gomułka pozyskał już od 1957 r.: z dniem 1.I.1957 r. zniesiono obowiązkowe dostawy mleka. Chłopi byli pewni, że za 1-2 lata to samo spotka dostawy zboża i mięsa. Zawiedli się. Na zniesienie tych dostaw czekali jeszcze 15 lat do 1972 r.

Polepszyły się stosunki państwa z kościołem. (Gomułkę i Wyszyńskiego zbliżył ten sam los: obaj przez ostatnie lata byli uwięzieni). Do szkoły wróciła religia. Dla katolickiej, religijnej ludności były to sprawy istotne. Urzędnicy stali się bardziej „z ludzką twarzą”. Zlikwidowano zniechęcający Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Część najokrutniejszych UB-owców skazano. W miejsce UB powołano

Służbę Bezpieczeństwa (SB), ale ci dopiero po latach dościgną, a nieraz prześcigną swoich „mistrzów” z UB.

Najważniejszy był jednak wzrost nakładów państwowych na rolnictwo oraz zmiana polityki rolnej - odstąpiono od kolektywizacji na siłę. Panowało powszechne przekonanie, że „i tak, i tak kołchoz”. Chłopów bogatszych gnębiono ekonomicznie i psychicznie. Cierpiały na tym dzieci szykanowane w szkołach średnich i wyższych. Polityka władz wszystkich szczebli zaczęła iść powoli ku lepszemu. Ważniejsze jednak, że na rynku pojawiły się maszyny rolnicze po znośnych cenach. Na razie ręczne i konne siewniki, siewniczki, opiełacze. Rozpoczęła się era chemii w rolnictwie. Nawozy sztuczne, znane do tej pory ze słyszenia, dotarły do Jaświł. Tu natrafiły na mur nieufności - „na pole trucizny nie wywiozę”. Panowało powszechne przekonanie, że nawóz wypali uprawy, a jak nie to ziarno będzie potem zatrute. Ceny nawozów były minimalne (80% dopłacało państwo), stosowano perswazję, namawianie, szantaż, pochlebstwo (jak kiedyś namawiając do kołchozów – zresztą, chłopci kojarzyli nawozy z kołchozami), a chłopci: nie i nie. Trzeba było kilku lat pracy służby rolnej, poletek doświadczalnych i przykładów rolników przekonanych do upowszechniania nawozów. Dużą pracę zrobiły dzieci, uczniowie techników rolniczych i szkół przysposobienia rolniczego (utworzono taką w Jaświłach w 1962 r.). Powoli, z niedowierzaniem, nawozy trafiły na pola i za to pod koniec lat sześćdziesiątych osiągnano już plony 15-20 q/ha zboża i 150-200 ziemniaka. Wyraźnie przybyło krów.

Zwiększono uprawy buraka cukrowego. Kontraktacje sięgały 0,5 – 1 ha. Do uprawy wprowadzono siewniki i opiełacze. Saletrowanie wyraźnie zwiększyło wydajność z ha. W Moniuszkach otwarto punkt skupu buraków, co zmniejszyło koszty dostaw - można było zrobić nawet trzy kursy dziennie. (Punkt skupu powstał w Moniuszkach na skutek wojny Jaświł z Dolistowem. Jedni nie zgadzali się na lokalizację u drugich, więc wybrano złoty środek). Za buraki rolnicy częściowo odbierali zapłatę w naturze: w cukrze i wysłodkach. W rodzinach plantatorów cukier czerpano dosłownie garściami, bo stał gdzieś w komórce w worku. Z uprawą buraków wiąże się zagospodarowanie liści – kiszonki. Pierwszą kiszonkę zrobił Romuald Kupiński (brat autora) w gospodarstwie swego ojca w 1958 r. Był świeżo upieczonym absolwentem technikum rolniczego. Sąsiedzi byli przy robieniu kiszonki i wiosną przy otwarciu. Na drugi rok robili to wszyscy plantatorzy. Nie trzeba było propagandy.

Drugą opłacalną rośliną przemysłową był od 1958 r. do połowy lat siedemdziesiątych tytoń. Uprawa tytoniu, jak i buraków, była zrejonizowana. Uprawa tytoniu była przekleństwem dla dzieci, gdyż najważniejsze prace przypadały na wakacje. Prace proste, ręczne, lekkie, ale bardzo nieprzyjemne.

W 1957 r. po raz pierwszy do Jaświł przyjechał autobus PKS. Autobus – ta za dużo powiedziane. Były to przeważnie ciężarówki z amerykańskiego domobilu, obite blachą z dorobionymi z tyłu drzwiczkami i drabinką. Końcowy przystanek i nocleg był u Kukielków. Do autobusu zbiegały się dzieci z pół wioski i miały frajdę, jak kierowca pozwolił wsiąść i wwiózł na podwórko. Szczytem radości tych dzieci było jak kierowca przewiózł do kościoła i z powrotem. (Autor korzystał z tych radości, bo miał 9 lat i mieszkał blisko Kukielków). Autobus przyjeżdżał o 19.50 a wracał o 4.45.

Już na początku lat 60-tych, po doprowadzeniu bruku od strony Romejk przybył nowy kurs do Moniek przez Goniądz o 6.26 (powrót o 15.20). Proces budowy i ulepszania dróg to proces ciągły trwający od 50 lat z większym lub mniejszym natężeniem.

Istotnym elementem w kształtowaniu świadomości obywatelskiej i kultury była radiofonizacja wsi. W 1957 r. utworzono w Mońkach radiowęzeł, który swoim zasięgiem obejmował większe wsie całego powiatu. Radiowęzeł przekazywał program za pomocą przewodów na słupach. W każdym (bez 3 czy 4) domu w godz. 5.00 – 24.00 można było odbierać program I z Warszawy. Miał też radiowęzeł kilka godzin w tygodniu programu własnego. Po raz pierwszy mieszkańcy Jaświł usłyszeli w radio głos swego rodaka z wywiadu przeprowadzonego na spędzie. Radioodbiorniczki były powszechnie nazywane „toczkami” (toczka to po rosyjsku – punkt).

Dobre drogi i PKS przybliżyły nas do sąsiadów, powiatu, województwa. Do wielkiego świata, do Polski przybliżyła wieś elektryczność. W 1959 r. na gwiazdkę zabłyśły w Jaświłach żarówki. Nie do wiary dzisiejszym mieszkańcom, ale początkowo nie było jednomyślności wszystkich obywateli co do założenia elektryczności. W pierwszej wersji nie zgadzało się 15 gospodarzy. W drugiej – zostało tylko trzech nie zgadzających się. Wszyscy odetchnęli – instalację, przy sprzeciwie mniejszym niż 10 %, można było zakładać. W trakcie zakładania przekonało się jeszcze dwóch. Bez światła pozostał jeden – Józef Andreliczyk (Uško) - sąsiad Dyszkiewiczów vis a vis Dziuby. Miał się on potem! Przy awarii to była „Uškowa faza”, „Uškowa żarówka” itd. Założenie światła było częściowo odpłatne w zależności od dochodowości (Uško i tak płacił koszty ogólne) i ilości punktów zainstalowanych. Standard to były 4 punkty świetlne i 2 gniazdka. Za więcej trzeba było dopłacać. Nie ma potrzeby dziś opisywać dobrodziejstwa elektryczności. Pewno z 80 % społeczeństwa Jaświł urodziła się „za światłem”. Dla nich elektryczność była od zawsze. Niech tak i zostanie.

W 1957 r. pojawiły się pierwsze ciągniki z pługami, w następnym snopowiązałki, później kombajny (o mechanizacji czytaj w innym miejscu).

W 1959 r. pojawił się pierwszy kiosk „Ruchu”. Kiosk został postawiony przy starej gminie. Pierwszą kioskarką była Renia Wałuszko, dziś Bajkowska. Inwestycja drobna, ale jakże przydatna. Po kilku latach kiosk został przeniesiony do nowego budynku gminy, gdzie powstał Klub Książki i Prasy „Ruch”. W klubie można było przeczytać prasę, pograć w ping – ponga, szachy, gry świetlicowe, wypić kawę. Co jakiś czas organizowane były spotkania z pisarzami, aktorami np. Klossem - Mikulskim, Gajosem i „Szarikiem”, politykami. W tej samej sali działało półstałe kino (seanse w soboty i niedziele) - „Echo”.

W 1963 r. dotarła do nas telewizja. W Krynicach został oddany do użytku przekaźnik (stojący do dziś) pobudowany ze składek społecznych. Pierwszy telewizor zakupiła szkoła. Kosztował on 9000 zł (pensja nauczyciela to 700-800 zł; 1 q pszenicy na wolnym rynku – 300 zł). Drugi telewizor kupił ksiądz, trzeci – p. Porębski (lekarz). W wakacje telewizor szkolny służył całej wsi. Pani kierowniczka pozostawiała klucze u Kupińskich i ci otwierali i zamykali szkołę. Telewizja oferowała tylko jeden program od godz. 16.00 – 17.00 do północy, w sobotę nieco

dłużej. Sale lekcyjne były małe, więc przy atrakcyjniejszych filmach np. „Stawka większa niż życie” telewizor był wystawiany w oknie, a ludzie przynosili ze sobą krzesła bądź oglądali stojąc. (Drugi program pojawił się za 8 lat). Do domów gospodarzy telewizja wchodziła bardzo wolno, bo telewizory były bardzo drogie, wszystkie z importu. Poza tym telewizja była uważana za zbytek. Niektórzy, ci najstarsi, co telewizji nigdy nie widzieli mówili, że to wymysł szatana, a z oglądania trzeba się będzie spowiadać. A swoją drogą poziom moralno- obyczajowy tamtych programów był purytański. Nie było mowy o żadnej goliźnie czy scenach z seksem (a mówią, że za komuny była rozpusta).

O ile w dziedzinie społeczno-kulturalnej następowały wyraźne i korzystne zmiany, o tyle w gospodarce pod koniec lat sześćdziesiątych tempo spowolniało. Polska wieś nie pasowała do modelu wsi socjalistycznej. Moskwę kłuł w oczy fakt, że podstawą polskiego rolnictwa są gospodarstwa chłopskie (jeszcze tylko w byłej Jugosławii, w strefie wpływów sowieckich dominowało rolnictwo indywidualne). Przeszkadzał również silny Kościół. W/g doktryny sowieckiej te elementy należało osłabiać i zwalczać, a nie umacniać. Państwo nie miało interesu politycznego w umacnianiu sektora prywatnego. Dofinansowywany był sektor uspołeczniony: PGR-y i spółdzielnie produkcyjne - sektor niewydajny, marnotrawiący środki społeczne. Jednak 85% ziemi w kraju było w rękach chłopskich. Obowiązkowe dostawy stały się już cechą charakterystyczną wsi polskiej. Może powstać pytanie: a co gdyby dostaw nie wykonać? Podlegały one egzekucji wydziału finansowego PRN na zasadzie egzekucji komorniczej, ze wszystkimi jej kosztami i karami. W przypadkach skrajnych można było nawet trafić do więzienia. W zasadniczych przypadkach losowych przewodniczący GRN mógł obowiązkowe dostawy umorzyć w całości lub części.

W gospodarce państwa pojawiły się braki. Odczuli to chłopi. Na większość maszyn rolniczych i materiały budowlane (cement, pustaki, cegła, stal) pojawiły się przydziały, które wydawała GRN. Pamiętajmy, że rolnicy płacili też pokaźny podatek gruntowy. Struktura cen artykułów przemysłowych i rolnych zaczęła się zmieniać na niekorzyść tych ostatnich. Pogorszyła się też sytuacja w miastach. Ceny rosły szybciej od płac. W wielkich fabrykach pojawiły się wyraźne oznaki niepokoju. W 1970 r. w grudniu na wybrzeżu wybuchły strajki. Robotnicy wyszli na ulice. Połała się krew (w Gdańsku, Gdyni, Elblągu i Szczecinie zginęło 44 robotników i ponad 1000 zostało rannych). Władza, tym razem jeszcze siłą zdusiła rozruchy, ale stało się to sygnałem ostrzegawczym i dla władzy.

W grudniu 1970 r. funkcję I Sekretarza KC PZPR przejął Edward Gierek, człowiek prozachodni i postępowy. W pierwszych latach sprawowania władzy był faktycznym reformatorem. Przed wsią zapaliło się zielone światło. W 1972 r. zostały zawieszony znienawidzone „kontyngenty”. W tym samym roku wprowadzono emerytury rolnicze. Początkowo w sposób ograniczony, tylko wzamian za ziemię przekazaną dla państwa. Był to przepis niezyciowy. Państwo tej ziemi nie mogło wchłonąć i po kilku latach rolnik mógł przejść na emeryturę bez względu na sposób pozbycia się ziemi. Emerytury rolnicze nie były duże (rzędu 700-1000 zł), ale rozwiązano odwieczny problem starości rolników (znany z „Chłopów” Reymonta „wycug”). Polepszył się dostęp do tańszych kredytów. Ułatwiono wyjazdy za granicę,

z czego skorzystało kilkudziesięciu mieszkańców Jaświł. Zliberalizowano przepisy dotyczące zakupu cięższych maszyn rolniczych. Powstał rynek samochodów osobowych. Pojawiły się namiastki giełd samochodowych. Było to widać w Jaświłach. Pierwszy samochód osobowy pojawił się u Jana Bajkowskiego (był to „Fiat 125 p”) na początku lat siedemdziesiątych. Feliks Wilczewski kupił pierwszy samochód dostawczy (granatowa „Nysa”), a pierwszy ciągnik („Ursus C-40-11”) pojawił się u Edmunda Andreliczyka (Radziwona). Początkowo chłop mógł kupić tylko ciągnik stary z gospodarstw państwowych, na przetargu. Z czasem, wraz ze wzrostem produkcji Ursusa, we wsi pojawiły się nowe, małe prywatne „Ursusy” z serii „C”. W rekordowym okresie końca lat siedemdziesiątych we wsi było 55 różnych ciągników, co wiąże się z podobną ilością kopaczek, kosiarek, zgrabiarek, snopowiązałek (aktualnie ciągników jest 44, w tym kilku gospodarzy ma więcej niż po jednym). W końcu lat siedemdziesiątych pojawił się pierwszy kombajn zbożowy – też u Edmunda Radziwona (aktualnie są 4 kombajny). Wieś zaczęła wyraźnie bogacić się. W 1976 r. założono wodociąg. Do nawozów już nikogo nie trzeba było namawiać. Wydajność zbóż zaczęła osiągać 25-30 q/ha i przekraczać, a ziemniaków 200-250 q/ha. Okres lat 70-tych i 80-tych to okres intensywnej i na wielką skalę uprawy ziemniaka. Był zbyt w kraju i na wschód. Drugą rośliną przynoszącą zyski był len. Duża ilość ciągników pomogła przezwyciężyć barierę transportową do punktów skupu. Mechanizacja wkroczyła w Dalki. Zbierano więcej siana. Pojawiły się większe stada krów. Produkcja mleka zaczęła przynosić zyski. Jest to okres najdynamiczniejszego rozkwitu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, która w rekordowym okresie zatrudniała ponad 100 osób, z tego ponad połowę w Jaświłach.

O nowych obiektach zbudowanych w tym okresie piszemy w innym miejscu. W 1978 r. szkoła przeszła do nowego budynku, w którym pracuje do dziś. Lata siedemdziesiąte i początek osiemdziesiątych to okres prosperity na wsi. Wiele cen artykułów zużywanych przez rolnictwo było dotowanych przez budżet państwa. Był zbyt na wszystkie produkty rolne i to w większości na miejscu.

#### **5.4. Przełom 1989 r. Powrót do demokracji**

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte to okres względnie dobrej sytuacji na wsi. Przybywa środków transportu, maszyn, urządzeń gospodarstwa domowego. Poszczególni gospodarze podłączają wodę. Przybywa w domach już istniejących łazienek. Jest dostęp do materiałów budowlanych. Przybywa nowych, pięknych, kolorowych domów. Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych to w Jaświłach 3 wielkie budowy. W 1987 r. GS oddała do użytku piękny, duży, nowoczesny pawilon handlowy (dawniej w tym miejscu był budynek gminy). Pawilon swoją funkcję pełnił niecałe 10 lat. W 1998 r. definitywnie uległa likwidacji GS i gmina w pawilonie urządziła wiejski dom kultury, w którym swoje lokum znalazła biblioteka. I tu uśmiech historii: w tym samym miejscu biblioteka była od 1923 r. do 1965 r., w starym lokalu gminy, następnie wędrowała po domach prywatnych, była w nowym budynku gminy i zakreśliwszy okrąg wróciła na swoje miejsce.

W końcu lat osiemdziesiątych trwały dwie wielkie inwestycje, które praktycznie były jedną: rozbudowa budynku urzędu gminy i budowa strażnicy OSP. Budynek został oddany do użytku w 1991 r. Nowo wybrany prawdziwy Wójt i jego urzędnicy znaleźli bardzo dobre warunki pracy, a OSP ukoronowała niemal 50-letnią walkę o swoje miejsce we wsi i gminie. (W rozdziale „Straż pożarna jest ukazane, że wszystko zaczęło się od budowy skromnej, wiejskiej remizy).

Następną inwestycją tego okresu jest budowa kościoła. Sama budowa (bez przepychanek związanych z uzyskaniem pozwolenia) trwała 3 lata i kościół został konsekrowany w listopadzie 1988 r.

Inwestycję typowo gospodarczą – rozbudowę bazy materiałów budowlanych rozpoczął w 1994- 95 r. p. Stankiewicz (w miejscu dawnych POM i SKR).

Po likwidacji GS handel przeszedł całkowicie w ręce prywatne. Wcześniej przez kilka lat równoległe istniały sklepy GS i prywatne. Pierwsze sklepy prywatne założyli: Stanisław Kawałko (Szymkuć) w 1990 r., Antoni Zawadzki w 1990 r. i Stanisław Zawadzki w 1995 r., przy drodze monieckiej.

Wspomnieliśmy wyżej, że lata siedemdziesiąte i początek osiemdziesiątych to dobre lata dla rolnictwa. Niestety, nie dla całej gospodarki. Sytuacja w miastach pogarszała się. Na rynku notowano braki. Pojawiła się reglamentacja: od cukru w 1976 r. poprzez mięso, kasze, mąki, mydła, proszki do ... butów. Starsi żartowali ironicznie: "Dalej mamy wojnę. Ledwo skończyły się kontyngenty (1972), mamy kartki (1976)". Braki na rynku zawsze wywołują spekulację, a ta wzrost cen. Niezadowolenie ludzi pracy wywołało fale strajków i wystąpień publicznych w 1976 r. w Radomiu, Lublinie, Kraśniku, Ursusie (spektakularne przyspawanie do szyn lokomotywy pociągu wiozącego mięso do ZSRR). Powstają organizacje intelektualistów biorących w obronę robotników: KOR (Koło Obrony Robotników) i ROPCiO (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela). Naciski robotników tężeją. Wzrastają płace. Wzrastają ceny. Nakręca się spirala inflacji. Bunt przeciwko niekompetencji i arogancji władzy staje się powszechny i jawny. Przez cały czas strajki nie wygasają. Dochodzi – przyznajmy to śmiało – do anarchii. Cel różnych wystąpień jest szlachetny, ale formy naganne. Produkcja w kraju – z wyjątkiem rolnej – gwałtownie spada. Strajk w Stoczni gdańskiej w lecie 1980 r. rozlewa się na cały kraj. Władza tym razem już nie strzela.

W sierpniu 1980 r. dochodzi do podpisania porozumień między robotnikami a władzą w Jastrzębiu, Szczecinie i – najważniejsze – w Gdańsku (31.VIII.1980 r.). Efektem tych porozumień jest m.in. powstanie „Solidarności”. NSZZ „Solidarność” - Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. „Solidarność” wysuwa szereg postulatów, których władza nie może lub nie chce spełnić. Sytuacja w Polsce niepokoi Moskwę. Czyżby groziła powtórka praskiego sierpnia 1968? Solidarność oficjalnie ogłasza, że planuje strajk generalny. Nie zdążyła. W nocy 13.XII.1981 r. gen. Jaruzelski (wówczas Premier, I sekretarz KCPZPR i Przewodniczący powołanej w tym samym dniu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego) – faktyczny dyktator – ogłasza stan wojenny. (Wojenny, bo w polskiej Konstytucji nie było pojęcia stan wyjątkowy). Czy to było bezprawne, czy zgodne z prawem, słuszne czy nie, niech do końca rozstrzygnie historia. Internowano kilka tysięcy działaczy „S” w tym Lecha Wałęsę, przewodniczącego Komisji Krajowej. „Solidarność” przeszła do podziemia,

ale działalności nie przerwała. Władza nieudolnie próbuje reform gospodarczych. Stan wojenny zostaje zawieszony w 1983 r. i rok później odwołany. W negocjacjach między robotnikami a władzą stara się pośredniczyć Kościół. W wyniku długotrwałych negocjacji dochodzi do Okrągłego Stołu. 6.II.1989 r. rozpoczynają się obrady Okrągłego Stołu. Ich efekt to ustalenie parlamentu dwuizbowego, utworzenie urzędu prezydenta, uchwalenie częściowo wolnych wyborów. Częściowo oznacza wolne wybory do Senatu i parytet: 40% „Solidarność”, 60% PZPR i sojusznicy - do Sejmu. Wybory te odbyły się 4.VI. 1989 r. Druzgocące zwycięstwo odniosła „Solidarność” i aktorka Joanna Szczepkowska ogłosiła w TV, że „4.VI.89 r. w Polsce upadł komunizm”. (A czy, tak naprawdę, on w Polsce był?). Pierwszym niekomunistycznym premierem został Tadeusz Mazowiecki, a prezydentem Wojciech Jaruzelski. Ten ostatni po roku ustąpił i naród wybrał Lecha Wałęsę. Rok później odbyły się wybory do organów terenowych (rady gmin) , a nowo wybrana Rada Gminy w Jaświłach wybrała Wójta - Jana Jokę.

W nowej rzeczywistości dla wsi następują trudne czasy - szokowe reformy Leszka Balcerowicza (minister finansów w rządzie T. Mazowieckiego). 27.VII.1989 r. Rada Ministrów uchwaliła pełne urynkwowanie gospodarki żywnościowej, co łączyło się z likwidacją kartek na artykuły żywnościowe (w tym mięso). Ustalono dopłaty do wynagrodzeń, rent i emerytur (ale nie dla rolników). Na rynku wystąpiła pełna swoboda. Powstawało szereg podmiotów gospodarczych pośredniczących między producentem rolnym a konsumentem. Powstał rynek odbiorcy. Drobnymi producentami nie mieli szans w starciu z quasi-monopolem po stronie zbytu. Kupujący dyktował cenę. W pierwszym rządzie odbiło się to na produkcji mleka. Zauważyć to można było gołym okiem patrząc z okna Urzędu Gminy na odłogi. W roku 1980 było tam kolorowo i pasło się 100 krów; w 2000 r. trudno byłoby naliczyć 20. Produkcja mleka skupiła się w ręku 12-14 hodowców. Zlewnia mleka została zamknięta. We wsi oprócz tych drobnych farmerów zostały może 2-3 krowy. Skup jaj umarł śmiercią naturalną. Gospodynie kupują mleko i jaja w sklepie. W latach 1990-2000 przynajmniej o połowę zmalało pogłowie trzody chlewnej. Przyczyna: niska opłacalność, kłopot ze zbytem. Sytuacja hodowli zwierząt odbija się na strukturze upraw. Uprawa ziemniaka prawie znikła. Przyczyna: zupełny brak zbytu. Pojawiły się ugory, zaczęły zarastać „Odłogi”, zaniechano zupełnie eksploatacji Dalek.

Taki stan oszołomienia trwał 4-5 lat. Już pod koniec XX w. ukształtowała się grupa producentów, którym zaczęło się wszystko opłacać. Dzięki nim zniknęły ugory. Więksi gospodarze wydzierżawili każdy hektar wolnej ziemi. Tym samym zapoczątkowali sektor gospodarki wielkotowarowej w rolnictwie. Niestety, mimo całego sentymentu, gospodarstwa małe muszą upaść. Przyszłość rolnictwa leży w gospodarstwach dużych, typu farmerskiego. W XX w. w Jaświłach powstały następujące gospodarstwa rozwojowe: na kolonii – Pawełko, Dębowski, Kupiński (Nieścier), Kupiński (Bolkow), Kawałko (Danielow) i we wsi: Zawadzki Antoni, Zawadzki Jan, Pietrzykowski Tomasz, Kawałko Andrzej (Jedamukow), Bajkowski Jan.



## ROZDZIAŁ II

### ŻYCIE SPOŁECZNE WSI NOŚNIKI POSTĘPU

#### 1. Mieszkańcy

Jaświły położone są na Nizinie Mazowiecko – Podlaskiej na styku krain historycznych: Mazowsza, Podlasia, Litwy oraz nieistniejących Prus i Jaćwieży. Ze styku kultur wytworzyła się nie dająca nigdzie się zakwalifikować swoista gwara. Gwara- dodajmy – zanikająca. Pierwsze zachowane w archiwach wzmianki o ludności Jaświł znajdujemy w rejestrach podatkowych z 1674 r. Zacytujmy za monografią J. Maroszka (str. 73) „, Jaźwiły JM pana Mogilnickiego:

- ⑩ we dworze sam JMP Mogilnicki z małżonką, osób numero 2
- ⑩ dziewczek plebei status (wiejskich), numero 2
- ⑩ poddańskich osób utriusque sexsus (obojsza płci) numero 11 [ Jan Kawałko z żoną, Michał Jesko z żoną, Jakub Kawałko z żoną, Bartek wdowiec, syn i córka, Szymek Kupracki z żoną”].

W innym miejscu tegoż opracowania (str. 78) czytamy: „Wieś Jaświły [Królewskie]:

- ⑩ W tej wsi poddańskich osób utriusque sexsus numero 64 [Tomasz Smułka, żona, dziewczka i chłopiec, Maciej Kubieczuk, żona, brat, Pienszemk, żona, brat, szwagier, jego żona, Mateusz Dulski, żona, Mateusz Andrełczuk, żona i parobek, Wojtek Andrełczuk, żona i parobek, Michał Andrełczyk, żona, matka i parobek, Stefan Żukuć, żona Żerebiłowa, luźna, Piotr Bierć, żona, córka, parobków 2, Wojtek Szałusz, sam, Szymek Jurgieluk, żona, Wawrzyniec Krysiuk, żona, Frącek Pietruk, żona i matka, scesna Grepkowa, synów 3, córka, zięć, żona, brat jego, Andrzej Kiernikuć, żona, Andrzej Sieńkiewicz, żona, Bartosz Mitszularz, żona, Stefan Żerebiło, z żoną i parobek]”.

Z powyższych akt wynika, że w 1674 r. Jaświły zamieszkiwało ogółem 79 osób. W wiek XX weszły liczbą około 400 mieszkańców. Do każdego mieszkańca jest przypisane nazwisko. Jest to cecha osobista, chroniona prawem, przypisana do każdego obywatela. Jest wraz z imieniem jego osobistym znakiem. W Jaświłach jest szereg rodzin o takich samych nazwiskach, między którymi nie występuje pokrewieństwo.

Pokrewieństwo, zgodnie z prawem świeckim jak i kościelnym zanika po trzech pokoleniach. Chcąc przyjrzeć się ruchowi i stanowi ludności we wsi podzielimy nazwiska na 3 grupy:

- ⑩ nazwiska, które były we wsi na początku XX w. i są do dziś

- ⑩ nazwiska, które zniknęły w XX w. (na skutek zaniku linii męskiej, zmiany miejsca zamieszkania lub wymarcia)
- ⑩ nazwiska, które pojawiły się w XX w.

#### Nazwiska, które były „od zawsze”:

Andreliczyk (Uški, Żołenki, Kowaluki, Mociuki, Radziwony, Franki), Bajkowski, Bierć, Chodak, Cymbor, Dębowski, Dziuba, Gudel, Kawałko (Antukuci, Szymkuci, Jedamuki, Śpeki, Stolaruki, Paluchi), Kotuk, Kupiński (Frankuci, Kaźmieruki, Kaźmierysine, Szczepki, Wawrukuci, Wojtkuci), Kukielko, Lewocz, Łaszcz, Myśliwiec, Nieścier, Pawełko, Sobolewski, Zawadzki.

#### Nazwiska, które zniknęły w XX w.:

Gilewski, Głódź, Jakubowski, Janik, Jankowski, Józwik, Kalinowski, Kamiński, Kuc, Kukielko, Kuprel, Mogielnicki, Nowik, Płonowski, Popławski, Rafało, Rość, Rudziewicz, Skiścim, Szpak, Uźbiak, Wałuszko, Wiśniewski, Zdanuk, Żukowski.

#### Nazwiska, które pojawiły się po 1920 r.:

Aleksiuk, Borysiuk, Burzyński, Chwetko, Ciborowski, Cimoch, Dec, Dyszkiewicz, Giro, Głowicki, Głódź, Gnidziejko, Golc, Grzegorzycy, Hniedziejko, Jarosz, Józwik, Jurski, Kalinowski, Kamiński, Kitlas, Klepacki, Klim, Kloza, Kosjanik, Komosa, Krukowski, Kwiatkowski, Kuć, Mięczkowski, Mogielnicki, Ostrowski, Pereszczako, Pieniążek, Pietrzykowski, Połonowski, Rafało, Rudziewicz, Stankiewicz, Suchodolski, Szpak, Szypulski, Tałałaj, Uroda, Uścianowski, Wasilewski, Wiśniewski, Wojtach, Wojtulewicz, Zdanuk.

Najstarsze nazwiska to: Bierć, Andreliczyk, Kawałko.

Liczby mieszkańców w poszczególnych okresach dokładnie ustalić się nie da. Dane są niepełne, niedokładne. W/g A. Studniarka w okresie uwłaszczenia (1868 r.) było w Jaświłach 46 domów i ok. 330 mieszkańców, a na początku XX w. 73 domy i ok. 400 mieszkańców. W 1960 r. domów było 89, a dusz około 500. Aktualnie domów jest 91, a mieszkańców ..... i tu problem: zameldowanych 580, mieszkających faktycznie – około 400. W ostatnim półwieczu ubyły 23 rodziny, a przybyło 25. Przyczyną wzrostu ilości nowych rodzin jest wzrost zatrudnienia w strefie budżetowej. Akurat w tej sferze zatrudniają się ludzie przyjezdni, zakładają rodziny, budują się i pozostają na zawsze. Młodzi Jaświłowiaczy, a szczególnie Jaświłowianki uciekają do miasta. To właśnie zjawisko i mniejsza dzietność powoduje, że faktycznie liczba ludności w ostatnich latach zmniejszyła się.

Jaświły są wsią typowo rolniczą, stąd w strukturze zawodów przeważa rolnik. Do 1920 r. oprócz rolników był 1 kowal (Pawełko), 1 bednarz (Rutkowski), 1 młynarz (Cimoch). Rzemiosło było w rękach Żydów w mieście, podobnie handel. Nie było krawca. Grubsze szycie załatwiał krawiec – Żyd. Instalował się u kogoś na zimę z maszyną i obszywał wieś. Szycie drobniejsze załatwiały ręcznie same kobiety. Każda musiała umieć prząść, szyć i tkać. To było tak jak gotowanie i dojenie krów. Był to warunek zamążpójścia (pomocnym przy zamążpójściu było pochodzenie co

najmniej z ucząstka – o czym dalej).

Sytuacja zmienia się po odzyskaniu niepodległości. Już na przełomie lat 20-tych i 30-tych pojawiają się trzej krawcy: Kasztelan (t.g.d. Wilczewski), Szczawiński (t.g.d. Kosjanik) oraz Kaziuk Paluchow (Kawałko). Krawiectwem zajmują się też kobiety: Felicja Kupińska (Kaźmierysina) i Jancia Szymkuciowa. Grono rzemieślników powiększają zduń i stolarz (Walerian Kisło, który był też muzykantem), stolarz i fotograf (Antoni Nieścier z Łoźniaka), kamieniarz (Władysław Dębowski z kolonii). Pojawia się pszczelarz z pasieką ponad 50 uli (Mikołaj Żukowski) oraz pomnikarz (Antoni Dyszkiewicz).

Po wojnie pojawiają się dalsi krawcy (Jan Wołyń, Edward Kosjanik, Henryk Wołyń) a także cieśla (Edward Bajkowski). Pierwszym zmechanizowanym stolarzem staje się Wacław Rutkowski z kolonii, później Ryszard Kisło. Przez cały wiek XX istniał we wsi zawód nauczyciel. Nauczycieli było w szkole kilku, kilkunastu aż do 40 w chwili obecnej (w szkole podstawowej i gimnazjum). Inny zawód, który pojawił się i rozwinął to urzędnik. Urzędnicy to pracownicy gminy, banku i dawniej GS – u. W gminie urzędników przybywa: od kilku do ponad 20 aktualnie. W GS-ie od 10-12 (w latach prosperity – lat 70-tych) do zera aktualnie. W banku od 2-3 do 7-8 aktualnie. Średnio jest we wsi ponad 30 urzędników (pracowników umysłowych). W latach 60-tych i 70-tych zatrudnionych w SKR, POM, GS było kilkunastu traktorzystów (dziś większość rolników ma prawo jazdy i ciągnik). We wsi w II połowie XX w. pojawiła się pokaźna grupa sprzedawców, magazynierów, dziś zwanych handlowcami czy kupcami. Pierwsze sklepy pojawiły się przed wojną. Franciszek Jankowski prowadził sklep „mydło i powidło” a Białostoczanin Laskowski – monopolowy. Po wojnie handel przejęła Gminna Spółdzielnia i w najlepszym okresie prowadziła 6-7 sklepów różnej wielkości i 4-5 magazynów, zatrudniając do 20 handlowców. Aktualnie w 6 sklepach prywatnych i wielkim magazynie P. Stankiewicza pracuje (wraz z samozatrudnieniem) około 20 osób. Jest kilku policjantów. Kilka osób pracuje w służbie zdrowia i weterynarii. Pojawił się zmechanizowany zakład stolarski (u Palucha) i nowe zawody – fryzjerka, kosmetyczka. Zagięły zaś zupełnie takie zawody jak: kowal, młynarz, bednarz, kamieniarz, zduń. Większość zatrudnionych jako pracownicy najemni to ludzie przyjezdni.

Od nas pochodzą dwie poetki ludowe: Melania Burzyńska (1917 – 2003) i Henryka Bierć (1928-2012). Pierwsza jest znana na forum ogólnopolskim, kilkakrotnie nagradzana i odznaczana. Twórczość drugiej znana jest na Podlasiu. Jej syn, Andrzej (1949) jest doktorem habilitowanym nauk prawnych, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego (był członkiem Rady Legislacyjnej przy Premierze). Z Jaświł wywodzi się 3 wyższych oficerów WP, podpułkownicy: Teofil Kupiński (1911-1991)- Kaźmierysin, Zdzisław Kosjanik (1928) i Henryk Bierć (koło Kowalczuka – 1946 r.), a także dwójka lekarzy: Zofia Kupińska (1936 – Kaźmierysina) i Bogusława Bierć (1952) – siostra Andrzeja. Kilka kobiet wstąpiło do zakonu. Nie było dotąd z Jaświł ani jednego księdza. Od 1997 r. jest lotnik mjr Adam Kupiński (Kaźmierysin – sąsiad UG).

## 2. Organizacje społeczne ludności

Życie na wsi od wieków organizowało się samo, zgodnie z prawami natury. W miarę postępu cywilizacyjnego zaczęły pojawiać się formy zorganizowane: organizacje społeczne, polityczne, gospodarcze. Celem tych organizacji było podnoszenie poziomu intelektualnego i gospodarczego mieszkańców. Niektóre twory powstały i działają do dziś, ulepszając formy i metody działania, inne powstały, rozwinęły się i upadły.

### 2.1. Gmina

Dziś gmina jest organem samorządowym organizującym całokształt życia społecznego na określonym obszarze: administrację, oświatę, kulturę, ochronę zdrowia, infrastrukturę, ochronę bezpieczeństwa obywateli i inne. Załączkami gminy były w średniowieczu wójtostwa. Wójt był pracownikiem starosty i odpowiadał przed nim za ściąganie czynszów, danin (w naturze) i realizacji obowiązku pracy (pańszczyzny). [ Pańszczyznę włościanie z Jaświł odrabiali w majątku Grodzisk – dziś brzozowskie kolonie w okolicach Stanisławczyka]. Wójt nie miał nic wspólnego z samorządem, bo takiego nie było. Wójt w Jaświłach miał parcelę – 2 włóki tj. około 16 ha<sup>14</sup>.

Wójtostwo w Jaświłach obejmowało w XVI w. (z tego czasu są najstarsze zapiski) Jaświły, Romejki, Mociesze, Gurbicze i Jadeszki. (Jaświły, zwane wtedy „Obrubem p. Waleskiego” - może stąd nazwa jaświłowskiej olszyny pod Jaświłkami: „Obręb” - były własnością szlachecką, a Rutkowskie – zaściankiem szlacheckim i wójtowi nie podlegały). Wójt podlegał staroście knyszyńskiemu, który sprawował władzę w imieniu króla. Za czasów carskich utworzono duże gminy zwane „wołostiami” i wójta zastąpił naczelnik. „Wołość” Jaświły obszarowo była zbliżona do dzisiejszej gminy. Po powstaniu styczniowym (1863 r.) na ziemiach pod zaborem rosyjskim zniesiono wszelkie przejawy autonomii. Pogłębił się proces rusyfikacji. Zdecydowanie wzmocniono władzę w terenie. Pod koniec XIX w. w Jaświłach wybudowano (opisany wcześniej) budynek urzędu gminy.

W XX wiek Jaświły weszły z carskim urzędem gminy w składzie: naczelnik, pisarz, 2 urzędników i 2 stójkowych (policjantów). Prawdziwa gmina samorządowa pojawiła się w 1919 r. Prawdopodobnie nie zdążyła zacząć działać na większą skalę (Białostoczczyzna odzyskała wolność w 1919 r. w lutym, a bolszewicy przyszli w lipcu 1920 r.). Możemy przyjąć z pewnością, że gmina pracowała od końca 1920 r. Była to gmina „Dolistowo z siedzibą w Jaświłach”. O nazwie i lokalizacji nie zdecydowali mieszkańcy, a władze nadrzędne. Dlaczego tak się stało? Dolistowo było największą wsią (i jest) obszaru gminy. Jednak Dolistowo leży na skraju gminy, a nawet na skraju powiatu. Jaświły leżą w gminie centralnie i w tej wsi był budynek carskiego urzędu gminy. Być może weszły w grę względy pseudopatriotyczne. Co było za cara, to trzeba zapomnieć. Gmina Jaświły źle się kojarzyła – niech będzie

---

<sup>14</sup>J. Maroszek, Jaświły.....

Dolistowo. Podobnie było z województwem. Za cara Białystok należał do guberni grodzieńskiej, po 1920 r. - Grodno do województwa białostockiego. Z mieszkańców Jaświł Wójtem przez pierwsze dwie kadencje był Mikołaj Żukowski, a przez ostatnie dwie (w tym ostatnia przerwana przez wybuch wojny w 1939 r.) - Stanisław Pawełko (t.g.d. Jan Szymański).

W czasie wojny Sowieci wprowadzili na swoją modłę „sielsowiet” i wyznaczyli „priesiedatiela” sielsowietu, na którą to funkcję wyznaczono Jana Kosjanika. Sołtysem był Teofil Kukiełko. „Za Niemca” gminy nie było. Od 1945 r. do 1950 r. gmina działała w starym systemie. Pierwszym Wójtem po II wojnie był Józef Kupiński – Kaźmierysin z Jaświł.

W 1950 r. system stalinowski (wszystko najlepsze, co radzieckie) osiągał swoje apogeum. Na wszystkich szczeblach zlikwidowano własność samorządową (upaństwowiono) oraz wszystkie organy samorządowe (wojewoda, burmistrz, wójt). Osobą prawną reprezentującą organy władzy i administracji terenowej stał się Skarb Państwa. Idąc za sowieckim hasłem „Cała władza w ręce rad” przekazano w ręce Gminnych Rad Narodowych całość zadań władzy i administracji. Przewodniczący rady gminnej przejął dawne funkcje Wójta. Stawał się osobą urzędującą. Drugą osobą w gminie stał się sekretarz (de facto – pierwszą). Był przedłużeniem władzy państwowej i politycznej w terenie. Odpowiadał za sprawy administracyjne, gospodarcze, organizacyjne i prawne. Zatwierdzany był przez radę, ale proponowany zawsze przez powiat. Pasowało tu idealnie powstałe wówczas określenie „przywieziony w teczce”. W roku 1954 gminy zlikwidowano (nie na zawsze) i utworzono gromadzkie rady narodowe. Jedną z rad gromadzkich na terenie b. gminy była GRN w Jaświłach obejmująca zasięgiem Gurbicze, Jadeszki, Jaświły, Jaświłki, Mociesz, Rutkowskie Duże i Małe, Stożnowo, Szaciły.

W 1972 r. (za Gierka) nastąpiła następna reforma administracyjna. Utworzono w kraju 49 województw (poprzednio było 17), zlikwidowano powiaty i gromady, a znów utworzono gminy. 1 stycznia 1973r. powróciła Gmina Jaświły w kształcie zbliżonym do dawniejszego. Przywrócono radę gminy, która wybierała przewodniczącego. W 1975 r. powołano nowy organ typowo administracyjny – naczelnika gminy. Naczelnikami Gminy Jaświły byli: Zenon Siewko, Antoni Aleksyuk. Był to organ leżący w nomenklaturze PZPR (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza – wówczas partia dyktatorska). Naczelnik był zatwierdzany wprawdzie przez radę, ale rekomendowany przez PZPR. Właściwie to on rządził gminą, a rada była elementem dekoracyjnym, sprawiającym wrażenie demokracji. Nie można w tym okresie, jak i o czasie gromad, mówić o realnej samorządności choćby dlatego, że nie istniało pojęcie własności samorządowej. Gmina była jednostką budżetową, a to oznacza, że wszystkie wydatki realizowała z budżetu państwa, a dochody (jak były) odprowadzała w całości do tegoż budżetu. Nie była też gmina osobą prawną.

W wyniku przemian społecznych w latach 1980-1989, związanych z powstaniem „Solidarności” i stopniowym przejmowaniem przez nią władzy, nastąpiły znów zmiany w organizacji terenowych organów władzy i administracji. W 1990 r. powrócono do „starych” województw. Nie obroniło się województwo koszalińskie, a więc z 17 przed rokiem 1975 powstało 16. Ze starych nazw pozostało woj. opolskie, lubelskie i łódzkie; nasze, białostockie nazwano podlaskim (jest to

nazwa historyczna sprzed zaborów). Przywrócono większość powiatów, w tym nasz – moniecki. Przywrócono urząd wójta, który stał się faktycznym gospodarzem. Gmina stała się osobą prawną, co oznacza, że ma dochody własne, np. podatki, opłaty, czynsze. Powstała więc nowa jakość: własność samorządowa - gminna. W ramach swoich dochodów gmina może planować i realizować wydatki. Wysokość środków gminy może być wspierana subwencjami z budżetu. Pierwszym (i na razie jedynym – 6 kadencja w momencie pisania powyższego) wójtem jest Jan Joka (mieszkaniec Dolistowa Starego). Złośliwi twierdzą, że rządzi dłużej niż niektóre dynastie w średniowiecznej Francji.

Gminie przybyło zadań. Urząd został rozbudowany. Przybyło pracowników. Urząd Gminy, obok szkoły, jest największym pracodawcą. Ten rozrost administracji samorządowej jest niebezpieczny – grozi wszechobecną biurokracją. Stan ten najlepiej skwitował pierwszy powojenny wójt Józef Kupiński – ojciec autora, który mieszkał naprzeciw gminy. Widząc kiedyś wychodzącą po pracy chmarę urzędników, rzekł: „Zobacz Janek, jak ja był wójtem w 44 r., to było nas 4 urzędników, zajmowali my w starej gminie 1 pokój (resztę zajmowali pogorzelnicy), w którym był stół, cztery pieńki, szafa na bimber i skrzynka na dokumenty. Jedną pieczętkę nosił ja w kieszeni i było dobrze”. Czy na pewno?

Radnymi w gminnej (gromadzkiej) radzie z mieszkańców Jaświł byli: Felicja Cimoch, Kazimierz Kawałko (Paluchow), Józef Kisło, Stanisław Chrobol (komendant posterunku), Antoni Łaszcz, Włodzimierz Porębski (lekarz), Waclaw Warejko (komendant), Salomea Kupińska (dwie kadencje), Waclaw Kawałko (Antokuciw), Antoni Kupiński (Kaźmierysin), Stanisław Rafało (agronom), Irena Wasilewska (agronom), Wanda Kaczyńska (dyrektor szkoły), Wanda Kawałko (Stolaruk), Stanisław Piekarski (nauczyciel), Edward Pycz, Waclaw Lewocz (dwie kadencje), Jan Ciborowski (dwie kadencje), Czesław Ostrowski. Waclaw Lewocz przez dwie kadencje był Przewodniczącym Rady Gminy Jaświły. Z mieszkańców Jaświł gminą kierował po wojnie tylko Józef Kupiński (Kaźmierysin) jako pierwszy wójt w latach 1944-1946. Gmina pracuje od 1964 r. w dzisiejszym budynku, ciągle rozbudowywanym. W tym samym kompleksie mieści się również OSP. Przed 60-ciu laty, w tym miejscu (łącznie ze sklepem „Eden”) rosło spokojnie zboże i stał młyn motorowy<sup>15</sup>.

Istotnym organem łączącym wójta z wsią jest sołtys. Sołtys to funkcja znana na wsi od średniowiecza. Początkowo był wyznaczany przez pana (i przez niego wynagradzany) we wsiach szlacheckich lub przez Wójta we wsiach królewskich. W II Rzeczypospolitej oraz w PRL do 1954 r. był organem wykonawczym zarządu gminy. W 1954 r. funkcja ta została zniesiona i przywrócona w 1958 r. Wraz z rozwojem samorządności w 1990 r. znaczenie funkcji sołtysa wzrasta dzięki utworzeniu funduszu sołeckiego. Funduszem dysponuje rada sołecka pod przewodnictwem sołtysa. Fundusz sołecki wsi Jaświły waha się w granicach 15000-16000 zł. Zadaniem sołtysa w minionym systemie było wydawanie świadectw pochodzenia zwierząt. Po urynkowieniu gospodarki funkcja ta upadła. Drugie zadanie to pobór podatków. Wraz z rozwojem Internetu funkcja ta prawdopodobnie

---

<sup>15</sup>Patrz Aneks nr 5

upadnie także. Za przyjmowanie podatków sołtys otrzymuje drobną prowizję. Niedługo funkcja sołtysa albo zniknie, albo sprowadzi się do działalności społecznej.

Po 1920 r. funkcje sołtysa pełnili: w II Rzeczypospolitej – Stanisław Dziuba, Jan Dembowski, Bolesław Kupiński i Adolf Zawadzki; za „I Sowieta” - Teofil Kukielko; „za Niemca”- Alfons Zawadzki (przez pewien okres był jeden sołtys na Jaświły i Bobrówkę i był nim Walerian Piekarski z Bobrówki); po 1944 r. - Feliks Wołyń, Józef Bajkowski, Antoni Dyszkiewicz, Waław Kawałko (Antokuciuw), Jan Kawałko (Tadeuszow t.g.d. Pycz), Stanisław Andrelczyk (Mociuk), Antoni Kowalczyk, Jan Kupiński (Wawrukuciuw), Adolf Kupiński (Wojtkuciuw), Romuald Kupiński (Kaźmierysin), Halina Szpak (zd. Wołyń), Stanisław Bajkowski, Tomasz Pietrzykowski, Michał Kawałko, który sołtysem jest aktualnie.

## 2.2. Szkoła

Na temat początków wsi i początków administracji są materiały pisane z XVI w. Nie ma takich na temat oświaty, szkoły. Należy sądzić, że do wieku XIX żadnego nauczania na terenie wsi nie było. W tamtym okresie szkółki prowadziły parafie, a ta była w Dolistowie (o szkołce w Dolistowie są zapisy z XVIII w.). O szkole w Jaświłach są przekazy ustne sięgające połowy XIX w. Po stanie drewna z rozebranej carskiej szkoły w latach osiemdziesiątych XX w. fachowcy ocenili budynek na ponad 100 lat. W każdym razie szkoła była pobudowana po 1864 r. (po uwłaszczeniu), bo stała na gruncie Popławskich. Tu odzywa się chichot losu – Popławscy w XX w. już nie mieli dzieci, do szkoły nikt nie chodził i ród odszedł... razem ze szkołą.

O carskiej szkole pisaliśmy na początku opracowania - przejdźmy do polskiej. Ze względu na dłuższy pobyt Niemców na naszych terenach i wojnę bolszewicką szkoła rozpoczęła działalność w 1921 r. Pamiętam, że budynek ocalał z wielkiego pożaru. Była to „Publiczna Szkoła Powszechna” w Jaświłach, szkoła 6-letnia, po której można było iść do gimnazjum. Pierwsze lata to walka o ucznia. Obowiązek szkolny był pojęciem nieznanym, przez wielu niezrozumianym, a przez jeszcze więcej nierespektowanym. Połowa uczniów kończyła 3- 4 klasy, nauczywszy się czytać, pisać i podstawowych rachunków ze szczytem - tabliczką mnożenia. Oświatę w Jaświłach po wyzwoleniu tj. po 1919 r. organizowała rodzina Opackich - ojciec Władysław i syn Witold. Panowie Opaccy działali w nowej rzeczywistości. Praktycznie polskiej szkoły w Jaświłach nie było nigdy przedtem. Skutecznie jednak przygotowywali grunt pod nową szkołę i p. Jan Warynycia – prawdziwy pedagog, który zjawił się w 1925 r. mógł, jako kierownik realizować nowoczesną oświatę.

Jan Warynycia był to człowiek z Kresów, dzisiejszej Ukrainy. Był grekokatolikiem, ale chodził do kościoła katolickiego w Jaświłach. Potrafił dotrzeć do mieszkańców, zyskać ich uznanie i szacunek. Przekonał, że chodzenie do szkoły to nie tylko obowiązek administracyjny (zresztą, wtedy nie dający się wyegzekwować) ale i potrzeba. Stworzył w szkole zespół mandolinistów, chór i teatrzyk. Organizował akademie z okazji 3 Maja, 19 marca (imieniny Piłsudskiego – szkoła miała wolne) a od 1928 r. z okazji Święta Niepodległości. Od tego roku Sejm RP wprowadził je oficjalnie jako święto państwowe. Wieś uczciła to wystawiając skromny, kamienny pomniczek stojący dziś koło kościoła. W szkole na I miejscu

było wychowanie patriotyczne, czego wyraz dali jego wychowankowie w okresie późniejszym. Jan Warynycia wychował niemal całe pokolenie i to pokolenie miało później swoiste określenie terminów: „przed Warynycią”, „za Warynyci”. W 1939 r. miał rozpocząć rok szkolny 4 września – nie rozpoczął. Musiał z tym czekać 6 długich, mrocznych dla Polski lat. Doczekał, ale długo się tym nie nacieszył. Został zamordowany 1.X.1945 r. Spoczywa na cmentarzu w Jaświłach.

Skąd Ukrainiec tworzący polską szkołę?<sup>16</sup> W okresie zaborów Galicja (miejsce urodzenia i młodości Warynyci) miała autonomię i w polskich szkołach kształcono polskich nauczycieli. W zaborze rosyjskim rusyfikacja posunęła się do tego stopnia, że pod koniec XIX w. w szkołach po polsku uczono tylko ..... religii. Język polski był jako nieobowiązkowy, a i tak przeważnie brakowało do niego nauczycieli.

Po wojnie rok szkolny rozpoczęto 1.IX.1945 r. Rozpoczął go znów P. Jan Warynycia. Niestety na krótko. Od listopada 1945 r. do sierpnia 1946 r. szkołą kierowało rodzeństwo Karolina i Kazimierz Poniatowscy. Od 1946 r. do 1973 r. to era P. Heleny Sienkiewicz. Wprawdzie kilka pierwszych lat kierownikiem był jej mąż, ale od 1958 r. przez 15 lat szkołą kierowała ona. Wspaniała postać. Oddana oświacie bez reszty, choć dla niektórych kontrowersyjna. Pierwsze lata powojenne to w szkole egzotyka. W klasach była rozpiętość wieku 6-7 lat. Np. w I klasie mógł być rocznik 1938 i 1932. Trzeba było stworzyć wszystkie klasy od I do VII. Niektóre dzieci, które nieco uczyły się w czasie wojny, robiły w ciągu roku 2 klasy. Po prostu kierownik był „bogiem i carem” i musiał to wszystko ogarnąć. Nierzadko uczeń do szkoły przychodził z pistoletem. Brakowało wszystkiego, od mebli do kredy i atramentu.

Pani Sienkiewicz reaktywowała pracę szkolnego kółka dramatycznego (przed wojną robił to p. Warynycia). Szkolni artyści grali np. dramat pt. „Znajdziesz w polu mój grób” w 1966 r. w sali kina „Sputnik” w Mońkach. Działał chór i zespół recytatorski. W latach 1957-58 na krótko do szkoły powróciła religia. W klasach zawieszono krzyże. W tym celu do parafii został skierowany przez Kurie pierwszy w historii parafii wikariusz Ks. Wacław Siwicki, który objął funkcję katechety. Pani Sienkiewicz przekazała funkcję kierownika szkoły p. Stanisławowi Piekarskiemu. Był to jej wychowanek z Bobrówki, człowiek o wielkim sercu i erudycji (był wychowawcą autora w szkole podstawowej). W 1975 r. przez krótki okres szkołą kierowała Wanda Kaczyńska (z Radzi). W tym samym roku w wyniku reformy administracji powstały gminy, a z nimi zbiorcze szkoły gminne i funkcja gminnego dyrektora szkół. Funkcje tę objęła p. Genowefa Kwiatkowska. Później przekazała ją p. Irenie Szcześnej.

Szkoła nosi imię Konstytucji 3 Maja. W 1999 r. powstało gimnazjum im. Jana Pawła II, a wraz z nim Zespół Szkół w Jaświłach, którego dyrektorem został p. Mirosław Pycz<sup>17</sup>.

Już w XXI w. (30.X.2001 r.) gimnazjum otrzymało sztandar.

---

<sup>16</sup> Od autora: Identyczna sytuacja była w Goniądzu, gdzie w 1922 r. sprowadzono z Rzeszowszczyzny Franciszka Szakopa, który zorganizował powojenną, goniądzką oświatę. Ten miał jednak więcej szczęścia. Przeżył Piłsudskiego, sanację, Hitlera, Stalina, Bieruta i Gomółkę. Do 1970 r. był dyrektorem szkoły w Goniądzu. Mam jego podpis na świadectwie maturalnym.

<sup>17</sup> Dyrektor Mirosław Pycz zmarł w trakcie pisania niniejszej pracy w 2013 r.



### 2.3. Parafia

Jaświły, od początku swego istnienia, należały do parafii w Dolistowie. Najstarsze zachowane źródła pisane o istnieniu kościoła i parafii w Dolistowie pochodzą z 1530 r. (J. Maroszek: „Jaświły. Dzieje obszaru gminy...” str. 91). Pewnym jest, że parafia w Dolistowie istniała od co najmniej 200 lat wcześniej.

Kościół jest instytucją mocno konserwatywną i cokolwiek w jego organizacji zmienić (dzisiaj też) jest bardzo trudno. Muszą być silne naciski oddolne. Warunki do secesji Jaświł i kilku sąsiednich wsi (w tym całego, historycznego wójtostwa jaświłowskiego) powstały po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. (Jaświły – 1919 r.). Samorzutnie powstał społeczny, nazwijmy to dziś „komitet budowy kościoła”. Na jego czele stanął Andrzej Lewocz, pradziadek Jana Lewocza (koło Chodaków). Kłopot był tym większy, że akces do nowej parafii zgłosiły Rutkowskie i Romejki, które należały do parafii w Goniądzu.

Efektom kilkuletniej pracy komitetu, przyszłych parafian i przyszłego proboszcza było pobudowanie kościoła i plebanii. Cztery budynki gospodarcze dobudowano później, ale jeszcze przed wojną. Wojnę przetrwał tylko budynek kościoła. Kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego został konsekrowany w 1924 r.. Święto parafialne (odpuść) przypada w piątek kończący oktawę Bożego Ciała. Drugi odpuść obchodzi się na Św. Andrzeja Boboli tj. 16 maja. Od 1924 r. w Jaświłach istnieje parafia ze wszystkimi tego konsekwencjami. Parafia graniczy z parafiami (wg kolejności zakładania): goniądzką, dolistowską, kalinowską, jasionowską, brzozowską (początkowo była filią Kalinówki – tylko z kapliczką) i moniecką (ta jest młodsza od naszej). Nowy kościółek był drewniany o wymiarach ok. 15x25 m (a więc od razu za mały), kryty blachą. Dach klasyczny, kopertowy od wewnątrz, sklepienie półokrągłe.

Pierwszym proboszczem nowej parafii był ks. Cyracki, drugim ks. Wacław Wasilewski. Zyskał potem przydomek księdza – gospodarza. Wykończył kościół i plebanię, pobudował budynki gospodarcze, założył i ogroził cmentarz (ogrodzenie stało do niedawna; niezbyt urokliwe ale trwałe), prowadził średnie gospodarstwo rolne. Był proboszczem przez ponad 20 lat i to bardzo trudnych lat - lat wojny, frontów, okupacji, Sowietów, Niemców i znowu Sowietów, partyzantki. Był aktywny i potrafił dogadać się (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) z okupantami. Pomógł wielu ludziom. Odszedł po wojnie w 1948 (?) r. Parafię przekazał ks. Aleksandrowi Bebce. Ten jednak był krócej. Odbudował plebanię, zmarł w 1950 r. i spoczywa na cmentarzu w Jaświłach. Za następnego proboszcza Pawła Bartoszewicza (1950-1966) rozbudowano w latach 1955-1960 kościółek. Do stojącego budynku, pozostawiając od ulicy to samo wejście, dobudowano powierzchniowo większą część, szerszą po około 3 m z obu stron, ołtarz przesunięto do tyłu w coś w rodzaju absydy i w ten sposób uzyskano kościół na planie krzyża łacińskiego. W krzyżownicy uzyskano miejsca na boczne ołtarze: Św. Andrzeja Boboli i NMP. Ołtarze zaprojektował i wykonał Antoni Nieścier (z Łoźniaka). Ołtarze wykonał we własnym warsztacie. Kolumnienki toczył na napędzanej na pedał nożny tokarce (jeszcze nie było prądu), ale to był człowiek, który w drewnie umiał zrobić wszystko. W ołtarz wkomponowano

obraz Chrystusa z otwartym sercem pędzła brata Antoniego – Wacława Nieściera. Po lewej stronie w ołtarzu, też toczonym w drewnie, był obraz Św. Andrzeja Boboli. Po prawej stronie był ołtarz poświęcony Najświętszej Maryi Pannie. Ołtarz też był toczony w drewnie. Figurki na ołtarzu były te same co są w kościele i dziś. W miarę potrzeb ołtarz był przysłaniany i urządzano tam żłobek na Boże Narodzenie lub grób Chrystusa na Wielkanoc.

Jakim cudem ks. Paweł uzyskał zezwolenie na przebudowę kościoła, w wyniku której przybudówka była większa od oryginału? Nie wiemy. Fakt, że umiał rozmawiać z ówczesnymi władzami, a przez sąsiadów proboszczów był nazywany komunistą i był nie lubiany. Po załatwieniu pozwolenia na przebudowę nie wtrącał się do organizacji, finansowania i rozliczenia budowy. Robiła to rada parafialna. Ksiądz praktycznie zlikwidował gospodarstwo parafialne. Ziemię wydzierżawił sąsiadom, budynki gospodarcze – gminnej spółdzielni na magazyny. Pozostawił sobie jeden budynek gospodarczy i jedną krowę. Był to prawdziwy ksiądz „co łaska”. Pieniądze za posługę wkładało się do puszek stojących w kącie pokoju. Ksiądz Paweł doczekał w Jaświłach emerytury, pomieszkał „na łaskawym chlebie”, a będąc obłożnie chory wyjechał do siostry do Kuźnicy Białostockiej. Tam dokonał swoich dni i spoczywa na cmentarzu w Kuźnicy. „Na łaskawym chlebie” ksiądz Paweł był przy nowym proboszczu ks. Józefie Rutkowskim, który zmarł w 1974 r. i jest pochowany w Jaświłach. Następny proboszcz Zygmunt Piskor kierował parafią w latach 1974-1979. Zmarł i spoczywa obok księdza Rutkowskiego.

W roku 1979 nawę parafialną przejął ks. Władysław Kulikowski. Był to niespokojny duch, człowiek o niepospolitej energii. Już na początku swojej posługi zaczął wraz z radą parafialną starania o pozwolenie na budowę nowego kościoła. Był to okres politycznie niesprzyjający Kościołowi, a budowie nowych świątyń w szczególności. Przy uzyskaniu pozwolenia największy problem stanowiło odrolnienie 1 ha parafialnej ziemi, na której kościół miał stanąć. Ówczesna władza uporczywie trzymała się litery prawa, nie patrząc na ducha tegoż prawa. Po kilkuletnich staraniach pozwolenie uzyskano. Pozwolenie wydał Naczelnik Gminy Jaświły Antoni Aleksyuk. Prace budowlane rozpoczęto w kwietniu 1986 r. Jest sprawą oczywistą, że 100% prac niefachowych, większość transportowych, a także część fachowych wykonali parafianie społecznie. Budowę zakończono w 1988 r. 13.XI. 1988 r. arcybiskup Edward Kisiel dokonał konsekracji świątyni. W grudniu 1988 r. został rozebrany i sprzedany, po uprzednim rozkonsekwowaniu stary, drewniany kościółek, który dobrze służył prawie trzem pokoleniom. Ks. Władysław w 1989 r. został przeniesiony do Dolistowa, a następnie do Sokolan. Po jego śmierci parafianie ufundowali tablicę pamiątkową i wmurowali w kościele. Ks. Władysław Kulikowski zyskał miano księdza – budowniczego, gdyż zbudował kościoły nie tylko w Jaświłach. Nowy kościół jest kościołem murowanym o powierzchni ponad 400 m<sup>2</sup> (stary miał około 250 m<sup>2</sup>). Dokończenia prac przy kosmetyce zewnętrznej dokonał proboszcz Ignacy Dąbek (1989 – 1991). W latach 1991-1993 parafią krótko kierował ks. Józef Murziński. W 1993 r. parafię przejął ks. Jerzy Sidorowicz. Człowiek zasłużony dla ruchu niepodległościowego – przez pewien okres był kapelanem białostockiej „Solidarności”. W 2001 r. ks. Jerzy został przeniesiony do Dolistowa. Tam w 2009 r. zmarł.

## 2.4. Ochotnicza Straż Pożarna

Kiedyś, na spotkaniu ze strażakami ochotnikami pierwszy niekomunistyczny premier Tadeusz Mazowiecki powiedział: „Jesteście tym, co Pan Bóg stworzył najlepsze”. W przypadku OSP Jaświły nie pomylił się ani premier ani Pan Bóg (zresztą: z istoty nieomylny). Strażacy ochotnicy byli przez cały wiek obrazem wsi, obrazem bez żadnej skazy, wzorem Polaka, patrioty i obywatela.

Ochotnicza Straż Pożarna jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności. Oznacza to, że jest powołana do realizacji zadań państwowych. W praktyce, oprócz zadań podstawowych – walka z pożarami i profilaktyka przeciwpożarowa - wykonuje szereg wszechstronnych funkcji społecznych. Straż pożarna istniała przez cały XX w. Pierwszy komendant (Józef Kupiński ur. 1905 r.) wspominał, że straż była „za cara”. Na placu Kukielki, po tej stronie gdzie dziś Nieścier (koło Kowalczuka) była szopa, a w niej były 2 beczki około 300-litrowe, na kołach. Beczki były, jak się wyraził, przeważnie rozeschnięte. Było kilka bosaków, szpadli i dwie dłuższe drabiny. OSP Jaświły w dzisiejszej formie powstała w 1924 r. jako pierwsza w gminie. Komitet założycielski tworzyli m.in. Józef i Antoni Kupiński (Każmierysine), Jan Chodak, Antoni Bierć, Antoni Sobolewski. Ten pierwszy został wybrany komendantem i funkcję tę pełnił przez 10 lat. Po nim funkcję objął Waclaw Bierć i pełnił ją do wojny.

W czasie wojny działalność społeczna straży była zabroniona. W okresie międzywojennym strażacy ściśle współdziałali ze Stowarzyszeniem Młodzieży Katolickiej – to była ta sama młodzież. Zorganizowana już straż otrzymała pompę ręczną z kilkunastoma odcinkami węży. Otrzymała też zamykany lokal – jedno z pomieszczeń w budynku gospodarczym gminy. Straż mieściła się tam do 1964 r. Pracę OSP rozruszał po wojnie, po powrocie z niewoli w 1946 r., Jan Bierć i on też pełnił funkcje pierwszego komendanta. Po nim byli wybierani: Edward Bajkowski (1948-1953), Józef Kupiński (1953-1956) po raz drugi, Edmund Kukielko od 1956 r. do 1967 r. i do 1969 r. - już jako naczelnik. W 1967 r. rozdzielono funkcje komendanta na dwie: prezesa (funkcja bardziej reprezentacyjno - administracyjna) i naczelnika (bojowo – szkoleniowa). Po Edmundzie funkcję naczelnika sprawowali: Edward Kowalczuk (1969-1973), Antoni Kupiński s. Antoniego (1973-1976), Stanisław Kawalko Antokuciov (1986-1986), Antoni Kawalko s. Edmunda też Antokuciov (1986-1991), Jan Nieścier (1991-1997), Jarosław Lewocz (1997- 2011), Gnidziejko Adam – aktualnie. Pierwszym prezesem w 1967 r. został jeden z założycieli straży sprzed wojny: 60-letni wtedy Antoni Kupiński. Po nim funkcje przejął Edmund Kawalko, Antokuciov, a po jego nagłej śmierci funkcję tę przejął w 1991 r. na 20 lat Edward Andrelczyk Mociukow. Od 2011 r. do chwili obecnej prezesem jest Jarosław Lewocz s. Waclawa, dobrego ducha OSP Jaświły (o czym dalej).

W 1958 r. straż otrzymała motopompę, a wraz z nią większą ilość węży tłocznych i ssawnych. W gminnym „chlewku” zrobiło się za ciasno. I tu, właśnie Waclaw Lewocz, młody chłopak i strażak rzucił hasło: „chłopy, trzeba budować remizę!”. Hasło zostało podchwyczone. Projekt opracował Waclaw Lewocz nie mając do tego żadnych kwalifikacji formalnych, tylko zwykłą, otwartą chłopską głowę.

Sprytnie zaprojektował (pod sceną) garaż na przyszły samochód, który pojawi się po 5 latach. Miał to być budynek parterowy, ale w trakcie budowy przewodniczący GRN (był nim wtedy Witold Czajkowski ze Stożnowa) wpadł na pomysł dobudowania piętra na siedzibę gminy. Fundamenty i ściany już stały, na dobudowanie piętra musiał być projekt architekta. I ten architekt wystawił dla Waclawa pomnik słowami: „Na tych fundamentach można dostawić 5 pięter”. Do budowy zaangażowali się wszyscy mieszkańcy i to autentycznie i to nie tylko z Jaświł. [Od autora: Byłem wtedy 13-letnim chłopcem i rozładowywałem z kolegami cegłę przywożoną z Knyszyna i Hornostaj przez A. Głodzia i A. Chwetkę z Romejk, W. Orzechowskiego i J. Rutkowskiego z Rutkowskich, R. Rogalskiego z Jadeszek i innych]. Budowę rozpoczęto w 1959 r. Błyskawicznie wykonano fundamenty i robota zatrzymała się. Do gminnej działki, na której szła budowa, zgłosił swoje prawo Romuald Andreleczyk (Romcio) dotychczasowy jej użytkownik. Nie był to zły człowiek, tylko nieco zachłanny. Należał do straży. Prawdopodobnie myślał, że nabył prawo własności tej działki przez zasiedzenie. Proces zaczął się ślimaczyć – budowa stanęła. (Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” pisze, że najłatwiej proces o ziemię zakończyć jeśli ze stron można wyswatać małżeństwo, a tu Romcio był bezdzietny, a OSP wiadomo). OSP w sporze reprezentowali Antoni i Józef Kupińscy i Stanisław Andreleczyk (Mociuk). Strażacy korzystali z pomocy mec. Bronisława Daniszewskiego (późniejszego teścia Jerzego Urbana). Doszło do tego, że pieniądze na adwokata raz uzyskali sprzedając zebrane z całej wioski (jechali furmanką) puste butelki. Sąd, po wizji lokalnej, wydał wyrok korzystny dla straży. Było odwołanie Romcia – odrzucone. Budowa ruszyła. Romcio w 1961 r. zmarł, pojednawszy się ze wszystkimi adwersarzami. W 1963 r. budowę ukończono przy wydatnym już udziale GRN. Urząd rady gromadzkiej mógł przeprowadzić się na piętro, a strażacy..... do podziemia. Mogli powiesić swój szyld nad garażem ulokowanym w suterenie. Określili w umowie z Przewodniczącym GRN, ile razy w roku mogą korzystać bezpłatnie ze świetlicy, co później wykorzystywali organizując zabawy dochodowe. Mieli w umowie zawartą wyłączność na urządzenie zabawy sylwestrowej.

W 1965 r. OSP otrzymała pierwszy samochód. Był to supergrat i tylko cierpliwość i znajomość rzeczy Wacka Lewocza – który został kierowcą – pozwoliła strażakom dojechać do pożaru, a czasem i wrócić. Do tego czasu były w straży tzw. konie pożarowe. Na przełomie lat 50-tych i 60-tych były to konie Wiśniewskiego i opisywanego wyżej Romcia. Oznaczało to, że właściciele koni ustalali, czyje konie będą zawsze pod ręką, a strażacy mieli prawo zaprząć je nawet pod nieobecność właściciela. Właścicielom był umarzany za to fundusz gromadzki (szarwark). Strażacy mieli też prawo zarekwirować do celów pożarowych każdy pojazd, bez względu na zgodę właściciela. Po dwóch latach OSP otrzymała drugi samochód. Też używany, ale przyzwoity.

Po utworzeniu (przywróceniu) gmin jednostka weszła w skład struktury Gminnej Komendy OSP. Garaż stał się zbyt mały. Pojawił się projekt budowy nowej strażnicy. Według norm obowiązujących straże gminne w siedzibie GK OSP garaż musi mieć 3 pomieszczenia dla samochodów oraz zaplecze socjalne i techniczne. Zaczęły się korowody ze zdobywaniem dokumentacji budowlanej, wprowadzeniem do planu inwestycji, lokalizację, pozwoleniem na budowę. (Nie to jak w 1959 r.;

Wacek zwinklował fundamenty i można było kopać). Przepychanki trwały 8 lat. Wszystkim tym kierował Waclaw Lewocz. Budowę rozpoczęto w 1984 r.. Większość robót niefachowych i transportowych wykonali społecznie mieszkańcy, a w szczególności strażacy. Wkład społeczny przy budowie to 3000 godzin przepracowanych przez strażaków oraz 770 godzin pracy z ciągnikiem i przyczepami<sup>18</sup>. Budowa obiektu trwała 6 lat. Tym razem strażacy otrzymali pomoc ze strony „możnych”: PZU, Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Białymstoku, Komendy Rejonowej Straży Pożarnych w Mońkach a nade wszystko ze strony Naczelnika Gminy Jaświły – Antoniego Aleksyuka. Inwestycje dofinansowały rady sołeckie: wsi Jaświły (468535 zł), Jadeszki (50000 zł), Jaświłki (17000 zł), Krzywa (20000 zł) oraz GS Jaświły (40000 zł)<sup>19</sup>. W 1991 r. nowa strażnica, ściśle zespolona z urzędem gminy została oddana dla społeczeństwa. Znów nieocenione zasługi położył, zawsze pozostając w cieniu Waclaw Lewocz. Strażacy pracowali też przy budowie boiska w nowej szkole, budowie chodników, zbiornika p. poż. w „Obrębie”. Na początku lat 60-tych wybudowali sami zbiornik we „Włocę”, na placu Kowalczuka przy mostku (z czasem zamulony).

Nieważna jest statystyka godzin przepracowanych (ta jest w kronice OSP), ważny jest fakt, że strażacy zawsze byli gospodarzami swojej wsi. Władze polityczne zmieniały się, a oni pozostawali zawsze ci sami – swoi. Zmieniali się tylko pokoleniowo. Już na podstawie tego krótkiego opracowania widać, że bakcyl strażacki zaraził rodzinę Lewoczów, Kaźmierysynych, Antokuciów, Mociuków, Gnidziejków i innych.

Przed wojną strażacy czynnie brali udział w pracach kółka dramatycznego prowadzonego przez kierownika szkoły Jana Warynycię w ramach Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Po wojnie zabrakło i pana Warynyci i Stowarzyszenia. W erze przedtelewizyjnej straż stała się nośnikiem kultury we wsi. Po pewnym ustabilizowaniu się sytuacji politycznej w kraju, po roku 1956 OSP reaktywowała pracę zespołu dramatycznego. Zespół przygotowywał przynajmniej jedną premierę przez ... zimę. Wystawiano sztuki z repertuaru rozrywkowego („Zagłoba swatem”, „Szymon Chrząszcz znieważa małżeństwo”, „Spadkobiercy pana Wygi”), a i tragiczne, dotyczące żyjącej jeszcze we wszystkich wojny („Znajdziesz w polu mój grób”, „Mściciele”). Te ostatnie wyciskały łzy z oczu większości publiczności. Duszą zespołu, aktorem, reżyserem i (dziś rzeklibyśmy) impresariem był niezmordowany Antoni Kupiński. Nawiązał kontakt z teatrem im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku i kilkakrotnie na próbach odwiedzali strażaków aktorzy tego teatru z instruktorem, np. Jerzy Siech. Teatr im. Aleksandra Węgierki kilkakrotnie wypożyczał nieodpłatnie profesjonalne stroje i rekwizyty. Wszystkie występy odbywały się w starej gminie, gdzie strażacy musieli robić kurtynę z koców. Kilka razy do roku organizowali wielkie zabawy dochodowe z konkursami i nagrodami. Pod koniec lat 60-tych, już w nowej świetlicy, wprowadzili zwyczaj przedsprzedaży miejsc przy numerowanych stolikach na balu sylwestrowym. Na początku lat 70-tych

---

<sup>18</sup>Kronika OSP Jaświły (u Jarosława Lewocza)

<sup>19</sup>Materiały archiwalne GS będące w posiadaniu Stanisława Giry

powstała żeńska drużyna pożarnicza. Powstała, może i dla wzmocnienia siły bojowej jednostki, a raczej do dekoracji i uszlachetniania obyczajów. Na pewno jednak ówczesne drużyny (a dziś nobliwe babcie, a może i pra-) wspominają z łezką w oku np. uroczyste walne zgromadzenia. Te najaktywniejsze to Danka Antokuciowa, Teresa Klepacka, Wanda Giro i inne.

Strażak to chłop „i do tańca i do różańca”. Tradycją stał się udział strażaków w galowych mundurach w adoracji Grobu Pańskiego w nocy z Wielkiej Soboty do rezurekcji oraz udział w procesji rezurekcyjnej. Niejednokrotnie „za komuny” było to nie na rękę władzom. Ale oprócz kręcenia nosem nie było żadnych reakcji, nawet słownych.

Za całokształt pracy społeczeństwo ufundowało jednostce sztandar. Sztandar został wręczony 25.VII. 1999 r. W tym samym dniu został uhonorowany złotym medalem: „Za zasługi dla pożarnictwa”.

## **2.5. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” i Bank Spółdzielczy**

Spółdzielnia jest to dobrowolne zrzeszenie przynajmniej 10 osób fizycznych lub 3 prawnych, w celu wspólnego prowadzenia działalności gospodarczej. Spółdzielnia wydatki pokrywa z dochodów własnych. Ideą spółdzielczości jest działanie wspólne i dobrowolne. GS w Jaświłach powstała w 1948 r., tj. „za komuny”. Spółdzielczość ma jednak dużo starsze korzenie. Pierwsze spółdzielnie tworzył w XVIII w. ks. Stanisław Staszic. W XX w. jeszcze „za cara” tworzyły się spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu w miastach, które w wolnej Polsce połączyły się pod nazwą „Społem” (istnieje do dziś). Dużo cech spółdzielczości można doszukać się w organizacji cechowej.

Zaopatrzeniem i zbytem w rolnictwie przed wojną zajmowali się Żydzi. Wolny rynek na targach i jarmarkach stanowił margines. A zresztą i tam brylowali Żydzi, tworząc lokalny monopol w skupie np. jaj czy zboża i dyktując cenę. Po fizycznym wyniszczeniu Żydów, po wojnie, w tym sektorze gospodarki powstała luka. Kto miał zająć ich miejsce? I tu pojawia się rolnicza spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu: GS-y. Co do zasady od początku wypaczona. Staje się elementem ingerencji władzy politycznej w sprawy wsi. Po kłapie kolektywizacji rolnictwa (tworzenia „kołchozów”) jest to jedyny, polityczny sposób oddziaływania na wieś. Plan gospodarczy GS-u był częścią planu centralnego, stąd samodzielność spółdzielni była iluzoryczna, ale za to niedobory pokrywał budżet państwa. (Z tych czasów pochodzi pojęcie: przedsiębiorstwo planowo – deficytowe – gdzie tu sens?). W takiej trudnej politycznie i gospodarczo sytuacji GS w Jaświłach postawił pierwsze kroki. W 1947 r. zaczęły samorzutnie powstawać spółdzielnie obsługujące rolnictwo. W naszej okolicy powstały:

- ⑩ Gminna Spółdzielnia „SCh” w Mocieszach
- ⑩ Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Zgoda” w Jaświłach
- ⑩ Spółdzielnia Powszechna „Spójnia” w Brzozowej
- ⑩ Gminna Spółdzielnia „Rolnik” w Mikicinie
- ⑩ Gminna Spółdzielnia „SCh” w Dolistowie

Tak małe spółdzielnie nie miały szans zaistnieć na rynku. Spółdzielcy – założyciele nie bardzo orientowali się w idei spółdzielczości, a spodziewali się łatwego zysku. Wyniki działalności spowodowały, u światlejszych spółdzielców, konieczność zjednoczenia, stworzenia silniejszego organizmu gospodarczego. Na pewno maczały w tym palce władze polityczne. W wyniku tych wszechstronnych działań spółdzielnie zjednoczyły się i 24.05.1948 r. powstała Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Jaświłach. Po dołączeniu do niej w 1951 r. GS w Dolistowie, przetrwała w niezmienionej strukturze do 1998 r.

Pierwszym prezesem GS był Bolesław Doliński z Goniądza. W latach 1956-1957 spółdzielnią kierował Antoni Kotuk z Jaświł, którego zmienił w latach 1957-1960 Bronisław Rynkiewicz z Romejk. Następnie po 2 lata prezesami byli: Józef Kisło z Jaświł i Czesław Suszko z Dolistowa. Od 1963 r. przez ponad 30 lat prezesem był Stanisław Giro z Bobrówki, który przeniósł się do Jaświł. Jest to czas największych osiągnięć spółdzielni, okres wzlotów ale i upadku. Tenże sam Stanisław Giro był w latach 1994 – 1998 likwidatorem GS „Sch” w Jaświłach. Dobrym duchem spółdzielni był Jan Bierć, który pracując w GS od 1950 do 1982 r. przez 30 lat strzegł jej majątku – był głównym księgowym.

Spółdzielnia zaczynała od wydzierzawionych budynków parafialnych na magazyny, wynajętych mieszkań na biura (u Jankowskiego, Kawałki Józefa – Jedamuka t.g.d. zakład fryzjerski „Ania”, później u Pawelki t.g.d. Nadleśnictwo). Powstały 2 sklepy branży „mydło i powidło” u Jana Kawałko t.g.d. Pycz i branży żelaznej u Wilczewskiego. W sposób widoczny zaczęła rozwijać się baza sklepowo-magazynowa i produkcyjna. W 1952 r. zbudowano magazyn hurtowy, który był rozdzielnią towaru na sklepy we wsiach gminy (stoi do dziś koło posterunku); w 1959 r.- magazyn naprzeciw lecznicy; w 1965 r. - sklepy AGD i spożywczy koło posterunku; w 1967 r. - sklep tekstylny (przed sklepem Szymkucia); w 1968 r. - magazyn zbożowy (dziś dyskoteka); w 1975 r. - piekarnię; 1978 r. - restaurację (dziś „Eden”); w 1987 r. - pawilon handlowy (dziś Dom Kultury). Po dokonaniu tych inwestycji GS była w stanie zaopatrywać klientów – rolników w artykuły niezbędne do życia i produkcji. Drugą dziedziną pracy GS był skup. Skupowano wszystko: zboża, nasiona strączkowe, oleiste, ziemniaki, żywiec, drób, jaja, włókna lniane, wełnę owczą, makulaturę, szmaty, złom, włosie końskie.

Na szczególną uwagę zasługuje skup żywca. Na początku lat 50-tych punkt skupu znajdował się na podwórku Kalinowskich, dokładnie w tym miejscu, gdzie stoi dziś piękny dom p. Radomskiego. Była to szopa z wagą. Po żywiec wieprzowiny przyjeżdżały z Białegostoku samochody, a bydło do rzeźni w Białymstoku .... maszerowało na piechotę. Szefem wypraw był pastuch – Alfred Szklanko. Dobierał sobie kilku pomocników (w zależności od liczebności stada) i za 1,5 doby był w Białymstoku. Szedł przez Słomiankę – Jasionówkę – Przewalanekę. Szosa Augustów – Białystok była wtedy drogą polną. Działo się tak jeszcze w 1954 r. Wtedy punkt przeniesiono na plac koło Gnidziejków (t.g.d. dom p. Gawinów). W 1966 r. punkt skupu przeniesiono na górkę w okolicy dzisiejszej „Fantazji”, a w 1968 r. stary przerobiono na biuro GS. Spółdzielnia rodziła się w bólu, w cudzych kątach ale dokonywała swoich dni w ... salonie.

Trzecią formą działalności były usługi dla ludności i nie tylko. Usługi przemysłowe świadczył zakład szklarski, gremplarski, RTV i młyn. Usługi nieprzemysłowe to: zaprawianie zbóż, czyszczenie nasion, wypożyczanie sprzętu AGD, chemiczne czyszczenie garderoby, wypożyczanie sprzętu budowlanego, wykonywanie robót budowlanych. Gminna Spółdzielnia swoje najlepsze lata miała w latach 70-tych i 80-tych. Były lata, że skupowała np. 4300 ton zboża, 14600 ton ziemniaków, 1400 szt. bydła, 12500 szt. trzody chlewnej. Zatrudniała w szczytowych okresach ponad 100 pracowników. W latach dziewięćdziesiątych spółdzielnia uległa bezwzględny prawom rynku. Handel przegrał konkurencję z sektorem prywatnym. Skup upadł, bo upadli dostawcy. Niektóre GS-y mające oparcie o konkretną działalność przemysłowo-usługową (np. GS w Krynkach oparty na produkcji „Krynki”) przetrwały<sup>20</sup>.

W początkach działalności GS-y miały kłopot z obsługą finansową. Sektor finansowo-bankowy na wsi nie istniał. Dziś kompleksową obsługę finansową wsi prowadzą banki spółdzielcze. Ale za nim do nich doszło ...

Prekursorem Banku Spółdzielczego w Jaświłach była Kasa Stefczyka. Była to spółdzielnia oszczędnościowo – pożyczkowa o zasięgu ogólnopolskim. Kasę w Jaświłach założono w 1929 r. Pomysłodawcą był Teofil Kupiński (Kaźmierysin), pracujący wtedy w kasie Stefczyka w Wilnie. Jego inicjatywę rozwinęli jego brat Romuald, Jan Chodak i Maciej Wojtkielewicz z Jaświłek. Oni też byli członkami pierwszego zarządu. Ustalono wysokość wkładu na 10 zł i wpisowe 2 zł (pół litra wódki kosztowało 2,10 zł). Spółdzielnia dynamicznie rozwijała się i w 1939 r. pracowało w niej na pełnych etatach 2 pracowników. Po wojnie kasa nie odrodziła się.

W Jaświłach Gminna Kasa Spółdzielcza powstała w 1951 r. Podstawowym jej zadaniem była obsługa na linii GS – rolnicy. Kasa na początku nie prowadziła indywidualnych kont rolników ani książeczek oszczędnościowych. W skład pierwszego zarządu weszli: Józef Moniuszko (z Białosukień), Wawrzyniec Koszczuk (z Dolistowa) i Teofil Kukiełko z Jaświł. Kasa mieściła się krótko u Romualda Andreliczyka (Romcia), a później przez blisko 20 lat u Edmunda Radziwona. W 1959 r. Jaświły przeżyły trochę dreszczyku w związku z kasą. W piątek (dzień targowy – kasa pełna) był zorganizowany napad na bank. Trzech złodziei z Białegostoku przyjechało taksówką do Jaświł, gdzie w porozumieniu z czwartym (mieszkańcem wsi Rutkowskie Duże – Gilewskim) mieli zgarnąć kasę. Okazali się jednak amatorami. Taksówkarz zauważył, kogo wiezie i dał znać na milicję. Jednego złapali od razu, a pozostałych po 3 dniach. Wyroki od 3 do 9 lat. Przez długi czas w kasie pracowało 3 ludzi: prezes, księgowa i kasjerka. W 1956 r. opiekę i nadzór nad gminnymi kasami spółdzielczymi przejął Centralny Związek Spółdzielni Oszczędnościowo – Pożyczkowych. Wprowadzono książeczki oszczędnościowe dla ludności (hasło z tego okresu: „jeśliś dobry chłop, to oszczędzaj w SOP”). Na początku lat sześćdziesiątych kierownictwo SOP-u przejął mieszkaniec Jaświł Edmund Kawałko (Antokuciov). Jego staraniem SOP pobudowała własny budynek (ten, gdzie dziś mieści się poczta). Po odejściu na emeryturę Edmunda Kawałko

---

<sup>20</sup>Dane z archiwalnych dokumentów GS będących w posiadaniu Stanisława Girya



(Antokuciowego) - w niecały rok później zmarł – funkcję dyrektora przejął Jan Ciborowski. Pełni ją przy zmianach organizacyjno – strukturalnych do dziś. Bliżej świata jesteśmy poprzez zamontowanie w obrębie banku bankomatu. Dziś bank jest oddziałem Banku Spółdzielczego w Mońkach.

## 2.6. Organizacje rolnicze i kobiece

Kolektywizacja rolnictwa to był jeden z głównych celów działania władzy komunistycznej powstałej po 1944 r. Przyjrzyjmy się perfidii tej władzy: jednym z pierwszych jej dekretów był „Dekret o reformie rolnej” 23.IX. 1944 r. W wyniku tego dekretu nie powstawały „kołchozy”, ale powstawały nowe lub umacniały się gospodarstwa chłopskie. Jednak już w latach 1947-48 zaczęto wszelkimi sposobami namawiać chłopów do tworzenia spółdzielni produkcyjnych. Zachęcano szczególnie tych, którym ziemie nadano w wyniku reformy. Używano przekonywania, szantażu, pochlebstwa, przekupstwa – byle do „kołchozu”. W 1955 r. było w Polsce około 11000 spółdzielni produkcyjnych – w gminie Jaświły: jedna w Mikicinie. W 1957 r. (w czasie „odwilży” gomułkowskiej) pozostało około 900 gospodarstw spółdzielczych. Ponad 10000 rozpadło się.

W tymże roku w Jaświłach powstało kółko rolnicze. Kółko rolnicze to taka spółdzielnia, gdzie było się członkiem, mówiąc językiem dzisiejszym, z ograniczoną odpowiedzialnością. Gospodarz wpłacał wkład (udział) 100 czy 200 zł, a gospodarzył na swoim. Kółko na rozpoczęcie działalności otrzymywało pewien fundusz od państwa i zaczynało działalność polegającą przede wszystkim na świadczeniu usług przy pracach zmechanizowanych. W tym czasie nie było we wsi ani jednego ciągnika, młocarni, (kilka „szerokomłotek”), snopowiązałki, silnika spalinowego typu „S”, a tym bardziej elektrycznego (nie było prądu). Pierwszym prezesem kółka został Antoni Kotuk. W 1958 r. kółko otrzymało 2 nowe ciągniki „Ursus” C-320 i dwie snopowiązałki. Na jednym zestawie pracował Edmund Kukiełko i Antoni Lewocz (Potiebnia), a na drugim Wacio Andrelczyk (Mogielnicki) i Gienek Kupiński (Kaźmierysin). To byli prekursorzy postępu technicznego w Jaświłach. Pierwsze próbné żniwo u Kukiełków oglądało co najmniej 50 osób w wieku 5-80 lat. Stary Kupiński, który był w Ameryce przed I wojną stwierdził: „dobra maszyna”. Tak na polu zaczęła się era snopowiązałki, która potrwiała zaledwie 25-30 lat ustępując kombajnowi. Kółka rolnicze były to jednostki od początku ubezwłasnowolnione. Ideą kółka był rozwój samorządności rolników, podczas gdy polityka władz (po odwilży gomułkowskiej 1956-1958) zaczęła tę samorządność tłumić, dążąc do maksymalnej centralizacji. Osobą prawną reprezentującą Kółko Rolnicze w Jaświłach był Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Mońkach.

W 1964 r., staraniem PZKR w Mońkach, w Jaświłach powstał zakład naprawczy maszyn rolniczych, załączek przyszłej Filii POM w Mońkach. Zakład powstał przy drodze do Moniek, koło dzisiejszej szkoły. Pierwszym kierownikiem, organizatorem i mechanikiem był Józef Klim ze Szpakowa, który z czasem został w Jaświłach. Zatrudniał jako mechaników Eugeniusza Kotuka i Emila Kościucha z Rutkowskich. W 1960 r. prezesem kółka został Edmund Andrelczyk (Radziwon). W 1966 r. powstała w Jaświłach (t.g.d. hurtownia Stankiewicza) Międzykółkowa Baza Maszynowa. Pierwszym kierownikiem bazy był człowiek przyjezdny Eugeniusz Szpak. Podobne MBM-y powstały w większych wsiach sąsiednich. MBM to był dziwoląg, gdzie trudno było znaleźć sens, odpowiedzialność, cel. Żywot ich był krótki. W 1974 r. na bazie kilku MBM-ów utworzono Spółdzielnię Kółek

Rolniczych. Organizatorem SKR w Jaświłach i pierwszym prezesem był Edward Pycz. Początkowo spółdzielnia była monopolistą w świadczeniu prac polowych: żniwa (najpierw snopowiązałką później kombajnem), wykopki, opryski i w dużym stopniu orki. Świadczyła też usługi transportowe dla rolników i jednostek gospodarki uspołecznionej. Starła się prowadzić działalność społeczno – kulturalną zawartą w statucie np. organizując w wakacje dziecińce. W szczytowym okresie rozwoju – początek lat osiemdziesiątych - SKR zatrudniała około 30 pracowników, w tym do 20 traktorzystów. Razem z istniejącą za miedzą Filią POM stanowiła poważny ośrodek postępu rolniczego. Postęp stał się też przyczyną stopniowego upadku. Pod koniec lat siedemdziesiątych powstał i rozwinął się wolny rynek ciągników i maszyn rolniczych. Maszyny w rękach prywatnych obsłużyły ich właściciele i sąsiadów. Usługi prywatne miały konkurencyjne ceny. Popyt na usługi SKR zaczął drastycznie maleć, zbliżając się do zera. Gwoździem do trumny było cofnięcie przez państwo dotacji do usług pod koniec lat osiemdziesiątych. Spółdzielnie postawiono w stan likwidacji, aby je ostatecznie rozwiązać. Po Edwardzie Pyczu prezesami SKR byli: Eugeniusz Szpak, Bogdan Chojecki, Józef Godlewski, Marian Kamiński, Władysław Dobek i Józef Wasilewski.

A gdzie kobiety? W latach przed i powojennych istniała w Polsce organizacja Ligi Kobiet. Nie cieszyła się ona jednak szczególną estymą wśród kobiet wiejskich. Po roku 1956 wraz z Kółkami Rolniczymi zaczęły powstawać Koła Gospodyń Wiejskich. Kółka rolnicze miały swój powiatowy związek (PZKiR) i do niego „doczepiono” koła gospodyń wiejskich. Koło Gospodyń Wiejskich w Jaświłach powstało w 1959 r. Stało się to staraniem m.in. Salomei Kupińskiej, Melanii Burzyńskiej, Reginy Wilczewskiej, Moniki Bierć, Henryki Bierć, Celine Kisło i innych. Pierwsza z wymienionych została pierwszą przewodniczącą i „duszą” koła. Statut koła można streścić w zdaniu: szerzenie postępu i kultury na wsi. To bardzo pojemne zadanie. Na zebraniu założycielskim w starej gminie zebrało się 16 kobiet (później do koła należało 35-40). Przez KGW trafił do Jaświł w 1960 r. pierwszy, 3-rzędowy opiełacz konny, rok później siewniczek do buraków. Koło przystąpiło do konkursów na pokazowe poletko uprawy warzyw, kwiatów, najładniejsze obejście itd. (powtarzało się to potem przez kilkanaście lat).

W 1961 r. KGW za wygranie jakiegoś konkursu otrzymało w nagrodę pralkę elektryczną SHL (późniejszą „Franię”). Jaka była wtedy świadomość ludności niech świadczy fakt, że prąd był już we wsi od 2 lat, a pralki ani jednej – ani u księdza, ani u doktora, ani u kierowniczkii szkoły. Kobiety, nie widząc przedtem pralki były przekonane, że bielizna po upraniu pójdzie w strzępy. Najpierw z pralki korzystało kilka gospodyń zrzeszonych w kole, ale nie wszystkie. Niektóre za żadne skarby nie wzięły jej do domu. Po roku zaczęły się kobiety przekonywać i kupować swoje, czasem do spółki (pralka była dość droga – 800 zł, tyle co płaca nauczycielki). Po dwóch latach pralka służyła już tylko przewodniczącej koła – matce autora. Skromna pralka wprowadziła rewolucję w życiu wiejskiej kobiety. Pranie – przy większej rodzinie, a takie były- to była mordercza praca. Pralka wysłała w niebyt tary, kijanki, balie. Tzn. te ostatnie zostały do zamaczania bielizny. Z tą pierwszą pralką wiąże się zabawna historia, której autor był świadkiem (wówczas 13-letnim), ponieważ działo się to w jego rodzinnym domu. Na przywóz pralki czekało kilkanaście osób m.in.

wujek autora Antoni Popławski „lekką po kieliszku”. Mężczyźni, którzy pralkę przywieźli, po jej podłączeniu (wetknięciu wtyczki do gniazdka), wlewaniu przegotowanej ciepłej wody, wsypaniu jakiegoś proszku, wrzuceniu kilku sztuk bielizny przygotowanej przez gospodynię powiedzieli do przybyłych, żeby wrzucili coś swego. Ci wrzucili przeważnie chusteczki i do tego czyste. Wówczas Popławski: „a onucę można?”. Tamten: „można, ale tylko jedną, potem porównamy”. Tak też się stało. Po kilkunastu minutach prania i wyciągnięciu onuce: „no ściągnij pan drugi but, zobaczymy”. Wujek ściągnął drugi but, porównał onuce i rzekł: „po tym pokazie zjedź pan do mnie do domu i umówimy się, jak pan pomoże mi kupić żonie pralkę”. Czyż może być lepsza reklama? Popławski (był jednym z najbogatszych gospodarzy) pralkę nazajutrz, przy pomocy tego nieznanego, kupił w Białymstoku i .... przez co najmniej 5 lat stała w domu. Ciotka orzekła, że nie da bielizny na zmarnowanie. Ciotka autora do KGW nie należała i nikt jej nie przekonał.

Tymczasem koło rzeczywiście wprowadzało postęp i nowość organizując najprzeróżniejsze kursy. Pierwszym kursem był kurs kroju i szycia w 1961 r. Kilkanaście maszyn we wsi było i kobiety umiały szyć prostym ścięciem, ale na kursie poznały tajniki kroju. Dalsze kursy w latach sześćdziesiątych to kurs gotowania i pieczenia, zdrowego żywienia i inne. Później pojawiła się telewizja i te formy działania zanikły. Przez długi czas KGW prowadziło wypożyczalnię naczyń. Była to działalność samofinansująca się. Za drobne opłaty powiększono zasoby naczyń, a przede wszystkim ich jakość i asortyment.

Osobnym rozdziałem działalności KGW była działalność kulturalno – artystyczna. Na tej niwie niezastąpionymi były: Melania Burzyńska i Regina Wilczewska. Pierwsza umiała coś napisać na każdą okazję, a druga – wszystko sparodiować. Przy kole od początku istniał zespół dramatyczny wystawiając na przemian z OSP sztuki teatralne (np. „Spadkobiercy pana Wygi”) oraz uświetniające, razem z młodzieżą szkolną, imprezy okolicznościowe. Działo się to w okresie przedtelewizyjnym. Pod koniec lat siedemdziesiątych występy pań zaczęły odbywać się w formie wyżej zorganizowanej: powstał zespół „Kądzelnice” (kądzelnice to pęczek lnu, konopi lub wełny, który był umocowany na kołowrotku i prządka z tego wytwarzała przędzę). Twórcą, reżyserem i impresariem zespołu była Melania Burzyńska. Zespół istnieje do dziś, kilkanaście lat po śmierci pani Melanii. Ma w repertuarze piosenki ludowe, kołędy, pieśni narodowe i patriotyczne. Swoimi występami uświetnia różne imprezy np. dożynki gminne, powiatowe i wojewódzkie. Bierze udział w przeglądach i pokazach z Ogólnopolskim Przeglądem Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą włącznie, odnosząc sukcesy. Występował także za granicą. Przez zespół przewinęło się kilkadziesiąt pań: Melania Burzyńska, Regina Wilczewska, Teodora Wojtach, Danuta Kawałko (Antokuciowa), Danuta i Maria Kupańskie (Kaźmierysine), Halina Andrełczyk, Wanda Giro, Wiesława Kupańska, Genowefa Wołyń.

## 2.7. Organizacje młodzieżowe

Młodzież sama umiała zawsze organizować czas wolny. Kłopot w tym, że starsi chcieli zawsze jej w tym „pomagać” tworząc formy zorganizowane. Stąd też organizacje młodzieżowe są „przybudówką” partii, kościołów, państwa.

W Jaświłach wraz z pojawieniem się parafii powstało Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej. Założycielem i duszą SMK był pierwszy proboszcz Wacław Wasilewski. Początkowo SMK działało w dwóch grupach: męskiej i żeńskiej. W 1930 r. grupy połączyły się formalnie i powstała jedna organizacja. SMK organizowało czas wolny młodzieży – festyny, zabawy, wieczornice poświęcone ważnym wydarzeniom lub rocznicom. Istotnym elementem działalności stowarzyszenia było prowadzenie zespołu dramatycznego. Młodzież pod kierunkiem pana Jana Warynci – kierownika szkoły, wystawiała sztuki teatralne, objeżdżając z nimi sąsiednie gminy. W tym miejscu godna podkreślenia jest sprawa ekumenizmu: pan Warynci był grekokatolikiem, prowadził zespół złożony z samych katolików. Działanie dla dobra ogółu (pro publico bono) nie przeszkadzało ani proboszczowi, ani młodzieży, ani prawosławnemu kierownikowi szkoły. Istotnym elementem działania SMK była działalność turystyczno- krajoznawcza, która pokrywała się z celami Kościoła. SMK organizowała pielgrzymki, ale nie tylko. Były wycieczki do Warszawy, Krakowa, Lwowa, Grodna. Pielgrzymki do Częstochowy i Wilna (Matka Boska Ostrobramska). Wyprawy do Częstochowy były przeważnie kombinowane (kolejowo – piesze), do Wilna przeważnie piesze (do Wilna jest o 300 km bliżej niż do Częstochowy). Działalność SMK została przerwana wraz z wybuchem wojny. Uwarunkowania polityczne po II wojnie nie pozwoliły na odrodzenie się stowarzyszenia. Zostało już tylko w naszej pamięci.

Prężnie działającą organizacją młodzieżową było Koło Przynależenia Wojskowego. Była to organizacja paramilitarna z nauką strzelania włącznie. Zaliczenie zajęć w kole powodowało przy poborze do wojska umieszczenie w jednostce o krótszej o 3 miesiące służbie. Koło to prowadził Jan Chodak.

W pierwszych latach po wojnie młodzież, szczególnie męska, była związana przeważnie „z lasem”. Żadna z organizacji (ZWM, ZMP) w Jaświłach nie mogła się zakorzenić. Założenia tych organizacji były typowo komunistyczne, a nasze społeczeństwo – typowo antykomunistyczne. W okresie największego stalinizmu (lata 1948-55) powstał we wsi ZMP (bo musiał być), ale członków do niego werbowano szantażem, zastraszaniem, przekupstwem (zapiszesz się do ZMP – umorzemy obowiązkowe dostawy). Tego okresu działalności w pamięci zachować nie musimy. W latach „odwilży” gomułkowskiej (1956-1957) zaczęły powstawać koła Związku Młodzieży Wiejskiej. Takie koło powstało również w Jaświłach. Założenia były szczytne: krzewienie kultury, krzewienie oświaty rolniczej, organizacja wypoczynku, organizacja imprez okolicznościowych i rocznicowych itp. Prawda była bardziej prozaiczna: rządząca partia (PZPR) chciała stworzyć sobie młodzieżową bazę rekrutacyjną. U nas to nie przeszło. Z tego względu działalność koła ZMW ograniczyła się do organizacji wieczorków tanecznych (dziś: dyskotek).

W 1957 r. powstał Ludowy Zespół Sportowy. Tu udało się nie wpuścić polityki. Przez ponad 30 lat LZS działał bardzo prężnie. Było go widać na zewnątrz.

Organizowano spartakiady gminne w lekkoatletyce, rozgrywki siatkarskie, motocyklowe turnieje sprawnościowe, wyścigi kolarskie. Sukcesy w kolarstwie wyczynowym na szczeblu wojewódzkim odnosił Antoni Kubiński (Każmierysin), kolarz posiadający IV licencję. W 1967 r. powstała sekcja tenisowa (zarejestrowana w Polskim Związku Tenisa Stołowego), która z powodzeniem walczyła w „A” klasie. W bojach „A” klasowych reprezentowali LZS Romuald i Jan Kubińscy (Każmierysine), Romek Kulikowski, Stańkowie: Szymkuć i Radziwon, Antoni Zawadzki i inni. W szkole działał i działa Związek Harcerstwa Polskiego.

## ZAKOŃCZENIE

Na koniec zastanówmy się, czy opisane 100 lat wsi Jaświły - przeciętnej podlaskiej wsi - to okres długi czy krótki? Według demografów są to 4 pokolenia, ale jak to ma się do konkretnych ludzi? Na cmentarzu w Jaświłach spoczywa tylko jedna 100-latka: babka Szymkuciowa, która przeżyła 101 lat (udokumentowanych). Po 97 lat żyli: Rozalia i Wincenty Bajkowscy (t.g.d. Pietrzykowski), Kuc i Chodak (wuj i babka Feliksa Chodaka). W 2000 r. nie było ani jednego dobra materialnego, które było we wsi w roku 1900. Może gdzieś głęboko schowane prywatne drobiazgi, pamiątki. Na pewno cały wiek przeżyła grusza na zagumieniu u Danuty Kupińskiej. Jej teść Józef (ur. 1905 r.) mówił, że odkąd pamięta, to „ta grusza była starowata”. Drzewa we wsi ze względów bezpieczeństwa były wycinane w wieku młodszym niż 100 lat.

Nasza część Podlasia miała losy zupełnie inne niż reszta Polski. Przyjrzyjmy się, kto w Jaświłach miał władzę na przestrzeni XX wieku.

1. Do roku 1915 – pod zaborem,
2. 1915 r. - 1919 (luty) – okupacja niemiecka,
3. 1920 (VII) – VIII – wojna bolszewicka. Były próby (nieudane) Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego zawiązanego w Białymstoku przez Marchlewskiego i Dzierżyńskiego utworzenia „Sowietów 4 (rad),
4. 1920 (VIII) - 1939 (IX) - II Rzeczpospolita,
5. 1939 (IX) - 1941 (VI) - okupacja sowiecka,
6. 1941 (VI) - 1944 (VIII) - okupacja niemiecka,
7. 1945 r. - 1946 r. - rządy AK (rzeczywiste) i PKWN (formalne),
8. 1947 r. - 1989 r. - dyktatura komunistyczna (z różnymi odcieniami nacisku sowieckiego),
9. Po 1990 r. - powrót do demokracji.

W dziejach gminy Jaświły opisanych przez panów Maroszka i Studniarka, obejmujących 400 lat (XVI – XIX w) władza była stabilna. Zmieniła się tylko raz - w 1795 r. nastąpił III rozbiór Polski. W wyniku rozbioru u nas nastąpiła władza carska i niestety, przez następne 120 lat też była stabilna. Jak sobie z tą huśtawką władzy w XX w. radzili obywatele, mieszkańcy Jaświł? Nad wyraz szczęśliwie. Przez 100 lat tylko jednostki nie umarły śmiercią naturalną. Na pewno na to wpływ ma korzystne położenie geograficzne (daleko od szlaków wojennych), ale nie tylko. W sytuacjach trudnych zawsze znalazł się ktoś mądry, który doradził, przekonał i dyskretnie pokierował. Czy to był Żukowski, czy Chodak, czy Nieścier, czy Kupiński, czy Kawalko, czy Bierć, czy Lewocz, czy ktoś inny – dziś nie ocenimy. W społeczeństwie naszej wsi istnieje coś w rodzaju bohatera zbiorowego.

W I wojnie zginęło 2 mieszkańców wsi. W wojnie bolszewickiej – nikt. W 1928 r. Bierć Jan (8 lat) zastrzelił , bawiąc się bronią ojca – pocztowca, swoją młodszą siostrę. W 1930 r. od pioruna zginął Bronisław Kukielko (12 lat) - stryj Sylwiny Szymańskiej. W II wojnie na frontach zginęło 3 żołnierzy. Jan Chodak

zginął podczas ucieczki od Niemców. Józef Andrelczyk (ojciec Gospodara) został zastrzelony przez Niemców podczas ucieczki. Mikołaj Żukowski zginął w 1944 r. podczas zwózki drewna. Waław Bajkowski zginął zastrzelony przez milicjanta podczas ucieczki przy aresztowaniu w 1946 r. W 1958 r. w wypadku przy młóceniu (szerokomłotką) zginął Józef Szklanko (22 lat). W 1963 r. w wypadku motocyklowym zginęła Alicja Kawałko (19 lat) - siostra Stanisława Szymkucia. Był też 1 przypadek zabójstwa. W 1980 r. został zabity Józef Kawałko (Stolaruk). Zabójca jest znany, ale po odpokutowaniu 25 lat (!) więzienia, wybaczyła mu rodzina zabitego, wybaczyło społeczeństwo, więc umieszczanie tu nazwiska byłoby nietaktem. Reszta mieszkańców dożyła w spokoju swoich lat.

Spółeczeństwo wiejskie jest ze swej natury konserwatywne. Może dlatego nasi dziadowie i pradziadowie oparli się rusyfikacji? Może dlatego nasze pokolenie (z II połowy XX wieku) oparło się sowietyzacji. Pokolenie wychowane na patriotycznych wzorach z historii oraz wzorach współczesnych (wspaniali nauczyciele: Jan Warynycia, Halina Sienkiewicz, ksiądz Paweł Bartoszewicz i inni) nie dało odebrać sobie tożsamości. Konserwatywne działanie w określonych warunkach doprowadziło do zwycięstwa prawdy. Nie zawsze potrzebna jest rewolucja. I taka prawda wróciła do Jaświł w 1989 r. Od 1990 r. jesteśmy społeczeństwem obywatelskim i praworządnym.

Wielki Cynceron powiedział: „Tempora mutantur et nos mutamur in illis” - czasy się zmieniają i my razem z nimi.



## ANEKS nr 1

### ARMIA KRAJOWA

Trudno dziś odtworzyć strukturę i stan liczebny AK w naszym terenie. Przynależność do AK była do lat siedemdziesiątych ściśle skrywana. Niszczono wszelkie materiały i zdjęcia. Osoby ujawnione były szykanowane przez władze i przy najmniejszej przewinie karane, łącznie z karą więzienia. Szykany nie omijały ich dzieci, którym trudno było dostać się do szkoły średniej, a bardzo łatwo z niej wylecieć. Dla takich dzieci nie było mowy o stypendiach lub internacie. Mało tego, gnębili ich koledzy z ZMP. Jeżeli taki młody człowiek był z domu nieźle sytuowany (kułak) i oficjalnie chodził do kościoła to miał przegrane. To samo było w pracy. Do końca lat pięćdziesiątych słowo AK było zakazane, a w oficjalnych publikacjach była ona definiowana jako organizacja antyradziecka (nieprawda – początkowo nie była) a nawet współpracująca z Niemcami (a to już jest wierutne łgarstwo !). Nazwa AK, za to, że była prawnie zakazana, stała się bardzo powszechna. Jej pojemność stawała się coraz większa. Dla wielu wszystko, co w lesie i w mundurze to AK. A to nieprawda.

Jeszcze w oblężonej Warszawie (28.IX.1939 r.) gen. Tokarzewski Karaszewicz stworzył załążki organizacji Służba Zwycięstwa Polski. W 1940 r. po nawiązaniu kontaktu z Londynem, z gen. Sikorskim organizację przekształcono w Związek walki Zbrojnej. W wyniku porozumień politycznych pomiędzy stronnikami w Londynie większość organizacji zbrojnych w kraju zaczęła się łączyć. 14.II.1942 r. została powołana Armia Krajowa. Formalnie została rozwiązana rozkazem Komendanta Głównego – gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek” 19.I.1945 r. Część żołnierzy rozkazu nie wykonała i powstało poakowskie podziemie antykomunistyczne z największą organizacją Wolność i Niezawisłość (WiN). W praktyce jaświłowscy AK-owcy (niektórzy do śmierci) nie wiedzieli, że byli członkami już nieistniejącej formalnie organizacji.

W Jaświłach AK zaczęła się organizować pod koniec 1941 r. jako ZWZ. Placówka powstała w listopadzie 1941 r. (Placówka to najniższy szczebel organizacyjny; wyższe to: obwody, okręgi, obszary). Za I Sowietów organizacji nie było ani w Jaświłach ani w okolicy. Sytuacja polityczna była powszechnie niezrozumiała. Jako kto przyszli Sowieci?

Twórcami i pierwszymi dowódcami w Jaświłach byli: p.por. Justyn Szabuńko z Brzozowej i kpr. Jan Chodak z Jaświł<sup>21</sup>. Pierwsze zaprzysiężenia odbyły się w listopadzie 1941 r. w domu Jana Chodaka. Odbierał je p.por. J. Szabuńko. Przez okres okupacji niemieckiej, a także początki sowieckiej drugiej, w szeregi AK w Jaświłach

---

<sup>21</sup> Justyn Szabuńko przeżył wojnę. Pod zmienionym nazwiskiem ukrył się w Łodzi. Po 1956 r. ujawnił się i pod swoim nazwiskiem dożył do emerytury. Zmarł w 1975 r. Spoczywa w Łodzi. Autor był na pogrzebie.

wstąpili:

- Jan Chodak (1902 r. , kapral) ps. „Lis”
- Józef Kupiński (1905 r., plutonowy) ps. Góra”
- Antoni Kotuk
- Antoni Popławski (1905 r., szeregowy) ps. „Klon”
- Antoni Nieścier (1905 r., st. szeregowy) - z Łoźniaka
- Antoni Bierć (1908 r., st. ułan)
- Wincenty Rynkiewicz (1908 r., szeregowy)
- Kazimierz Pawełko (1910 r., szeregowy)
- Wacław Bierć (1910 r., szeregowy)
- Alfons Lewocz (1917 r., szeregowy)
- Stanisław Cymbor (1918 r., st. szeregowy)
- Józef Rudziewicz (1918 r., szeregowy)
- Antoni Kupiński (1918 r., szeregowy) - z Bałejci ps. „Burza”
- Walerian Rynkiewicz ((1920 r., szeregowy)
- Jan Nieścier (1920 r., szeregowy) – z Bałejci
- Edward Kupiński (1921 r., szeregowy)
- Edward Zawadzki (1924 r., szeregowy)
- Justyn Kupiński (1927 r., -)
- Feliks Chodak (1927 r., -) - ps. „Kruk”
- Józef Wasilewski (?, -) - wyjechał zaraz po wojnie
- Antoni Kawałko (?, -) - Stolaruk

Tyłu przypomnieli sobie żyjący jeszcze Feliks Chodak i Józef Rudziewicz. Nie byli zgodni co do przynależności Waleriana Wałuszki.

AK-owcy czynnie zajmowali się gromadzeniem broni i amunicji. W każdej przymie kamieni (kruśni) na polu był niezły arsenał. Z prostej przyczyny broni nie trzymano w domu i obejściu. Była, zaraz po wojnie, teoria „stania z bronią u nogi”. Była to pogardliwa teoria komunistów mająca kompromitować AK. Dziś można doszukać się w tym trochę prawdy. AK walczyła czynnie przez całą wojnę, ale natężenie tych walk koncentrowało się w dużych miastach, a szczególnie w Warszawie. Oddziały stale będące pod bronią, najbliższe nas, stacjonowały w Puszczy Knyszyńskiej. Nasza organizacja uczestniczyła w organizowaniu dla nich wyżywienia. Np. w rodzinnym domu autora, na kolonii, był punkt przerzutowy artykułów mleczarskich z mleczarni dolistowskiej. Działał bez przerwy do końca okupacji. Zimą zdarzały się dostawy ryby od Dolistowców. Organizacja w Jaświłach, jak i w całym kraju, szykowała się do akcji „Burza”. Ta ,w wyniku splotów zdarzeń historycznych, została w 1943 r. zmodyfikowana – wprowadzono plan „B” polegający na przejmowaniu władzy w terenie. Nasza organizacja plan wykonała w 100% - przejęła całą władzę i trzymała ją na swoim terenie prawie 2 lata. Akcji zbrojnych na naszym terenie nie było dużo. Nie było przeciwnika. Akcje antykomunistyczne po wojnie były bezkrwawe. Z mieszkańców Jaświł zginęło dwoje ludzi – Jan Warynycia z żoną. Po czyjej on był stronie? Na pewno nie był członkiem AK.

ANEKS nr 2

Józef Rudziewicz  
w 1948 na 4 lata

Nr. akt 655/46

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

dnia 5 lipca 1946r.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na rozprawie w Białymstoku w składzie:

1. por. Stanisław Wróblewski - jako przewodniczący
2. plut. Zdunik Jan
3. st. strz. Rutkowski Henryk - jako ławnicy

z udziałem sekretarza ppor. Jankowskiego - jako protokolanta, w nie obecności oskarżyciela i w obecności obrońcy wojskowego z urzędu Wesołowskiego Edmunda

I. rozpoznawszy sprawę: 1/ Biercia Waclawa s. Wojciecha i Felicji z Kawałków, ur. 22 stycznia 1910 r. we wsi Jaświły, pow. Białystok, także zamieszkałego, Polaka, rolnika, wykształcenie 6 klas szkoły powszechnej, bez majątku, żonatego, w wojsku służył w 1932-33 r. w 5 p. Lotniczym w Lidzie, w stopniu szeregowego, bez odznaczeń, sędownie niekaranego;

2/ Lewocza Alfonsa s. Jana i Michaliny z Andruków, ur. 5.IX.1915 r. we wsi Jaświły, pow. Białystok, Polaka, kawalera; 6 klas szkoły powszechnej, rolnika, bez majątku, w wojsku nie służył, sędownie niekaranego.

3/ Popławskiego Antoniego s. Wincentego i Urszuli z Twardzików, ur. 7 lipca 1902 r. we wsi Jaświły, pow. Białystok, Polaka, żonatego, wykształcenie 2 klasy szkoły powszechnej, rolnika, w wojsku służył w 1 P.P. w Wilnie w 1924r. w stopniu szeregowego, bez majątku, bez odznaczeń, sędownie niekaranego /kilka wyrazów jest nieczytelne/ osk. z art. 88 § 1 w zw. z art. 86 § 2 K.K.W.P. oraz z art. 3 kodeksu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych z 16.XI.1945r.

4/ Kupińskiego Antoniego s. Bolesława i Stefani z Gezów, ur. 8.VII. 1916r. w Dicksoncity U.S.A., zaś ostatnio we wsi Jaświły pow. Białystok, Polaka, kawalera, rolnika, bez majątku, 4 klasy szkoły powsz., w wojsku nie służył, sędownie niekaranego, osk. z art. 88 § 1 w zw. z art. 86 § 2 K.K.W.P.

Na podstawie całokształtu okoliczności, ujawnionych w toku przewodu sądowego, a mianowicie wyjaśnień wszystkich czterech oskarżonych, którzy w całości przyznali się do winy oraz protokołów oględzin dowodów rzeczowych /k. 33/.

ustalono: 1/ osk. Bierć Waclaw wstąpił w 1941 r. do organizacji A.K. Po wyzwoleniu terenów białostockich z pod okupacji niemieckiej oskarżony zerwał kontakt z organizacją, jednakże w listopadzie 1945r. namówiony i terroryzowany przez dowódcę drużyny A.K. Nieścierow Jana ponownie został zwerbowany, zatrudniając swój poprzedni pseudonim "Leszczyzna", w stopniu szeregowca. Udział osk. w organizacji przejawiał się w stopniu 1946r. kiedy to na polecenie Rugina przeniósł dwa automaty P.P. -sza od członka A.K. Popławskiego do drugiego członka A.K. Lewocza celem przechowania. Ponadto w grudniu 1945r. osk. dał swemu dowódcy Nieścierowi pół kg słoniny i kilka jaj a nadto w styczniu 1946r. przeczytał gazetę "Echo" w obecności Rugina, którego

Wyroki właścicieli



2

natępnie tę gazetkę nielegalną zwrócił. W żadnych akcjach czy wystąpieniach organizacji oskarżony nie brał udziału /kilka wyrazów jest o treści nieczytelnej / nich nie wiedział. Zatrzymany został dnia 27 lutego 1946r.

2/ Lewocz Alfons został zwerbowany do organizacji podziemnej A.K. w miesiącu grudniu 1945r. przez Nieściera Jana, składając przed nim przysięgę i otrzymując pseudonim "Lipa" oraz spełniając funkcję łącznika. W tym charakterze przeniósł kilkakrotnie pisma organizacyjne na rozkaz swego dowódcy Rugina. Mianowicie w grudniu 1945r. dwukrotnie, w styczniu 1946r. trzykrotnie i w lutym 1946r. trzykrotnie od dowódcy Rugina do członka A.K. we wsi Kozienica Szemburskiego. W styczniu 1946r. oskarżony otrzymał od Biercia na rozkaz Rugina celem zakopania 2 automaty P.P. Sza Nr. 7754 i 3497, zdatne do użytku, jeden z magazynkiem 13-ciężnaboi, drugi bez magazynku. Osk. wyniósł powyższe automaty w pole, półtora klm. od swych zabudowań we wsi Jaświły, i zawinięte w szmaty oraz w skrzyni, ukrył pod stertę glazów. Dnia 4 marca 1946r. oskarżony został ujęty a broń odebrana. Oskarżony tłumaczył się na rozprawie terroryzowaniu go przez Rugina, który groził mu śmiercią na wypadek wystąpienia z organizacji.

3/ Osk. Popławski Antoni wstąpił do organizacji A.K. w 1941 r. zwerbowany przez Chodaka złożywszy przysięgę, otrzymał pseudonim "Klon" i funkcję szeregowca. Oskarżony nie brał udziału w żadnych akcjach organizacyjnych, jak również nie chodził na zebrania. W styczniu 1946r. otrzymał od członka A.K. Wołuszki trzy automaty P.P. -Sza, które schował w słomie swej stodoły, gdzie automaty leżały przez 2 tygodnie. Po tym czasie Bierć zabrał od niego 2 automaty, zaś po upływie dalszych dwóch tygodni pozostały automat zabrał od niego Rugin. Dnia 4 marca 1946r. oskarżony został ujęty. Powyższe polecenie Wołuszki przechowywania na pewien czas broni oskarżony wykonał - jak podał na rozprawie - pod groźbą śmierci.

4/ Osk. Kupiński Antoni został w styczniu 1946r. zwerbowany do organizacji A.K. przez Nieściera i otrzymał pseudonim "Burza", bez specjalnej funkcji. W lutym 1946r. Rugin polecił oskarżonemu przenieść dwukrotnie sumy pieniężne po 2.000 zł i 1.200 zł do wsi Brzozowej, do członka A.K. Judzickiego. Osk. przysięgi nie składał, nie był wogóle wtajemniczonym w organizacyjną działalność swej komórki, jak też nie brał udziału w jakichkolwiek akcjach czy wystąpieniach organizacji. Oskarżony wyjaśnił na rozprawie, iż obawiał się Rugina, a udaje się z zamiarem wyjazdu do Ameryki, gdzie się urodził i gdzie posiada krewnych oraz oczekując na pałpiery wjazdowe stamtąd nie chciał drażnić Rugina swą odmową.

W tym stanie rzeczy Sąd uznał za udowodnioną winę wszystkich czterech oskarżonych popełnienia zarzucanych im aktem oskarżenia czynów przestępczych.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę odnośnie wszystkich czterech oskarżonych jako okoliczności łagodzące, szczere przyznanie się do winy, wyraźną na rozprawie skruchę i żal, dotychczasową niekaralność, warunki, w których się znajdowali, stosunkowo niski poziom wyrobienia umysłowego, sprawowane funkcje zwyczajnych członków organizacji A.K. - jako okoliczności obciążające w stosunku do wszystkich oskarżonych, należenie do organizacji działającej przeciwko obecnemu ustrojowi Państwa Polskiego i usiłującej przemocą zmienić tenże ustrój, zaś w stosunku do trzech pierwszych oskarżonych przechowywanie wzgl. przenoszenie broni, w stanie zdatnym do użytku.

Na podstawie powyższych ustaleń, kierując się przepisami art 3,240-247 k.w.p.k. Sąd uznał winnym:

1/ osk. Biercia Wacława, s. Wojciecha, że a/ od listopada 1945r. do chwili zatrzymania t.j. do dnia 27 lutego 1946r. we wsi Jaświły był zwyczajnym członkiem nielegalnej organizacji A.K. usiłującej przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego t.j. przestępstwa



4  
czy  
1 ka  
trzym

art. 88 § 1 w zw. z art. 86 § 2 K.K.W.P.  
b/ w styczniu 1946r. posiadał bez zezwolenia władz broń palną a mianowicie przeniósł od członka A.K. Popławskiego do członka A.K. Lewocza we wsi Jaświły, dwa automaty P.P.Sza Nr 7754 i 3497 , tj. przestępstwa z art. 3 , cyt. dekretu,

2/ osk. Lewocza Alfonsa s.Jana , że a/ od grudnia 1945r. do dnia zatrzymania t.j. do 4 marca 1946r. we wsi Jaświły był zwyczajnym członkiem /łącznikiem/ nielegalnej organizacji A.K. usiłującej przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego t.j. przestępstwa z art. 88 § 1 w zw. z art. 86 § 2 K.K.W.P., b/ od drugiej połowy stycznia 1946r. do chwili zatrzymania t.j. do 4 marca 1946r. bez zezwolenia władz przechowywał broń palną, zdatną do użytku a to 2 automaty P.P.Sza Nr 7754 i 3497 ukryta w stercie kamieni w polu w okolicy wsi Jaświły, t.j. przestępstwa z art. 3 cyt. dekretu,

3/ osk. Popławskiego Antoniego s.Wincentego, że a/ od jesieni 1944 r. do dnia zatrzymania t.j. do 4 marca 1946r. był we wsi Jaświły zwyczajnym członkiem nielegalnej organizacji A.K.usiłującej przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego t.j. przestępstwa z art. 88 § 1 w zw. z art. 86 § 2 K.K.W.P., b/ w miesiącach styczniu i lutym 1946r. we wsi Jaświły bez zezwolenia władz przechowywał broń palną a to 3 automaty P.P.Sza ukryte w słomie w stodole, przyczym 2 automaty po 2-ch tygodniach przechowania zabrał mu członek organizacji A.K. -Bierć, zaś pozostały automat po dalszych 2-ch tygodniach jego dowódca Rugin , t.j.przestępstwa z art.3 cyt. dekretu,

4/ osk. Kupińskiego Antoniego s. Bolesława , że od 15 stycznia 1946 do dnia zatrzymania t.j. do 4 marca 1946r. był zwyczajnym członkiem nielegalnej organizacji A.K. usiłującej przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego , t.j. przestępstwa z art. 88 § 1 w zw. z art. 86 § 2 K.K.W.P.

i za to skazał

1/ osk. Biercia Wacława za przestępstwo pierwsze na zasadzie art. 88 § 1 K.K.W.P. na karę więzienia przez lat cztery/4/, za przestępstwo drugie na zasadzie art. 3 dekretu z 16.XI.1945r./Dz.U.R.P.Nr 53 poz.380/ na karę więzienia przez lat cztery/4/, na zasadzie art. 46 § 1 i art. 49 § 2 K.K.W.P. orzekając utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych skazanego na okres lat trzech/3/, na zasadzie art. 48 § 1 K.K.W.P. orzekając przepadek całego mienia skazanego. Na mocy art. 32 § 2 i art. 33 § 1 K.K.W.P. wymierza się jako karę łączną karę więzienia przez lat cztery/4/.

2/ osk. Lewocza Alfonsa za przestępstwo pierwsze na zasadzie art. 88 § 1 K.K.W.P. na karę więzienia przez lat cztery/4/, za przestępstwo drugie na zasadzie art. 3 cyt. dekretu na karę więzienia przez lat pięć/5/, na zasadzie art. 46 § 1 i art. 49 § 2 K.K.W.P. orzekając utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych skazanego na okres lat trzech/3/, na zasadzie art. 48 § 1 K.K.W.P. orzekając przepadek całego mienia skazanego. Na mocy art. 32 § 2 i art. 33 § 1 K.K.W.P. wymierza się karę łączną karę więzienia przez lat pięć/5/.

3/ osk. Popławskiego Antoniego , za przestępstwo pierwsze na zasadzie art.88 § 1 K.K.W.P. na karę więzienia przez lat cztery /4/, za przestępstwo drugie na zasadzie art. 3 cyt. dekretu na karę więzienia przez lat sześć/6/, na zasadzie art. 46 § 1 i art. 49 § 2 K.K.W.P. orzekając utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych skazanego na okres lat trzech/3/ a na zasadzie art. 48 § 1 K.K.W.P. orzekając przepadek całego mienia skazanego. Na mocy art. 32 § 2 i 33 § 1 K.K.W.P. wymierza się karę łączną więzienia przez lat sześć/6/.

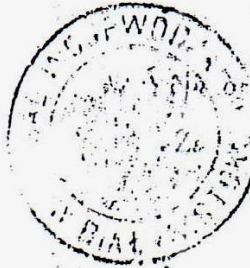
4/ osk. Kupińskiego Antoniego na zasadzie art. 88 § 1 K.K.W.P.



na karę więzienia przez lat dwa/2/, na zasadzie art. 46 § 1 i art. 48 § 2 i art. 49 § 2 K.K.W.P. orzekając utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych skazanego na okres lat dwóch/2/, na zasadzie art. 48 § 1 K.K.W.P. orzekając przepadek całego mienia skazanego.

Na mocy art. 48 § 3 K.K.W.P. orzeka się przepadek broni palnej s.to 2 automatów P.P.Sza Nr 7754 i 3497/k.33/ na rzecz Skarbu Państwa.

Na mocy art. 56 K.K.W.P. zalicza się w poczet orzeczonej kary areszt tymczasowy skazanym Lewoczowi, Popławekiemu i Kupińskiemu od dnia 4 marca 1946r. zaś skazanemu Bierciowi od dnia 27 lutego 1946r.



Wojskowy Prokurator Rejonowy w Białymstoku mjr Olecki Władysław  
Postanowieniem o zastosowaniu amnestii do skazanego z dnia 24 marca 1947r.

ustalił :

ze Bierć Wacław s. Wojciecha skazany został wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku z dnia 5 lipca 1946r. na pkt B 455/46 na :

1. karę 4/czterech/ lat więzienia za przestępstwo z art. 88 § 1 KKWP,
2. karę 4/czterech/ lat więzienia za przestępstwo z art. 3 Dekretu z dnia 16.11.1945r.

Na zasadzie art. 32 § 2 i 33 § 1 i 2 KKWP Sąd wymierzył skazanemu ze zbiegające się przestępstwa łączną karę więzienia przez lat 4/cztery/

Biorąc pod uwagę, że :

1. kara 4 /czterech/ lat więzienia, wymierzona za przestępstwo z art. 88 § 1 KKWP, po myśli art. 5 § 1 pkt 1 Ustawy z dnia 22.2.1947r. o amnestii ulega darowaniu w całości;
2. kara 4/czterech/ lat więzienia, wymierzona za przestępstwo z art. 3 Dekretu z dnia 16.11.1945r. , po myśli art. 5 § 1 pkt.1 oraz art. 16 Ustawy z dnia 22.2.1947r. o Amnestii ulega darowaniu w całości.

hw.

ŚWIATOSŁAW ZWILICH ZASTĄPZĄCY  
ANIMIL KRAJOWY  
OKRĘG BIAŁYSTOK  
Zarząd Okręgu

Sekretarz  
Zarządu Okręgu SZYMAK

Sta. A. J. [illegible]

## ANEKS nr 3

### KALENDARIUM

Odtwarzając kalendarz wydarzeń w Jaświłach w XX w. napotykamy szereg trudności związanych z niedoskonałością ludzkiej pamięci. Niektórych wydarzeń nie dało się umieścić w czasie ze 100 % -ową dokładnością. Porównując je do zdarzeń, których czas zajścia jest pewny, okres przybliżenia nie może przekroczyć 2 lat. W większości przypadków zapisy archiwalne nie istnieją. Stąd też, jeżeli w poniższej tabeli przy zdarzeniu występuje data np. 1936-1939 oznacza to, że fakt ów miał miejsce pomiędzy tymi latami. Przy 100%-owej pewności podana jest data roczna, miesięczna a nawet dzienna. Zapis w rubryce „zdarzenie” oznacza, że fakt ten zaistniał po raz pierwszy.

Na początek 3 istotne daty w historii Jaświł sprzed XX w.

1. 1674 r. - pierwsza, zachowana w archiwach, wzmianka z nazwą wsi Jaświły („Jaźwiły”) i wykazem mieszkańców.
2. 1867 r. - Car uwłaszcza włościan we wsiach królewskich (we wsiach prywatnych – 1864 r.)
3. 1880-1890 – budowa budynków szkoły, gminy i magazynów.

Dekada	Rok	ZDARZENIE	Z kim związane
1900-1920	1900-1915	Pod zaborem rosyjskim	Mikołaj Żukowski Józef Kupiński (t.g.d. Wojtach)
	1915-1916	Metalowy pług (przedtem drewniany, okuty), orka końmi (przedtem wołami)	
	1915-1920	Żniwo kosą (przedtem sierp)	
	1916-1918	Bruk na ulicy (3 m szerokości, od starej szkoły do Kotuka)	
	-	Kowal	Pawełko
1920-1929	1920 (VII)	Postój bolszewików w marszu na Warszawę	We Włóce
	1921 (lipiec)	Wielki pożar	Mikołaj Żukowski Cimoch
	1922-1923	Metalowe brony	
	1922 – 1923	Wiatrak na górcie na zagumieniu (koło Kupińskich)	Kasztelan Bierć Wojciech
	1922-1923	Krawiec	
	1922-1923	Poczta	
	1924	OSP	Jan Chodak, Józef Kupiński (Każmierysin)
1924 + -	Konsekracja kościoła	Andrzej Lewocz, ks. Wacław Wasilewski	

	1925	Kaplica cmentarna (stoi do dziś)	Romuald Andrelczyk (Romcio)
	1925 1926	Koło Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej Kierownictwo szkoły obejmuje Jan Warynycia	
1920- 1929	1926-1928	Kierat i młocarnia szerokomłotka	Wawrukuć, Myśliwiec, Żukowski, J. Kupiński, Radziwon
	1929	Kasa Stefczyka	Romuald Kupiński (Kaźmierysin)
	1929	Szewc	S. Andrelczyk (Mociuk)
1930- 1939	1930-1931	Sklep wielobranżowy	Franciszek Jankowski
	1934	Zakończenie komasacji	inż. B. Mech, Antoni Kawałko
	1931-1935	Rower na drewnianych obręczach	B. Kawałko (Antukuć), Jan Nieścier, A. Kupiński Kaźmierysin), Kasztelan
	1931-1935	Radio na baterie	Ks. W. Wasilewski
	1938-1939	Radio kryształkowe (na słuchawki)	m.in. M. Żukowski, A. Myśliwiec, S. Andrelczyk (Mociuk)
	1938	„Gazeta Grudziądzka”	M. Żukowski
	1939 (koniec września)	Kilka godzin byli we wsi Niemcy	(tylko w tamtym końcu)
	1939 (koniec września)	Wejście wojsk sowieckich (NKWD) Początek okupacji sowieckiej (do 21.VI.1941 r.)	
	1939 (22.X)	Wybory do Zgromadzenia Narodowego Białorusi Zachodniej (Tak! Tak!)	
1940- 1949	1940 (VII)	Wywózka do Kazachstanu	Rodziny Pawełków, Wałuszków, Kawałków (Stolaruków)
	1941 (VI)	Ucieczka Sowietów	
	1941 (VI)	Początek okupacji niemieckiej (do 10.VII.1944 r.)	
	1941 (X)	Zaprzysiężenie pierwszych członków AK	m.in. J. Chodak, A.



	1944 (10.VIII)	(wtedy jeszcze ZWZ – Związku Walki Zbrojnej) Odejście Niemców, przyjście Sowietów	Popławski, J. Kupiński, J. Nieścier, W. Bierć
1940-1949	1944 (IX)	Ustanowienie przez Sowietów gminy, wyznaczenie Wójta i urzędników (wszyscy byli z AK)	Wójt Józef Kupiński (Kaźmierysin) urzędnicy: Walerian Wałuszko, Walerian Rynkiewicz, Józef Chwetko (z Romejk)
	1945 (1. IX)	Rozpoczęcie pierwszego po wojnie roku szkolnego	Jan Warynycia
	1945 (1.XI)	Zamordowanie Jana Warynyci i jego żony	
	1946 (5.VII)	Pierwsze procesy polityczne za AK (wyroki 2-6 lat)	W. Bierć, A. Kupiński (z Bałejci), A. Lewocz i A. Popławski
	1948	Początki Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska	
1950-1959	1951	Gminna Kasa Spółdzielcza	m.in. Teofil Kukiełko
	1953	Absolwent szkoły średniej (Matura w LO w Goniądzu)	Ryszard Kawałko (Szymkuć)
	1954-1955	Budowa posterunku (wtedy: MO)	
	1955	Ośrodek Zdrowia	t.g.d. Szymański
	1955-1957	Budowa lecznicy zwierząt	
	1957	Kółko rolnicze	m.in. Antoni Kotuk, Józef Bajkowski
	1957	Autobus PKS	
	1957	Radiofonizacja (toczki)	
	1958	Motopompa w OSP (w miejsce sikawki ręcznej)	
	1959	Elektryfikacja	
	1959	Koło Gospodyń Wiejskich	Salomea Kupińska, Melania Burzyńska

	1959	Dwa nowe ciągniki C-320 ze snopowiązałkami	Kółko Rolnicze Edmund Kukiełko
	1959	Rozpoczęcie budowy Remizy OSP (dziś część budynku Urzędu Gminy)	Wacław Lewocz, Antoni i Józef Kupińscy, Feliks Chodak, Edward Kowalczyk i inni
1961-1970	1961	Dyplom ukończenia wyższej uczelni – lekarz	Zofia Kupińska (Kaźmierysina) AM w Białymstoku
	1961	Pralka elektryczna (SHL – dzisiejsza „Frania”)	Koło Gospodyń Wiejskich
	1963	Telewizor (czeski „Lotos”)	Szkoła
	1964 (IX)	Udział Ministra Oświaty w rozpoczęciu roku szkolnego	Min. Wacław Tułodziecki
	1964	Przeprowadzka OSP do nowej remizy	Kom. Edmund Kukiełko, Wacław Lewocz
	1965	Przeprowadzka GRN do nowej siedziby Zakończenie brukowania drogi do Moniek. Otwarcie linii PKS	Przewodniczący GRN Witold Czajkowski
	1965	Samochód strażacki	Edmund Kukiełko, Wacław Lewocz
	1966	Magazyny GS (dzisiejsza „Fantazja”)	
	1970	Magazyny GS (koło cmentarza)	
1971-1980	1972-1974	Prywatny samochód osobowy Fiat 125p Samochód dostawczy „Nysa” Ciągnik „Ursus” (stary)	Jan Bajkowski Feliks Wilczewski Edmund Andreleczyk (Radziwon)
	1975	Reaktywowanie Gminy Jaświły	Naczelnik Jerzy Siewko
	1975	Piekarnia GS	Prezes Stanisław Giro
	1976	Wodociąg	
	1978	Nowa szkoła	Dyrektor Irena Kwiatkowska

	1978	Restauracja „Zdrój”	Gminna Spółdzielnia
	1979	Prywatny kombajn „Bizon”	Edmund Andreleczyk (Radziwon)
1981-1990	1985	Rozpoczęcie budowy kościoła	Ks. Władysław Kulikowski
	1987	Otwarcie Pawilonu handlowego GS (dziś: Gminny Dom Kultury)	Prezes Stanisław Giro
1981-1990	13.XI.1988	Konsekracja nowego kościoła	Ks. Władysław Kulikowski
	1990	Pierwsze sklepy prywatne	S. Kawałko (Szymkuć), A. Zawadzki
	1990	Przywrócenie samorządności gminy. Reaktywowanie urzędu Wójta	Wójt Jan Joka
1991-1999	1991	Zakończenie rozbudowy urzędu gminy (w praktyce powstał nowy)	Wójt Jan Joka
	1991	Nowa strażnica OSP	Wacław Lewocz i inni
	1995	Likwidacja SKR	
	1996	Powstanie „STANROL” - wielkiej hurtowni materiałów budowlanych	Bogdan Stankiewicz
	1997	Pierwszy lotnik – absolwent „Szkoly Orląt” w Dęblinie	Adam Kupiński (Każmierysin)
	1998	Likwidacja Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”	Stanisław Giro
	1999	Powstanie Gimnazjum i tym samym Zespołu Szkół w Jaświłach	Dyrektor Mirosław Pycz
	1999	OSP otrzymuje sztandar, który zostaje w tym samym dniu odznaczony medalem: „Za zasługi dla pożarnictwa”	

## ANEKS nr 4

### O GWARZE JAŚWIŁOWSKIEJ SŁÓW KILKA

Gwara – język jakiegoś obszaru – jest zjawiskiem żywotnym tak, jak język w ogóle. Gwara jaświłowska i wsi sąsiednich (Romejki, Jaświłki, Jadeszki, Mociesze, Bagno, Szaciły – bez Rutkowskich) ma charakter specyficzny. Są w niej naleciałości mazurskie, białoruskie, rosyjskie, ukraińskie, a nawet niemieckie. Jest to skutek położenia geograficznego (styk różnych krain i ludów) i burzliwej historii tych ziem. Nie tu miejsce na teoretyczne rozważanie specyfiki tej gwary, to jednak kilka jej cech specyficznych możemy wychwycić. Najbardziej rzucające się w oczy (raczej uszy):

- ⑩ twarde, gardłowe wymawianie „ł” („ładnie” a nie „uadnie”)
- ⑩ dźwięczne wymawianie „h” („Halina” a nie „Chalina”)
- ⑩ wymawianie zbiegu głosek „ów” jak „ow” („ołowek” a nie „ołówek”, „Antokuciw” a nie „Antokuciów”)
- ⑩ czasowniki w stronie biernej traktowane są z „się” jak jeden i inaczej akcentowane (nie „było się” a „byłosie”)
- ⑩ w trybie warunkowym strony biernej końcówkę „by” przestawia się za „się” (nie „zrobiłoby się” a „zrobiłosię by”)
- ⑩ w przeczeniu „nie ma” ginie samogłoska „e” (nie „nie ma” a „nima”)
- ⑩ zbieg głosek „prz” brzmi jak „pr” (nie „przyszedł” a „prysed”)

Na koniec trochę słów, które były powszechnie używane w połowie XX w. a dziś mogą być dla większości niezrozumiałe (to właśnie świadczy o żywotności gwary):

- arfa – wialnia do czyszczenia zboża
- banera (bandura) - blaszana puszka, najczęściej po marynatach, konserwach
- beźmian – bezmian: rodzaj wagi
- bijak – część cepa
- bujan – piwonia
- burlaha – błoto
- bździuch – purchawka; rodzaj grzyba
- cepilno – część cepa; trzonek
- chomąt – część uprzęży (na szyi konia)
- ciortopłoch – oset łąkowy
- dekować – kryć dach luźną słomą (nie kulikami)
- derha – płachta; derka
- drapacz – zdarta miotła (najczęściej z brzeziny)
- dymnik – komin
- dziaha – szeroki pas (najczęściej wojskowy)

- dzieża – duże naczynie z drewnianych klepek służące wyłącznie do rozczyniania chleba
- dziezka – gliniane naczynie, dzban z uchem lub bez
- dzygać – skakać
- gązwa – część chomąta
- gązewka – część cepa; skórzany łącznik między cepilnem a bijakiem
- gumno – stodoła
- gumnisko – podwórko
- hamerek – drewniana poprzeczka w trzonku do łopaty lub wideł do gnoju
- kałdoby – wyboje
- kijanka – kawałek drewna z trzonkiem służącej do obijania bielizny podczas prania, uprzednio namoczonej
- kiziak – żrebak
- knihutka – czajka
- komel – odziomek (drzewo)
- komin – płyta kuchenna
- kołko – kołowrotek do przędzenia
- koplowanie – kalenica; zwieńczenie dachu
- korsak – jastrząb
- kosior – kociuba do obsługi pieca chlebowego
- kruśnia – kupa kamieni
- kulhać – kuleć
- kulka – drewniany uchwyt do kosiska do prawej ręki najczęściej gięty z wierzby, jałowca
- kulik (kul) – pęk słomy (także do strzechy)
- kułak – pięść (w przenośni: bogaty gospodarz)
- kumiak – garść
- kumpiak – szynka
- kurhan – pryzma nawianego śniegu
- kwoktucha – kura wysiadująca pisklęta
- lonek – mały sworzeń
- mlon – niezdarny, głupkowaty mężczyzna
- mituś – kłosać w mituś snopy; jeden kłosami drugi koplami; na przemian
- odelga – odwilż
- odziomak – pierwszy od dołu kulik w strzesze, koplami do dołu
- oładź – placek pieczony na patelni z mąki lub kartofli
- ośnisko – trzonek bata
- pietuch – kogut
- radno – wielka płachta kładziona w drabiny wozu przy zwózce zboża; zostawały na niej ziarenka i kłoski
- rydel – szpadel
- sachary – krótkie widły (do gnoju)

- sieducha – kwoka
- sklep, sklepek – piwnica
- skowroda – patelnia
- skreczka – skwarka
- sosnik – lemiesz
- strona – w stodole po obu stronach klepiska (dawniej na zboże, dziś na słomę)
- sutki – wąskie przejście (1-1,5 m) między szczytami budynków
- tołkanica – pure ziemniaczane ze skwarkami i cebulką
- trepuć – wąski pasek materiału; troczek
- uchopić – złapać; ukraść drobną rzecz dla żartu
- ułeczka – wąska dróżka
- wałkownica – magłownica (wespół z wałkiem)
- zabojec – drewniany klinek do kosy.







Szkic odwzety  
 skala przybliżona 1:4000  
 Rok 2000 - z natury  
 Rok 1950 - odwzety z Feliksem Chodakiem i Edwardem Zawadzkiem



## ANEKS nr 6

### NIECO O WOJNIE POLSKO-BOLSZEWICKIEJ (1919 – 1920)

Kilka słów o wojnie polsko-bolszewickiej umieszczamy w aneksie, bo nie miała ona wielkiego wpływu na historię Jaświł – temat główny. Niniejsza notatka jest niezbędna, ponieważ o tej wojnie wiemy bardzo mało, a do tego niekoniecznie prawdę. Historiografia dotycząca tego istotnego wydarzenia w Polsce nie istnieje. Przedwojenna jest uboga, niepełna i pisana ze zbyt krótkiego dystansu czasu, powojenna – za PRL był to temat tabu. Dopiero w 1972 r. ukazała się w języku angielskim książka Normana Daviesa pt. „Orzeł Biały. Czerwona gwiazda”. Wydaje się to praca rzetelna i na jej podstawie przybliżmy sobie nieco faktów. (Wydanie polskie ukazało się w 2006 r.).

Przede wszystkim: wojna polsko – bolszewicka nie wybuchła w kwietniu 1920 r. w wyniku wyprawy kijowskiej J. Piłsudskiego (w historiografii PRL-owskiej określanej jako „awantura kijowska”)<sup>22</sup>. Należy przyjąć, że wojna wybuchła 14 lutego 1919 r. starciem oddziałów bolszewickich z grupą kpt. Mienickiego w Berezie Kartuskiej. Polacy wzięli do niewoli 80 krasnoarmiejców. Potyczki były już przedtem, ale Polacy (to nie było WP - jeszcze nie istniało) tworzyli jedynie spontanicznie organizowane oddziały miejscowej samoobrony. Nikt wtedy nie przypuszczał, że drobne starcie graniczne (nie było groźne!) będzie zarzewiem poważnej wojny. Oba państwa dopiero „raczkowały”, nie miały ustalonych granic, uwikłane były w konflikty wewnętrzne. Nikt, nigdy, drugiej stronie tej wojny nie wypowiedział.

W kwietniu 1919 r. Piłsudski wydał rozkaz odbicia Wilna z rąk bolszewickich (oprócz względów strategicznych – politycznych zagrały tu względy emocjonalne). Po złożeniu przez Niemcy podpisu pod traktatem wersalskim przerzucono poważne siły z Wielkopolski na wschód. W wyniku polskiego natarcia pod koniec lata 1919 r. front ustalił się na linii: Dyneburg (Dźwińsk – zdobyty w styczniu 1920 r. i oddany Łotyszom) – Borysów – Bobrujsk – Mozyrz – Kamieniec Podolski. Piłsudski, mimo że romantyk, nie dał się skusić (jak Napoleon) wizji pójścia na Moskwę. Współcześni twierdzili, że by doszedł, ale to samo chciał zrobić carski gen. Wrangl. Piłsudski nie mógł go poprzeć, a nie chciał uderzyć, bo pomógłby bolszewikom. Front zamarł na zimę 1919/1920. Zaczęły się rokowania, w których obie strony prześcigały się w robieniu sobie afrontów. W przypadku porażek bolszewików Lenin na cały świat „trąbił” o pokoju, w przypadku sukcesów – zmieniał zdanie. Piłsudski całą swoją dyplomację włączył do wprowadzenia idei federacyjnej. Z państwami bałtyckimi (z wyjątkiem Litwy) był jakoś uładzony, na Białorusi stał z przeważającymi siłami – pozostała Ukraina. Tu właśnie Piłsudski „wynałazł” atamana Semena Petlurę. Uderzenie na Kijów w kwietniu 1920 r. miało dwa cele, po pierwsze: stworzenie satelickiego rządu Petlury na Ukrainie i po drugie, było uderzeniem wyprzedzającym. Piłsudski był pewien uderzenia bolszewików, którzy po rozbiciu Wrangla na

---

<sup>22</sup>Patrz: „Po wielkiej wojnie” - wydruki z Wikipedii



## Po wielkiej wojnie

Po klęsce Niemiec w I wojnie światowej, w obliczu rewolucji w Rzeszy, po podpisaniu zawieszenia broni w Rethondes (Compiègne) pomiędzy Niemcami a Ententą rząd RFSRR uznał traktat brzeski za nieobowiązujący. Rozpoczął się proces likwidacji Ober-Ostu, w faktycznym porozumieniu pomiędzy dowództwem niemieckim a bolszewikami i rozpoczęcie marszu Armii Czerwonej na zachód.

W listopadzie 1918, wskutek rewolucji w Niemczech (abdykacja cesarza Wilhelma II, bunt marynarzy w Kilonii, komunistyczne rozruchy w Monachium i Berlinie) podjęto decyzję o wycofaniu armii Ober-Ost do kraju. 24 listopada podpisano lokalne porozumienie o ewakuacji pozycji na Bugu, natomiast Heeresgruppe Kiew udało się ewakuować w lutym 1919 po podpisaniu polsko-niemieckiego porozumienia w tej sprawie.

Sytuacja zmieniła się po upadku Austro-Węgier w październiku 1918 oraz ogłoszeniu niepodległości przez Polskę i zakończeniu okupacji niemieckiej i austro-węgierskiej ziem Królestwa Polskiego w pierwszej połowie listopada 1918. Armia Ober-Ost została odcięta od linii zaopatrzenia, z wyjątkiem kierunku północnego, w kierunku Prus Wschodnich (poprzez linię kolejową Brześć - Grajewo). Armia Austro-Węgier uczestnicząca w okupacji Ukrainy po rozpadzie Monarchii Austro-Węgierskiej faktycznie przestała istnieć. Powstała strefa, której długość wynosiła ponad 1500 km, a szerokość od 80 do 300 km, okupowana przez oddziały armii niemieckiej.

Już 16 listopada Sowieci utworzyli Armię Zachodnią, która od dnia następnego zaczęła zajmować opuszczane przez wojsko niemieckie terytorium Ober-Ostu, zajmując 12 grudnia Mińsk i 5 stycznia 1919 Wilno. Wycofujące się oddziały niemieckie pozostawiały Armii Czerwonej broń i amunicję, rozbrajały natomiast tworzące się oddziały polskich samoobron. W związku z zakończeniem I wojny światowej, w listopadzie 1918 rozpoczęła się ewakuacja 10 armii z Białorusi (21.11 opuszczono Połock, 22.11 - Rohaczów, 3.12 - Borysów, 10.12 - Mińsk), do końca lutego wycofano wojska z całej Białorusi, zaś 28 lutego 1919 gen. Falkenhayn zdał dowództwo swojej armii.

Wojsko Polskie zostało dopuszczone na terytorium Ober-Ost przez Niemców od zachodu dopiero 9 lutego 1919. Wojsko polskie podzielone było na dwie grupy: Zgrupowanie Północne pod dowództwem gen. Wacława Iwaszkiewicza zatrzymało się w Wołkowysku, a Zgrupowanie Południowe pod dowództwem gen. Antoniego Listowskiego w Brześciu. Całością sił dowodził gen. Stanisław Szeptycki. Było to 12 batalionów piechoty, 12 szwadronów kawalerii, 3 kompanie kawalerii.

Po Wołkowysku i Brześciu Wojsko Polskie zajęło Baranowicze i Pińsk. Wojska polskie i sowieckie zetknęły się 14 lutego 1919 w miejscowościach Mosty i Bereza Kartuska, które po krótkim starciu z Sowiecami zdobyli Polacy. W ten sposób rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka.

Źródło: Wikipedia

Kaukazie przierzucali siły do Europy, m.in. I Konną Armię Budionnego. Sowieci na całym froncie zaczęli się cofać. W ciągu niecałych dwóch tygodni Polacy byli w Kijowie, triumfalnie (po 250 latach) przeszli most na Dnieprze i uchwycili 15 – kilometrowy przyczółek po stronie bolszewickiej. Dalej nie było dokąd iść. Prawdą jest, że na główny plac Kijowa patrol polskich żołnierzy zajechał tramwajem. Łatwiej było Ukrainę zdobyć, niż nią zarządzać. Pozostawiono to Petlurze. W tym czasie na Białorusi bolszewicy zorganizowali potężny Front zachodni, który 4 lipca ruszył, pod

dowództwem marsz. Tuchaczewskiego, na Polskę. Padały kolejno: Mińsk, Witebsk, Mołodeczno, Wilno i 20 lipca bolszewicy byli pod Grodnem, a 30 lipca pod Białymstokiem. Tu zaczął działać, powołany wcześniej w Mińsku, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, który miał (po zdobyciu Warszawy) być polskim rządem bolszewickim. Na czele komitetu stali „polscy ziemianie”: Julian Marchlewski i Feliks Dzierżyński. Warszawy bolszewicy nie zdobyli – polski bolszewicki rząd nie powstał. Bitwa warszawska jest powszechnie znana.

Należy tylko przypomnieć, że główne uderzenie Tuchaczewskiego poszło nie na Warszawę, a na północ od niej: Wyszogród, Płock, Toruń. Związał się tam jak w ukropie na czele V Armii gen. Władysław Sikorski. Bolszewicy w dniu 12.VIII.1920 r. byli w Wołominie tj. 20 km od Warszawy. Przygotowana w pierwszych dniach sierpnia kontrofensywa znad Wieprza (rejon Kocka, Lubartowa) oskrzydłająca wojska Tuchaczewskiego od strony wschodniej przy równoczesnym natarciu gen. Hallera i Latinika od strony Warszawy i gen. Sikorskiego znad Wkry spowodowała powszechny i niekontrolowany odwrót bolszewików, który we wrześniu zatrzymał się na linii Niemna. Nie na długo. Następne uderzenie – zwane bitwą niemeńską - odepchnęło przeciwnika na linię Dźwińsk – Mińsk – Sarny – Równe. Front na zimę zamarł i w wyniku rokowań ustalono w Rydze (18 marca 1921 r.) granice wschodnie RP. Łatwiej poszło na froncie południowym. Kontrofensywa Piłsudskiego została nazwana po wojnie, przez niechętnych marszałkowi, „cudem nad Wisłą”. Cudu nie było. Było genialne, na krawędzi ryzyka, strategiczne posunięcie Wodza. Należy pamiętać, że geniusz Marszałka wspierały takie głowy jak: gen. Rozwadowski (Szef Sztabu Naczelnego Wodza), gen. Sikorski (d-ca północnej części frontu), gen. Kazimierz Sosnkowski (wiceminister, a później minister ds. wojskowych – serce logistyki), a nade wszystko fakt, że Polacy byli w posiadaniu bolszewickich szyfrów. Ten fakt został udokumentowany około 2000 r. Polskie służby specjalne umiały utrzymać tajemnicę. Ponieważ Piłsudski do współpracy z Panem Bogiem nie pasował (socjalista – czyli prawie bolszewik; zmieniał wyznanie; rozwodnik; traktował biskupa ordynariusza polowego zgodnie ze stopniem wojskowym), wynaleziono gen. Weyganda – francuskiego przedstawiciela Antanty przy Sztabie Generalnym WP i jemu wetknięto w ręce palmę zwycięstwa. Nieprawda. Weygand był przez Piłsudskiego ignorowany i pomimo że Marszałek świetnie mówił po francusku rozmawiał z nim przez tłumacza.

Drugim twórcą „cudu nad Wisłą” był ... Stalin. Był on komisarzem bolszewickiego frontu pld-zach i nie wykonał rozkazu Tuchaczewskiego o przekazaniu dwóch armii (w tym I Konnej Armii Siemiona Budionnego) na kierunek warszawski. Stalin chciał zdobyć Lwów. Lwowa nie zdobył, bo wraz z rozpoczęciem kontrofensywy Piłsudskiego bolszewicka armia południowa musiała uciekać. Stalin był wtedy za słaby politycznie, aby zwalić winę na innych, ale odegrał się po latach: na polskich oficerach w Katyniu, na kolegach z frontu północnego w latach 1936-1937. Wszystkich wyższych oficerów na skutek fałszywych procesów wymordował. Pozostali tylko jego kamraci spod Lwowa: marszałkowie Budionny, Jegorow i Woroszyłow. „Cudem” było tylko przegrupowanie ponad 100 tys. armii polskiej o ponad 150-200 km w ciągu 5-6 dni. Tutaj jednak przeważało morale polskiego żołnierza, jego odporność fizyczna i klasa polskich dowódców.

